

Marek Oramus: Kapitalizm stał się kamieniem u szyi cywilizacji

Nr ISSN 2353-6179
Nr indeksu 350-281

Dorota Goldpoint: Najgorsze, co może się przydarzyć pierwszej damie, to...

Prof. Josephine Quinn: Jak świat stworzył Zachód. Cztery tysiące lat historii

magazyn

Piątek,
9.01.2026
Wydanie 1
Nr 6 (24.889)
www.gloswielkopolski.pl
Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)



GŁOS
WIELKOPOLSKI

Oskarżenie z wosku. Prokurator ściga wynalazców

Ich patent mógł
zrewolucjonizować
przetwarzanie odpadów.
Zamiast tego mają akt
oskarżenia wojskowej
prokuratury
| CZYTAJ STR. 10-11

● Ludziom trudno,
a zwierzętom niewiele łatwiej.
Zaglądamy tam, gdzie ratują je
przed ciężką zimą
STRONA 3



Nie ma jak u sióstr.
Elżbietanki tworzą
namiastkę domu

STRONA 12-13

● Rok 2025 nie był wcale taki
zły. A jaka jest narodowa lista
życzeń i zmartwień na rok
2026?

STRONA 14-15



Ratownik stworzył
aplikację, która może
uratować życie

STRONA 16

Tylko u nas

NARODOWA LISTA

ZMARTWIEŃ

(WOLNOŚĆ PRZEMYSŁU)

1. ZDROWIE
2. BEZPIECZEŃSTWO
3. PIENIADZE
4. BEZPIECZEŃSTWO
5. PIENIADZE
6. ZDROWIE
7. PIENIADZE
8. ZDROWIE
9. BEZPIECZEŃSTWO

PULS

Rok 2025 wybrane
z nas snuć za latem.
A czego się obawiamy?

FOT. W. WOJTKIEWICZ, R. WOŹNIAK

*Było centrum
handlowe, potem
biurowiec, będzie
parking dla
pacjentów.
Bulwersująca sprawa
porwania i próby
gwałtu na 16-latkę.
Najbardziej
zanieczyszczone
miejsca Poznania*

STRONA 4-6

Kalendarz filmowy
na rok 2026. Będzie się
działo!

STRONA 24

REKLAMA

0011451427

Już dziś



CZYTAJ

TYDZIEŃ Z NASZĄ GAZETĄ

GŁOS WIELKOPOLSKI
● przy SOBOCIE
tłumaczy, radzi, bawi...PONIEDZIAŁEK
● DODATEK SPORTOWY
Wyniki, tabele i analizyŚRODA
● MAGAZYN ZDROWIE
Jak zadbać o siebie i bliskichCZWARTEK
● POD PARAGRAFEM
Historie kryminalnePIĄTEK
● PULS POLSKI
Reportaże i publicystyka

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 61 333 22 60, bok.prenumerata@polskapress.pl, prenumerata.gloswielkopolski.pl

pisze Leszek Waligóra

POLSKI WYNALAZCA. GATUNEK
NA WYMARCIU, NIECHRONIONY

Krótkie streszczenie. Niebieski laser. Grafen. Perowskity. Może coś słyszeliście? Jeśli nie, to już mówię: to wynalazki, w których powstaniu i dopracowaniu Polska i Polacy miały znaczny udział tylko... inni nas wyprzedzili.

W globalnym rankingu innowacyjności na 140 państw znajdujemy się na 39 miejscu (nieźle?). Ale dopiero na 25 miejscu w Europie. My, 20 gospodarka świata. Ranking to jedno, ale co innego, że trudno, nam Polakom, wskazać wynalazki, które świat zawdzięcza Polsce. Lampa naftowa? Kamizelka kuloodporna? Wykrywacz min? Tak, były. Na lekcjach historii o nich uczą. O polskich naukowcach biorących udział w budowie bomby atomowej już mniej, a byli. A współczesne wynalazki? Hmmm? Liczące się na świecie innowacyjne firmy? Nie, nie jest tak, że ich nie ma. Rzadko docierają do publicznej wiadomości, bo często pracują na tak niszowych po-

lach jak budowa przetwor- nika fal (nie pytajcie mnie ja- kich) do satelitów rozpozna- nia pogodowego. Czy coś ta- kiego.

Dzisiaj piszemy o polskim wynalazku i perypetiach jak- ie spotkały jego twórców. Nie przesadzamy kto ma ra- cję w sporze, ale zastanawiać może, jak to się dzieje, że za- nim doszło przez nich do podpisania jakiegokolwiek umowy o finansowaniu, z in- stytucją do takiego finanso- wania powołaną, ta złożyła na nich doniesienie, a proku- ratura wojskowa skwapliwie zajęła się tematem.

Ile jeszcze polskich wyna- lazaków nie ujrzało światła dziennego, bo utknęły na etapie finansowania? Oczywiście, cała masa. Z róż- nych względów. Czasem wyna- lazcy okazują się bezna- dziejnymi patriotami i tak bardzo chcą, żeby ich pomysł produkował polski przemysł, że odmawiają wszystkim za- granicznym inwestorom tak długo, aż ci wymyślą sami coś lepszego. Czasem - wyna-

lazcy są finansowymi laikami i dają się ograć tym, którzy w tabelki i prawa własności grają lepiej. Być może ta wła- śnie historia dzieje się z pol- skimi perowskitami, które miały zastąpić tradycyjne ogniwa fotowoltaiczne. Ich historia obiegła niedawno media.

Takich historii przez lata opisałyśmy dziesiątki. Nie dziennikarzom oceniać, czy jakiś wynalazek zrewolucjo- nizuje świat i odniesie sukces rynkowy. Ale dziennikarze potrafią już ocenić, że pod- czas gdy w Korei od pomysłu do wejścia do produkcji mi- ają miesiące, w Polsce często są to... dekady. Dekady, po których nie ma już suk- cesu, nie ma rewolucji, a zo- staje tylko zapomnienie. A przecież nie jesteśmy małym pomysłowym narodem. Je- steśmy tylko narodem, w którym trwa masowe de- motywowanie do innowacyj- ności.

To jest... taki polski wyna- lazek. System ubijania wyna- lazcości w zarodku.

Zimno, zimniej i... chyba nie będzie tak źle

Prognozy dla Wielkopolski z każdym dniem łagodnieją. Ciekawi jesteśmy czy się sprawdzą, bo jak na razie z zapowia- danych blisko minus dwudzie- stu stopni Celsjusza, zrobiło się maksymalnie -12 w nocy z piątku na sobotę. Ale odczu- walna temperatura może być dużo niższa, więc cytując Abe- larda Gizę, warto zapytać przed wyjściem z domu: Są ka- lesonki?

W SOBOTĘ

PAULINA CHYLEWSKA

Chciała być tancerką, potem nauczycielką, w końcu - praw- niczką. Ale los miał dla niej plany telewizyjne



FOT. SYLWIA DĄBROWA

+

CUDA Z KASZY

Z kaszy można zrobić... wszyst- ko, również słodczy. Ale jakiej użyć i co z nią zrobić - to już ta- jemnice... którymi się dzielimy.



FOT. KGW BOLECHOWICZANIE

+

A GDYBYŚMY PŁACILI...
LECHAMI?

Polska złotówka, która miała zastąpić markę polską, mogła nazywać się zupełnie inaczej



FOT. DOMENA PUBLICZNA

POGODA NA WEEKEND W POZNANIU

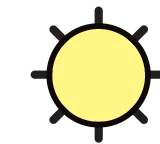
Piątek

-7°C
-11°CWiatr
14 km/h
Ciśnienie:
1006 hPa

Sobota

-9°C
-12°CWiatr
14 km/h
Ciśnienie:
1012 hPa

Niedziela

-2°C
-11°CWiatr
25 km/h
Ciśnienie:
1021 hPa

CYTAT TYGODNIA

– *Liczę, że prezydent Nawrocki skoń- czy pięciomiesięczną politykę sabotażu działań rządu, zwłaszcza w sprawach, które są dla państwa polskiego w tej chwili najważniejsze, czyli w sprawach zagranicznych i bezpieczeństwa. (...)*

– *Rozumiemy spory polityczne, ale w kwestiach dla Polski najważniej- szych, czyli bezpieczeństwa (...) i nowej polityki Stanów Zjednoczonych, (...) wreszcie będzie otwarcie i rozmowa dorosłych ludzi o najważniejszych pro- blemach Polski*

– *mówił w porannej rozmowie w RMF FM Marcin Bosacki, wiceszef MSZ i poseł Koalicji Obywatelskiej*

DYŻUR
„GŁOSU WIELKOPOLSKIEGO”

Jestem dziennikarzem Działu Wydarzeń „Głosu Wielkopol- skiego”. Dzisiaj czekam na Wa- sze telefony z ważnymi infor- macjami, pod nr telefonu: 61 860 60 82

Chrystian Ufa
chrystian.ufa
@polskapress.pl



Fotoreporter „Głosu” na studniówce!

Emilia Ratajczak
emilia.ratajczak@polskapress.pl

Długie suknie, wysokie szpilki i elegancie garnitury. Startuje sezon studniówko- wy, poloneza czas zacząć!

Studniówka to tradycyjny bal, który symbolicznie odbywa się na 100 dni przed maturą. Choć nie zawsze dokładnie w tym terminie, styczeń i luty to naj- popularniejsze miesiące na or- ganizację tego wydarzenia. Często imprezy organizowane są w szkołach, ale coraz popu- larniejsze stają się restauracje czy sale bankietowe.

W tym roku sezon stud- niówkowy rozpocznie się 9 stycznia, wtedy swój bal będą mieli uczniowie Technikum Elektryczno-Mechanicznego. 10 stycznia studniówkę będą mieć kolejne dwie szkoły: II Li-



FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

Tak na zeszłorocznej studniówce bawili się uczniowie IV LO

ceum Ogólnokształcące im. Gene- rałowej Zamoyskiej i Heleny Modrzejewskiej i IX Liceum Ogólnokształcące im. K. Li- belta.

Nieodłącznym elementem każdej studniówki jest polonez, który tradycyjnie otwiera bal. Wśród popularnych przysądów znajduje się zakładanie przez dziewczęta czerwonej pod- wiązki, która ma przynosić szczęście na egzaminach. Nie- którzy maturzyści wierzą, że wytrwanie całego balu w tych samych butach symbolizuje wy- trwałość, co ma pomóc w poko- naniu naturalnych wyzwań.

Uwaga: chcecie, by fotore- porter „Głosu Wielkopol- skiego” odwiedził Was na stud- niówce i zrobił zdjęcia? Wyślij- cie nam maila na adres: wy- dawca@glos.com lub zostaw- cie wiadomość na Facebooku.

ZDJĘCIE TYGODNIA



To pierwsza taka zima od lat, kiedy pogoda pozwala organizować kuligi. Kiedyś typowa zimowa atrakcja, dziś, na skutek ocieplenia klimatu, dla większości najmłodszych uczestników jest zupełnym nowym doświadczeniem. Czy kolejne zimy pozwolą je powtórzyć? Niestety, nic pewnego...

Szkocki wieczór Roberta Burnsa na rockowo

Maciej Szymkowiak
maciej.szymkowiak@polskapress.pl

36-letnia tradycja poświęcona Robertowi Burnsowi w Wielkopolsce.

Robert Burns był narodowym wieszczem Szkotów, a dzień jego imienia zwany też Kolacją Burnsa to szkockie święto celebrowane w okolicach przypuszczalnego dnia jego urodzin, czyli 25 stycznia 1759 roku.

Wydarzenie przywędruje do Poznania, Gorzowa Wielkopolskiego i Kobyłina.

- Miesiąc karnawału to już od wielu lat doskonały pretekst do prezentacji zespołu w formule klubowego koncertu, wzbogacanego o ciekawy pierwiastek. W styczniu 2026 roku będzie to element gitarowy/rockowy; stąd tytuł koncertu: Celtic fusion with rock connections - informuje Mariusz Sprutta.

Do tego nie zabraknie improwizacji, spontanicznych interakcji i rozmów z występującym zespołem Jig Reel Maniacs. Kapela gra od trzydziestu sześciu lat, korzystając z tradycji irlandzkiej i szkockiej. Łączą



Gościem specjalnym będzie Wojciech Hoffmann

tradycyjne celtyckie nuty ze zróżnicowanymi aranżacjami. Nie brakuje też walijskich i bretkańskich nawiązań.

Gościem wieczoru będzie Wojciech Hoffmann znany z takich zespołów jak Turbo, Non Iron czy Czerwone Gitary.

Koncert odbędzie się 23 stycznia o godz. 18 w BaRock Club przy ul. Wielkiej 9 w Poznaniu i potrwa dwa razy sześćdziesiąt minut. Bilety kosztują 60 zł, dostępne online, w CIK (Centrum Informacji Kulturalnej przy ul. Ratajczak 44) i w dniu koncertu (płatność w gotówce) od godz. 17.

Kolejne koncerty: 24 stycznia w Gorzowie Wielkopolskim (Łazienki 6) i 25 stycznia w Kobylinie (GOK) w ramach WOŚP.

Znalazłeś ranne zwierzę? Dziki SOR czeka

M.Jarmuszcak, G.Okoński
grzegorz.okoński@polskapress.pl

Zwierzęta też chcą przeżyć mrozy - ich życie zależy często od reakcji ludzi.

Do Wielkopolski dotarły mrozy, które nie tylko dają się we znaki ludziom, ale też zwierzętom. Poznańskie schronisko przy ul. Kobyłepole jednak, dzięki pewnym udogodnieniom radzi sobie z nimi bezbłędnie. Na brak pacjentów nie narzeka też pogotowie zajmujące się dzikimi zwierzętami, od 1 stycznia funkcjonujące w Poznaniu na os. Kopernika jako Dzikie SOR.

Schronisko już grzeje

- Mamy to szczęście, że od pięciu lat jesteśmy w nowej lokalizacji i w nowym schronisku, wybudowanym przez miasto Poznań. Przeprowadziliśmy się tam pięć lat temu. Mamy zabezpieczone, ogrzewane boksy, grzejemy normalnie piecami, gazem, więc całe schronisko jest w tej chwili ocieplone. Podłogi są ciepłe, psy są zabezpieczone, zamknięte na noc włazami i jako jedno z niewielu schronisk rze-

czywiście jesteśmy zabezpieczeni - mówi nam Katarzyna Frąckowiak, zastępczyni kierowniczk Schroniska dla Zwierząt w Poznaniu.

Jak jednak tłumaczy nam Katarzyna Frąckowiak, w wcześniejszej lokalizacji przy ul. Bukowskiej mróz dawał się we znaki.

- Zamrażały miski z wodą, więc trzeba było zwracać na to uwagę, wyrzucać lód i nalewać świeżej wody. Budy wykładaliśmy też słomą, a stare psy przenosiliśmy do budynku - mówi Katarzyna Frąckowiak.

Od gołębi, przez słonkę, do obudzonego jeża

Dzikie SOR Poznań działa w mieście od 1 stycznia - do tej pory przyjął już około dwudziestu pacjentów - dzikich zwierząt. Placówka jest przedłużeniem pracującego w Poznaniu od dawna kościańskiego Ośrodka Rehabilitacji Dzikich Zwierząt.

- Trafiają do nas przede wszystkim ptaki, które w efekcie uszkodzeń i chorób nie dałyby sobie teraz rady - mówi Paulina Cudna z Dzikiego SOR-u. - To gołębie, mewy, kos, jest też słonka - ptak z rodziny bekasowatych. Słonka ma spuch-



Do Dzikiego SOR-u trafiają jeże, m.in. w ostatnich dniach osobnik wyciągnięty z gniazda przez psa

nięty oczodół po zderzeniu z szybą, ale jest w dobrej kondycji, powinna wyjść z tego. Natomiast odbieramy gołębie chore, z pasożytami, albo - najczęściej - zaplątane w sznurki, żyłki, fragmenty siatek, czy nawet ludzkie włosy. Wbrew pozorom to dla nich śmiertelne zagrożenie, mogące, gdy taka żyłka zaciśnie się na nodze,

skutkować jej obumieraniem i np. koniecznością amputacji paliczków. Gołębie znoszą sobie śmieci, a te stają się dla nich śmiertelnym zagrożeniem.

W tym roku przyniesiono też jeża, który powinien spać o tej porze, jednak został wywleczone ze swojego gniazda hibernacyjnego przez psa i poturbowany.

- Dzikie zwierzęta, które pozostają na zimę w Polsce, zazwyczaj są naturalnie przygotowane do tej pory roku, wiedzą co robić, nie uszczęśliwiamy ich więc na siłę - podkreśla Paulina Cudna. - Jeśli chcemy dokarmiać ptaki, to nie podawajmy im np. chleba. Nie budźmy znalezionych na ogrodzie jeży i nie odkrywajmy ich - natomiast jeśli znajdziemy wybudzonego i wędrującego przez śnieg jeża, chorego, może połamane po jakimś wypadku, prosimy o sygnał.

Dzikie SOR w Poznaniu ma swoją siedzibę przy ul. Jugosłowiańskiej 23a, telefon - 726 386 322, najłatwiej jednak skontaktować się z nim za pośrednictwem Straży Miejskiej - tel. 986. Zwierzęta przyjmowane są od mieszkańców i służb miejskich do marca w godzinach 9.00 - 20.00 - od poniedziałku do soboty, a w niedziele i święta - od 10.00 do 18.00. Pacjentami mogą tu być, tak jak w całym Ośrodku Rehabilitacji Dzikich Zwierząt w Kościanie, gdzie dotąd trafiały zwierzęta z Poznania, krajowe ptaki, jeże, wiewiórki, zające i inne drobne ssaki - kuny, łasice, bobry, wydry, borsuki, gronostaje, a nawet, po uzgod-

nieniu - większe, takie jak sarny. Zwierzęta po otrzymaniu pierwszej pomocy są wypuszczane na wolność, a jeśli musiałyby być leczone i poddane rehabilitacji - trafiają do ośrodka pod Kościanem (telefon 793 103 623), na terenie parku krajobrazowego.

Na pomoc psom i kotom

- Mróz nie czeka, aż ktoś się zlituje, mróz zabija! Zwierzęta nie mają wyboru, walczą o przetrwanie, mogą tylko czekać aż ktoś je zauważy. Jeśli widzisz zwierzę w potrzebie - reaguj - apeluje Fundacja Bezdomniaki. Fundacja wskazuje, by powiadamiać o bezpańskich psach i kotach pracowników schronisk, organizacji prozwierzęcych, czy Straż Miejską, a do przyjazdu ich przedstawicieli, w miarę możliwości dać zwierzęciu schronienie w domu, w piwnicy, czy w garażu. - Pies na zewnątrz musi mieć zapewnioną suchą, ocieploną budę wypełnioną słomą, ciepły posiłek i wymienianą wodę kilka razy dziennie - informuje Fundacja. - Kotom można postawić ocieplone budki lub umożliwić dostęp do piwnic, garaży czy pomieszczeń gospodarczych.

KRÓTKO

POZNAŃ

Pierwsza taka stacja w Wielkopolsce

Na skwerze Zofii Ścibor-Rylskiej, u zbiegu ulic Hetmańskiej i Rolnej, uruchomiono nową stację monitoringu jakości powietrza. To pierwsza w województwie tzw. stacja komunikacyjna badająca wpływ intensywnego ruchu drogowego na stan powietrza w mieście.

Stacja rozpoczęła pracę 1 stycznia. Prowadzi ona automatyczne pomiary m.in. pyłów zawieszonych PM10 i PM2,5, tlenków azotu, benzenu oraz

tlenku węgla. Zbierane dane będą wykorzystywane do bieżącego informowania o jakości powietrza w Poznaniu, a także do corocznych ocen stanu powietrza dla aglomeracji poznańskiej.

Wyniki pomiarów są już dostępne na portalu „Jakość Powietrza” GIOŚ, na mapie bieżących danych pomiarowych. Mieszkańcy mogą z nich korzystać również za pośrednictwem bezpłatnej aplikacji mobilnej GIOŚ. SR

WIELKOPOLSKA

Ułoż rozkład jazdy pociągów

Departament Transportu Urzędu Marszałkowskiego Województwa Wielkopolskiego prowadzi Badanie Potrzeb Przewozowych w Publicznym Transporcie Zbiorowym do projektu rozkładu jazdy pociągów 2026/2027, który będzie obowiązywał od 13 grudnia 2026 roku.

Wszyscy zainteresowani udziałem w badaniu proszeni są o wypełnienie formularza znajdującego się na stronie internetowej urzędu. Przy wypełnianiu formularza należy odnieść się do obecnego rozkładu jazdy 2025/2026. Podczas wypełniania formularza istnieje możliwość wybrania tylko jednej stacji początkowej i końcowej.

- W przypadku chęci przekazania uwag w zakresie kilku różnych odcinków należy wypełnić osobne formularze, co ułatwi ich analizę - przekazał urząd marszałkowski. Badanie prowadzone jest od 7 do 30 stycznia 2026 roku. Oprac. PAA

POWIAT OSTROWSKI

Wypadek na krajówce

Wczoraj tuż po godz. 8 doszło do wypadku na DK25, na odcinku Ostrów Wielkopolski - Kalisz. W miejscowości Czekanów zderzyły się dwie osobówki i bus. Jedna osoba została ranna. SR

WĄGROWIEC

Granat przerwał remont

Podczas prac remontowych w budynku przy ulicy Kolejowej w Wągrowcu wczoraj znaleziono granat. Pracownicy przerwali remont i przeprowadzili ewakuację ludzi z budynku. SR

WIELKOPOLSKA

Brak powodów do dumy

Środowa akcja policjantów w Wielkopolsce „Trzeźwy poranek” ujawniła 56 osób kierujących pod wpływem alkoholu, w tym 30 osób w stanie nietrzeźwości. SR

POZNAŃ

Zwiększy się bezpieczeństwo mieszkańców

Do miasta trafiło ponad 28 mln zł z Programu Ochrony Ludności i Obrony Cywilnej na lata 2025-2026 na realizację zadań związanych z bezpieczeństwem. SR

Parking zamiast biurowca. Na to czekają pacjenci WCO

Szymon Paż

szymon.paz@polskapress.pl

Jedno z najstarszych centrów handlowych w Poznaniu zniknie z powierzchni ziemi. W jego miejscu powstanie wielki parking dla pacjentów Wielkopolskiego Centrum Onkologii

Miał podziemny parking na blisko 100 samochodów, klimatyzację, ruchome schody i 80 lokali handlowych. W 1998 r., gdy został otwarty, była to prawdziwa nowość. Dom Handlowy „Centrum Victoria” - postawiony wspólnym wysiłkiem poznańskich przedsiębiorców - był jednym z pierwszych centrów handlowych w sercu Poznania. O 3 lata wyprzedził Kupiec Poznański, o 5 - Stary Browar.

Mimo to budynek przy Strzeleckiej 49, którego matką chrzestną została Krystyna Janda, nigdy nie zyskał wielkiej popularności. Już w 2001 r. informowaliśmy, że w centrum handlowym pozostało zaledwie 10 sklepów. W 2013 r. został przebudowany na biurowiec - Victoria Business Center. Również w tej formie nie odniósł sukcesu. W 2025 r. budynek wraz z gruntem za 43 mln złotych netto nabył Urząd Marszałkowski Województwa Wielkopolskiego.

Tu będzie parking WCO

UMWW przekazał teren w wieczyste użytkowanie Wielkopolskiemu Centrum Onkolo-

gii z przeznaczeniem na parking obsługujący przede wszystkim pacjentów i personel, ale także otwarty dla innych kierowców. W miejscu dawnego centrum handlowego powstanie kilkukondygnacyjny parking na około 600-700 miejsc. - To koncepcja rozwiązania jednego z największych problemów WCO związanych z dostępnością - przy każdej nowej inwestycji szpitala padało pytanie o miejsca parkingowe - mówił Marek Woźniak, marszałek województwa wielkopolskiego.

Jak podkreślał dyrektor Centrum Onkologii Julian Malicki codziennie ze szpitala korzysta 1000 do 2000 osób, a pracuje w nim 1300 innych.

- Ten obiekt rozwiąże nie tylko problemy pacjentów, ale też częściowo mieszkańców - mówił.

Na tym etapie projektu ani marszałek, ani dyrektor nie chcieli mówić o szczegółach dostępu do parkingu. Podkreślali, że w dni wolne ma być on otwarty dla wszystkich, np. mieszkańców korzystających z terenów nad Wartą.

- To jedyna nieruchomości w promieniu kilometra od szpitala, gdzie mógł powstać taki parking - mówił Mikołaj Stępień z NMS Architekci. Aby ułatwić dotarcie do szpitala WCO planuje linię wahałową z parkingiem. W związku z tym przebudowany ma zostać także podjazd do szpitala.



Na nowym parkingu WCO znajdzie się 600-700 miejsc. W weekendy ma być otwarty dla wszystkich

Nowy parking w 2028 r.

Opracowanie koncepcji parkingu powierzono architektom z poznańskiego biura NMS Architekci - laureatom poznańskiej nagrody architektonicznej im. Baptysty Quadro za 2018 r. Zaprezentowana koncepcja ma charakter wstępny.

- Bardzo chcieliśmy, by nowy budynek nie oddziaływał na okolicę bardziej niż obecnie - mówił Mikołaj Stępień z NMS Architekci. Parking zajmie niemal dokładnie tę samą powierzchnię, co obecna Victoria Business Center. Będzie to konstrukcja zamknięta, przykryta elewacją, częściowo zieloną - dzięki temu hałas i spaliny nie będą przeszkadzać mieszkańcom sąsiedniego osiedla.

W planach jest sześć kondygnacji parkingu, w tym dwie podziemne. Jego budowę sfinansuje urząd marszałkowski, przy czym budowa kondygnacji podziemnych - dostosowanych do pełnienia roli schronów w razie wybuchu konfliktu zbrojnego, powinna zostać sfinansowana ze środków Programu Ochrony Ludności Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji.

Prace projektowe mające na celu uzyskanie pozwolenia na budowę planowane są na 2026 r. Prace budowlane - na lata 2027-2028. Nowy parking ma być gotowy do użytku w II połowie 2028 r.

REKLAMA

0011457003

PORADNIA LECZENIA UZALEŻNIEŃ DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

Twoje dziecko nie musi radzić sobie samo.

✓ W Naszej Poradni Leczenia Uzależnień dla Dzieci i Młodzieży pomagamy młodym osobom wyjść z trudności związanych z uzależnieniami – zarówno od telefonu, gier, internetu, hazardu, jak i substancji.

- Przyjmujemy bez oceniania
- Rozumiemy świat młodzieży
- Pracujemy nowoczesnymi metodami terapii
- Wspieramy także rodziców

✓ Jeśli zauważasz, że Twoje dziecko wycofuje się, traci kontrolę nad swoim zachowaniem lub po prostu potrzebuje rozmowy – jesteśmy tu, aby pomóc. W bezpiecznej atmosferze, z doświadczonymi specjalistami i realnym wsparciem.

- Wspólnie możemy zatrzymać problem, zanim stanie się większy
- Dysponujemy bardzo szybkimi terminami
- Realizujemy świadczenia w ramach kontraktu z NFZ
- Do poradni nie jest wymagane posiadanie skierowania

📍 ul. Dobrzyckiego 33, 61-692 Poznań
(wejście główne od ul. Siewnej)
☎ +48 61 625 68 68 📠 +48 512 033 569

TERMEDICA

Niesamowite odkrycie w Ratuszu

Maciej Szymkowiak

maciej.szymkowiak@polskapress.pl

Podczas prac konserwatorskich w jednej z historycznych sal odkryto sklepienie, które - wbrew wcześniejszym przekonaniom - nie zostało zniszczone w latach 50. XX wieku.

Przez dziesięciolecia sądzono, że sklepienie zostało całkowicie usunięte po wojnie. Tymczasem badania i wykonane odkrywki wykazały, że oryginalna konstrukcja przetrwała, ukryta

pod siatką i podwieszanym, gładkim sufitem. Konserwatorzy podkreślają, że odnaleziony układ kasetonów pochodzi z lat około 1910-1913.

- Materiały archiwalne są czarno-białe i nie pozwalają na wiarygodne odtworzenie pierwotnej kolorystyki. Takie działania byłyby sprzeczne z zasadami współczesnej konserwacji zabytków - mówi Agnieszka Kunicka - Goldfinger, główna konserwator w Muzeum Narodowym w Poznaniu.

Jak wynika z ustaleń, zniszczenia na pierwszym piętrze bu-

dynku nie były efektem działań wojennych. Po wojnie kondygnacja ta zachowała się w bardzo dobrym stanie, jednak w latach 50. podjęto decyzję o celowym usunięciu dekoracji, sklepienia oraz polichromii ściennych. Wówczas zniknęły także łacińskie inskrypcje i dekoracje o renesansowym rodowodzie.

Odnalezione sklepienie stanie się jednym z kluczowych elementów nowej ekspozycji, planowanej do udostępnienia w 2027 roku. Zostanie wyeksponowane w formie zbliżonej do autentycznego stanu.

Porwali i usiłowali zgwałcić 16-latkę. Chcieli „dać nauczkę”

Justyna Piasecka-Gabryel
justyna.piasecka-gabryel@polskapress.pl

Pięciu mężczyzn odpowie m.in. za bezprawne pozbawienie wolności, wymuszenie rozbójnicze i usiłowanie zgwałcenia 16-latkę w Śreńmie. Do sądu trafił właśnie akt oskarżenia.

Jak poinformował wczoraj prok. Łukasz Wawrzyniak, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Poznaniu, do Sądu Okręgowego w Poznaniu skierowany został akt oskarżenia przeciwko pięciu mężczyznom.

Zarzuty dotyczą zdarzeń, do których doszło 13 kwietnia ubiegłego roku około godz. 22 na ul. Kolejowej w Śreńmie, w pobliżu stacji paliw.

- Czterech oskarżonych siłą wciągnęło nieletniego do samochodu - przekazał rzecznik prokuratury. - W pojeździe włożyli mu na głowę torbę foliową i grozili pozbawieniem życia oraz dokonaniem na jego szkodę przestępstwa seksualnego. Zabrali mu także telefon o wartości 300 zł.

Z ustaleń śledztwa wynika, że następnie oskarżeni przemieścili się samochodem w rejon przystani „Marina” przy ul. Nabrzeżnej. Tam - jak informuje prokuratura - próbowali zgwałcić 16-latkę drewnianym trzonkiem.

Prokuratura wskazuje, że w sprawę zamieszani byli rów-



Czterej główni oskarżeni pozostają w areszcie, wobec 18-latkę zastosowano dozór policji

nież 16-latkę i jej 18-letni znajomy.

- To oni „wystawili” swojego 16-letniego kolegę i byli w zmo-wie z pozostałymi oskarżonymi - poinformował prok. Wawrzyniak.

Jak dodał, to właśnie 18-latek został objęty aktem oskarżenia, natomiast „materiały dotyczące nieletniej 16-latkę przekazano zgodnie z właściwością do Sądu dla Nieletnich”.

Całą „akcję” zaplanował 43-letni Śreńmianin, któremu 16-letnia córka powiedziała, że została skrzywdzona przez 16-letniego kolegę

- Całą „akcję” zaplanował natomiast 43-letni Śreńmianin, któremu 16-letnia córka powiedziała, że została skrzywdzona przez 16-letniego kolegę. Dlatego też mężczyzna postanowił „dać nauczkę” nastolatce i przybrał sobie do tego swoich współników - przekazał prok. Wawrzyniak.

Czterej mieszkańcy gminy Śreńm w wieku 43, 37, 36 i 17 lat zostali oskarżeni o bezprawne pozbawienie wolności, wymuszenie rozbójnicze oraz usiłowanie zgwałcenia.

- Najstarszy i najmłodszy z nich odpowiedzą także za posiadanie narkotyków, a 43-latek dodatkowo za posiadanie bez zezwolenia naboju do Mausera (kal. 7,92 x 57 mm) - dodał.

Pięty z oskarżonych - 18-letni mężczyzna - odpowie za ułatwienie porwania. Jak wskazuje prokuratura, „umawiając się z pokrzywdzonym telefonicznie na spotkanie, przyprowadził go w miejsce, w którym został on pozbawiony wolności”. Prokurator zarzuca mu także posiadanie marihuany.

Czterej główni oskarżeni pozostają w areszcie. Wobec 18-latkę prokurator zastosował dozór policyjny.

Zgodnie z kodeksem karnym czterem oskarżonym grozi kara pozbawienia wolności od 3 do 20 lat. W przypadku piątego oskarżonego sąd może wymierzyć karę do 5 lat więzienia.

Marcin Golek zapewnia: MTP stać na remont Areny

Paweł Antuchowski
pawel.antuchowski@polskapress.pl

– Tak, MTP da radę sfinansować remont Areny - zapewnił zastępca prezydenta Poznania Marcin Golek. - Potrzebny jest „pierwszy puzzle”, czyli dofinansowanie z Ministerstwa Sportu.

Ciągnąca się od lat sprawa kapitalnego remontu Hali Widowiskowo-Sportowej Arena ma w tym roku doczekać się finału, czyli rozpoczęcia prac. Jednak aby tak się stało, Ministerstwo Sportu musi zgodzić się na dofinansowanie remontu.

Kilka dni temu w rozmowie na antenie Radia Poznań minister sportu Jakub Rudnicki wyraził wątpliwości co do możliwości realizacji remontu przez targi. Wcześniej Zbyszek Grocholski, przewodniczący rady nadzorczej MTP przyznał wprost na antenie rozgłośni, że targów nie stać na remont i konieczne będzie wsparcie finansowe miasta.

- Te wypowiedzi były przedwczesne - odpowiada Marcin Golek, zastępca prezydenta Poznania. - Targi sobie z tym poradzą. Gdyby nie miały na to pieniędzy, to nie złożyłyby tego wniosku - podkreślił.

Nie zdradził przy tym z jakiego źródła pieniądze na remont Areny mają pochodzić, „pozostawiając montaż finansowy targom”. Z kolei zadane przez Ministerstwo Sportu pytania mają stanowić standardową procedurę.



MTP stać na remont Areny. Miasto pomoże, jeśli koszty przewyższą budżet

- Jeśli będzie taka potrzeba, to pomożemy MTP. Ale na dzisiaj targi są gotowe, żeby tę inwestycję realizować - powiedział Golek.

Pomoc ta miałaby polegać na uzupełnieniu ewentualnie brakujących kwot, na przykład gdyby okazało się, że oferty wykonawców przekraczają założony budżet. Według szacunków remont Areny będzie kosztował co najmniej 300 mln zł, jednak po wykonaniu koniecznej aktualizacji projektu, kwota ta może się okazać zdecydowanie wyższa.

- Optymistycznie prace ruszą pełną parą jeszcze w tym roku, jednak konieczna jest aktualizacja projektu. Dlatego fizyczne prace na terenie hali Arena ruszą w 2027 roku - zapowiedział Golek.

Paweł Grzesiowski: Zdrowie zaczyna się przed narodzinami

Sylwia Rycharska
sylwia.rycharska@polskapress.pl

- To, jak żyje kobieta w ciąży i jak chronimy niemowlę w pierwszych miesiącach życia, może zaprogramować jego zdrowie na kolejne dekady - zaznacza dr Paweł Grzesiowski, pediatra.

Ekspert podkreśla, że mówimy dziś nie tylko o leczeniu chorób, lecz o budowaniu odporności jeszcze zanim dziecko przyjdzie na świat.

W medycynie funkcjonuje dziś pojęcie „programowania zdrowia”, nazywane także Developmental Origins of Health and Disease. Chodzi o to, że warunki, w jakich rozwija się płód oraz pierwszy rok życia dziecka, mają ogromny wpływ na ryzyko chorób przewlekłych w dorosłości - od astmy, przez otyłość, po choroby naczyniowe i zaburzenia odporności.

To, czy dziecko zetknie się z groźnymi infekcjami, jak wygląda jego mikrobiom, czy dostaje przeciwciała od matki, a także sposób porodu i karmienia - wszystko to staje się fundamentem zdrowia na lata.

Dr Paweł Grzesiowski wprost mówi, że szczepienia kobiet w ciąży i najmłodszych dzieci są jednym z kluczowych elementów programowania zdrowia. - Szczepienia są bezpiecznym stimulatorem odporności - podkreśla.

Wyjaśnia, że podanie szczepionki przyszłej mamie przekazuje noworodkowi gotowe przeciwciała. Chronią go nawet przez pierwszych sześć miesięcy życia - czas, który w przypadku niektórych wirusów może zaważyć na przyszłości dziecka.

Ekspert wskazuje m.in. na wirusa RSV, który jest szczególnie niebezpieczny dla niemowląt w pierwszych tygodniach życia. - Dlatego zapobieganie infek-

cjom w tym okresie to, jak zaznacza, „prosta inwestycja w zdrową dorosłość”.

Podkreśla również, że skutki niektórych zakażeń - jak COVID-19 u ciężarnej - mogą być widoczne u dziecka długo po chorobie matki. Chodzi m.in. o moż-

liwe uszkodzenia układu odpornościowego czy naczyniowego.

Grzesiowski przypomina, że w Polsce kobiety w ciąży mogą bezpiecznie przyjąć cztery preparaty: przeciw COVID-19, grypie, krztuścowi i RSV.



Rozmawialiśmy z dr. Grzesiowskim przy okazji konferencji „Siła kobiet w budowaniu zdrowia”

Jednak - jak ocenia - poziom szczepień nadal jest bardzo niski. - Nie szczepi się więcej niż jedna trzecia kobiet w ciąży - mówi. Wzrostem jest jego zdaniem lek pacjentek i wciąż duża ostrożność części lekarzy.

Ekspert podkreśla, że obawy o bezpieczeństwo szczepień w ciąży są nieuzasadnione. - Łożysko ma nieprawdopodobną siłę filtrującą. Przepuszcza to, co chroni płód, a blokuje to, co szkodzi - zaznacza.

Choć szczepienia pełnią ważną rolę, dr Grzesiowski podkreśla, że nie są jedynym kluczem do zdrowia. - Same szczepienia nie uratują ludzkości. To jest cały zestaw działań. Jak dodał, odporność najlepiej buduje się wtedy, gdy kobieta w ciąży dba także o sen, jedzenie, higienę i ogólny styl życia. - Szczepienia, będąc w łańcuchu tych działań, super dopełnią to, co my możemy zrobić jako tzw. odporność swoistą, czyli uchronić

przed konkretną chorobą - zaznaczył.

Ekspert zwraca uwagę, że w Polsce wciąż za mało mówi się o roli mikrobiomu. Poród naturalny i karmienie piersią - jak podkreśla - również wpływają na to, jak będzie działał układ odpornościowy dziecka w przyszłości.

Jeśli noworodek rodzi się przez cesarskie cięcie, nie ma kontaktu z naturalną florą bakteryjną matki, co może odbić się na jego dalszym rozwoju. Podobnie w przypadku braku pokarmu kobiecego, który zawiera unikalne składniki immunologiczne.

- Dziecko karmione sztucznie będzie rozwijało się inaczej. Nie mówię, że źle, ale inaczej - podkreśla.

Jak zaznacza, jeśli chcemy mieć zdrowe społeczeństwo, musimy inwestować w profilaktykę od samego początku życia człowieka. ©

W których dzielnicach Poznania oddycha się najlepiej?

Sylwia Rycharska
sylwia.rycharska@polskapress.pl

- Codziennie w Poznaniu umiera jedna osoba z powodu raka płuca - podkreśla prof. Szczepan Cofta z Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego w Poznaniu.

Mimo że stan powietrza w mieście jest lepszy niż kilka lat temu, liczba infekcji czy zaostrzeń astmy nie zmniejsza się. Smog nadal wpływa na zdrowie tysięcy mieszkańców, a choroby układu oddechowego - zwłaszcza nowotwory - wciąż należą do najpoważniejszych problemów zdrowotnych w regionie.

- Można powiedzieć, że sytuacja się nie pogarsza, ale wciąż mamy się czego obawiać - podsumowuje prof. Szczepan Cofta.

Poznań jest dużym miastem, narażonym na szczególne zanieczyszczenia powietrza. - Bezpieczniej jest żyć dalej od skupisk przemysłowych i dolin rzek, zwłaszcza w pobliżu Warty - wyjaśnia prof. Cofta. - Najcięższe są okolice Puszczy Zielonki, Puszczy Noteckiej i Wielkopolskiego Parku Narodowego.

Jak dodaje, na tle kraju Poznań wypada „gdzieś pośrodku”. Lepszą sytuację mają m.in. Gdynia i Gdańsk, gdzie silne wiatry regularnie rozpraszają zanieczyszczenia. Do Krakowa, Rybnika czy Katowic wciąż jednak nam daleko.

W 2015 roku aż przez 88 dni normy były przekroczone,



Prof. Cofta zaznacza, że u dzieci nawet krótka ekspozycja na smog wpływa źle na zdrowie

a kilka lat później - znacznie mniej. Sytuacja zmierza więc w lepszym kierunku, choć do standardów europejskich jeszcze dużo nam brakuje.

- Poznań nie odbiega znacząco od polskiej średniej, ale jest znacznie powyżej europejskiej - zaznacza profesor. - Wciąż przez wiele dni w roku dochodzi do przekroczeń stężeń pyłów zawieszonych, które powodują choroby płuc i układu krążenia.

Najlepsza jakość powietrza jest w północno-zachodniej części Poznania, gdzie przewiewność jest największa.

- Najgorzej w niecce Warty: na Chwaliszewie, Śródcie, dol-

nym tarasie miasta. Pacjenci sami zgłaszają, że po przeprowadzce wyżej problemy z oddychaniem się zmniejszają - mówi pulmonolog.

Najczęstsze rozpoznania wśród Poznańców to powikłania infekcji układu oddechowego, astma, przewlekła obturacyjna choroba płuc, choroby

- Papierosy dalej są numerem jeden. To najważniejszy czynnik współczesnych chorób oddechowych - zaznacza prof. Cofta

alergiczne i zapalenia płuc. Rzadziej obserwuje się choroby śródmiąższowe czy włóknienie płuc. Natomiast zachorowalność na gruźlicę w Polsce spada, a w Wielkopolsce należy do najniższych. Jednocześnie - jak podkreśla prof. Cofta - w Poznaniu codziennie umiera średnio jedna osoba z rakiem płuca. - Zanieczyszczenia środowiskowe mają swój udział w powstawaniu tego nowotworu, choć największym wrogiem pozostaje palenie tytoniu - zaznacza.

Profesor zwraca też uwagę, że wpływ smogu na organizm jest bezpośredni i wieloletni.

Piła oplakuje Krzysztofa Fojtę. „Był wszędzie, gdzie ktoś potrzebował pomocy...”

Martin Nowak
martin.nowak@polskapress.pl

Są ludzie, których się nie zapomina. Do takich z pewnością należy strażak Krzysztof Fojt z Piły, który przegrał długą i nierówną walkę z chorobą. Jak zostanie zapamiętany?

Bryg. Krzysztof Fojt miał 74 lata. Był prezesem Zarządu Oddziału Powiatowego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej w Pile, a w latach 1987-1998 pełnił funkcję Komendanta Rejonowego Państwowej Straży Pożarnej w Pile. Był także m.in. członkiem Zarządu Ochotniczej Straży Pożarnej Ratownictwo Wodne w Pile.

- Był zasłużony dla rozwoju jednostek Ochotniczych Straży Pożarnych, nie tylko w gminach powiatu pilskiego, ale również w kraju, czego dowodem było

pełnienie przez niego zaszczytnej funkcji członka Zarządu Głównego ZOSP RP, jako przedstawiciela województwa wielkopolskiego tej organizacji (...) To nieoceniona strata - tak o śmierci strażaka napisało m.in. Starostwo Powiatowe w Pile.

- Pamiętam, jak przygotowaliśmy nowe miejsce na mapie Piły dla Ochotniczej Straży Pożarnej. Jego zaangażowanie i radość z tego projektu udzielały się wszystkim dookoła. On nie robił tego, bo ktoś mu kazał, ale był przekonany, że tak trzeba. Nie był kontrowersyjny, ale powszechnie znany i lubiany. Był właściwie wszędzie i zawsze można było liczyć na jego pomoc - nawet w sprawach zupełnie niezwiązanych z działalnością straży pożarnej. Pozostał żal, bo odszedł zdecydowanie zbyt szybko - mówi były prezydent Piły, a obecnie poseł Piotr Głowski.



Bryg. Krzysztof Fojt z Piły był strażakiem-społecznikiem o sercu wielkim jak dzwon

REKLAMA

0011455472

58 sezon artystyczny

AMADEUS
ORKIESTRA KAMERALNA
POLSKIEGO RADIA

80. urodziny Maestry Agnieszki Duczmal

18.01.2026 roku
GODZ. 18.00
AULA UAM POZNAŃ, UL. WIENIAWSKIEGO 1

Agnieszka Duczmal
Dyrygent

Sinfonia Varsovia
Andrzej Krzyżanowski - flet
Arkadiusz Krupa - obój
Piotr Kamiński - fagot

Polska Opera Królewska
Jakub Jackowski - rożek angielski

BACH/KOFFLER, LISZT

Bilety: CIK, bilety24.pl
ceny: 70 zł, 60 zł, 50 zł

AL. MARCINKURSKIEGO 2, 61-745 POZNAŃ, POLAND
• www.amadeus.pl • office@amadeus.pl •
AMADEUS CHAMBER ORCHESTRA OF POLISH RADIO

Mieszkańcy Szamotuł: Koty też potrzebują pomocy!

Natalia Nowotna
natalia.nowotna@polskapress.pl

Na kilku osiedlach w Szamotułach pojawił się piękny przykład ludzkiej empatii i troski o najsłabszych. Mieszkańcy zadbałi o to, by bezdomne koty miały szansę bezpiecznie przetrwać mrozy.

Za ustawieniem nowych budek stoi pani Marzena Krzyżańska, mieszkanka Szamotuł, która nie pozostała obojętna na los kotów żyjących w okolicy.

- Obecnie budy stoją przy ulicy Szachowej, a jedna przy ulicy Sportowej. Dostałam je od pani Magdy z Obornik, która zajmuje się bezdomnością kotów i prowadzi dom tymczasowy. To ona podarowała mi te wspaniałe budy, które ratują kotom życie w tych trudnych warunkach - mówi pani Marzena.



Budki dla kotów już znalazły lokatorów

Jak podkreśla, przy osiedlu przy ulicy Szachowej od lat funkcjonuje kącik dla kotów, jednak stare budki są małe i już zniszczone. Nowe domki zostały ustawione w tym roku i - jak zaznacza - ma nadzieję, że posłużą zwierzętom przez wiele kolejnych lat. - Kocham zwierzęta. Sama mam pieska,

którego traktuję jak dziecko. Uważam, że trzeba pomóc tym biednym kotom - one też chcą poczuć ciepło. Ludzie zamykają piwnice, przeganiają koty, a to właśnie dzięki nim nie ma szczurów i myszy. Tylko my, ludzie, możemy im pomóc. Miejmy serce, dajmy wsparcie - apeluje mieszkanka Szamotuł.

Pani Marzena zachęca innych mieszkańców do podobnych inicjatyw i wspierania bezdomnych kotów, choćby poprzez ustawianie prostych budek. - Może warto zwrócić się do stolarzy? Może ktoś mógłby charytatywnie wykonać budki dla kotów? - sugeruje.

Inicjatywa spotkała się z dużym uznaniem mieszkańców oraz internautów, którzy w komentarzach nie kryją podziwu dla zaangażowania i wrażliwości osób pomagających bezdomnym zwierzętom.

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

PIASECZNO

Dymisja po gwałcie na policjantce

Po tym, jak na jaw wyszły informacje dotyczące gwałtu na policjantce na terenie warszawskiego oddziału prewencji w Piasecznie, zdymisjonowany został zastępca dowódcy warszawskiego oddziału prewencji policji w Piasecznie. Informację tę podał RMF24.pl.

Wcześniej w tej jednostce miało dojść do gwałtu oraz innej czynności seksualnej na policjantce.

Powodem dymisji jest nienależyty nadzór nad podwładnymi.

O sprawie w środę, 8 stycznia, poinformowała jako pierwsza Telewizja Republika. W jednostce policji w Piasecznie miało dojść do libacji alkoholowej, po czym jeden z funkcjonariuszy miał zgwałcić młodszą koleżankę oraz zmusić ją do innej czynności seksualnej.

Podejrzany o dokonanie tego czynu został zawieszony w czynnościach służbowych, a sąd zdecydował o jego tymczasowym aresztowaniu na trzy miesiące.

WARSZAWA

Pierwsze posiedzenie Senatu



FOT. PAP/PIOTR NOWAK

Senat, który wczoraj o godz. 11 rozpoczął posiedzenie, zajął się m.in. ustawą o rynku kryptoaktywów, wprowadzającą nadzór KNF nad tym rynkiem, oraz nowelą Kodeksu wyborczego umożliwiającą elektroniczne zbieranie podpisów dla kandydatów w wyborach powszechnych.

AUGUSTÓW

Dźgnął nożem 6-letnią córkę

Sąd Rejonowy w Augustowie aresztował na trzy miesiące 41-latkę, który dźgnął nożem swoją sześciolletnią córkę.

Prokuratura poinformowała PAP, że do próby zabójstwa doszło 29 grudnia 2025 r. w Augustowie. 41-letni mężczyzna przyszedł do mieszkania byłej partnerki, w którym przebywały jego dzieci. Policja ustaliła, że wizyta mężczyzny nie wzbudziła niepokoju kobiety, gdyż

mężczyzna regularnie przychodził w odwiedziny. Jednak tym razem chwycił nóż kuchenny i zaatakował swoją sześciolletnią córkę. Dziewczynka trafiła do szpitala. Augustowski sąd aresztował mężczyznę na trzy miesiące. Sąd też postanowił umieścić go w zakładzie psychiatrycznym. Grozi mu kara dożywotniego więzienia.

SŁOWO ROKU 2025

Decyzją kapituły Słowem Roku 2025 został „dron”, na drugim miejscu znalazło się „weto”, a na trzecim – „kosmos”. Z kolei w plebiscycie internautów zwyciężył „kosmos”, drugi był „dron”, trzecie – „weto”. Plebiscyt organizowany jest przez Instytut Języka Polskiego UW oraz Fundację Języka Polskiego od 15 lat. Co roku wybierane są w nim słowa, które najlepiej odzwierciedlają ważne tematy i wydarzenia minionych 12 miesięcy.

”

Projekt związków partnerskich wejdzie prawdopodobnie na pierwsze lutowe posiedzenie Sejmu

Włodzimierz Czarzasty marszałek Sejmu

Spotkanie prezydenta z premierem. Będzie przełom?

Dorota Kowalska
Warszawa

Relacje między prezydentem a ekipą rządzącą od początku nie należały do łatwych. Spotkanie Karola Nawrockiego z Donaldem Tuskiem może choć trochę ostudzić złe emocje, zwłaszcza że Polacy mają już dość tego ciągłego politycznego sporu.

To może być ważny moment w relacjach Pałac Prezydencki – Kancelaria Premiera. Jeszcze w tym tygodniu, prawdopodobnie dzisiaj, premier Donald Tusk spotka się z prezydentem Karolem Nawrockim. Panowie mają rozmawiać o gwarancjach bezpieczeństwa dla Ukrainy po zawieszeniu broni, sporach o nominacje ambasadorskie, w tym kandydatury Bogdana Klich i Ryszarda Schnepfa, ale tematów, które powinni omówić, jest dużo więcej.

– Liczę, że prezydent Nawrocki skończy pięciomiesięczną politykę sabotażu działań rządu, zwłaszcza w sprawach, które są dla państwa polskiego w tej chwili najważniejsze, czyli w sprawach zagranicznych i bezpieczeństwa – mówił w Porannej rozmowie w RMF FM Marcin Bosacki, wiceszef MSZ i poseł Koalicji Obywatelskiej.

Stwierdził, że prezydent od miesiąca unika kontaktu z przedstawicielami Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

– Od równo trzech miesięcy prezydent Nawrocki nie odpowiada na propozycję kompromisu w sprawie ambasadorów, sformułowaną na piśmie przez ministra Sikorskiego, po osobistej zresztą rozmowie między oboma panami. Miejmy nadzieję, że tego typu działania sabotujące się skończą – dodał Bosacki.

Dopytywany, w jaki sposób premier Donald Tusk chce dogadać się z prezydentem, podkreślił, że padnie zapewne „daleko idąca propozycja kompromisowa”, podobna do tej, jaką przedstawił już minister Sikorski.

– Rozumiemy spory polityczne, ale w kwestiach dla Polski najważniejszych, czyli bezpieczeństwa (...) i nowej polityki Stanów Zjednoczonych, (...) wreszcie będzie otwarcie i rozmowa dorosłych ludzi o najważniejszych



FOT. ADAM JANKOWSKI

Ostatnio prezydent Karol Nawrocki i premier Donald Tusk spotkali się w sierpniu ub. roku

problemach Polski – podsumował wiceminister.

Z kolei wiceminister cyfryzacji Michał Gramatyka, także wczoraj rano w stacji RMF24, wezwał prezydenta Karola Nawrockiego, by ten podpisał ustawę o usługach cyfrowych (będącą implementacją unijnego rozporządzenia DSA, Digital Services Act).

– Dzisiaj platformy cyfrowe działają bez jakiegokolwiek kontroli państwa. Mam głęboką nadzieję, że prezydent podpisze ustawę o usługach cyfrowych. To dobra ustawa – przekonywał Gramatyka, dodając, że w Senacie została ona jeszcze poprawiona.

Gramatyka zapewnił jednocześnie, że minister cyfryzacji, wicepremier Krzysztof Gawłowski jest „do dyspozycji prezydenta”.

Jednym z głównych i wzburzających największe kontrowersje zapisów ustawy jest wprowadzenie zasad moderacji treści w internecie.

– Dziś treści są usuwane na mocy decyzji samych platform. Znikają posty, komentarze, czasem całe profile (jak kiedyś Konfederacja). Polskie państwo nie miało żadnego startu do tych platform – mówił Gramatyka.

Podkreślił, że jeśli nowe prawo weszłoby w życie, to od każdej takiej decyzji przysługiwałoby odwołanie do organu państwowego, konkretnie Urzędu Komunikacji Elektronicznej, gdzie został stwo-

rzony specjalny departament.

Wiceminister odpierał również zarzuty niektórych polityków (wymienił tu Konfederację), że UKE będzie mogło stosować cenzurę.

– Żadnej cenzury nie będzie. Co więcej, tak poprawiliśmy ustawę w Senacie, by decyzja prezesa Urzędu nie była od razu wykonywana – tłumaczył.

Gramatyka wyjaśnił, że jeśli UKE oflaguje jakąś treść i zwróci uwagę platformie cyfrowej, to jeśli użytkownik zwróci się do sądu, to dana publikacja nie będzie mogła zostać usunięta.

To tylko kilka spraw, które należy załatwić, a przecież na akceptację prezydenta Nawrockiego czekają kolejne ustawy, choćby o związkach partnerskich. Szef gabinetu prezydenta Paweł Szefernaker już zapowiedział, że jeśli ta ustawa trafi na biurko Karola Nawrockiego, ten jej nie podpisze. Według prezydenckiego ministra nowe przepisy zrównują związki partnerskie z małżeństwem, a na to nie ma zgody.

Tymczasem, według sondaży Polacy mają już dość sporu na linii prezydent Nawrocki – rząd. O to, jak napięta atmosfera między

premierem a prezydentem wpływa na państwo, zapytano w sondażu United Surveys dla Wirtualnej Polski.

„Czy Pana/i zdaniem konflikt pomiędzy premierem Donaldem Tuskiem a prezydentem Karolem Nawrockim prowadzi do paraliżu państwa i uniemożliwia wprowadzanie koniecznych reform?” – brzmiało pytanie.

Zdecydowana większość respondentów – w sumie aż 76 proc. – odpowiedziała na nie twierdząco. O tym, że klótnie na szczycie działają na niekorzyść państwa, przekonanych było 34 proc. ankietowanych, a odpowiedź „raczej tak” wybrało 42 proc. uczestników badania.

Co ciekawe, Polacy nie wierzą jednak, że stosunki między dwoma pałacami ulegną poprawie.

Z badania United Surveys by IBRIŚ na zlecenie Wirtualnej Polski, przeprowadzonego zaledwie dwa dni temu wynika, że 84,8 proc. ankietowanych przewiduje złe relacje między Donaldem Tuskiem a Karolem Nawrockim. Najczęściej wskazywaną odpowiedzią było stwierdzenie, że relacje prezydenta z premierem będą „zdecydowanie złe”, co zadeklarowało 44,3 proc. badanych. Kolejne 40,5 proc. uważa, że będą „raczej złe”.

Wiarę w dobrą współpracę deklaruje jedynie 10,6 proc. respondentów.

Współpraca Adam Kiełar

Karol Nawrocki otwarcie mówi, że Donald Tusk jest najgorszym premierem w historii III RP, co niczego dobrego ich relacjom nie wróży

Strzelanina przed kościołem mormonów w Salt Lake City. Nie żyją dwie osoby

Oprac. Anna Nagel
USA

W środę wieczorem na parkingu przed kaplicą mormonów rozległy się strzały. Zginęły dwie osoby.

Dwie osoby zginęły, a sześć zostało rannych w strzelaninie, do której doszło w środę wieczorem czasu miejscowego na parkingu przed kaplicą Kościoła Jezusa Chrystusa Świętych w Dniach Ostatnich w Salt Lake City w stanie Utah - poinformowały lokalne media i policja.

Trzy osoby są w stanie krytycznym, a stan trzech innych ofiar jest nieznany, ponieważ zostały przewiezione do placówek medycznych przez osoby prywatne - poinformował

rzecznik policji w Salt Lake City. Dodał, że sytuacja jest wciąż napięta.

„W kościele odbywał się pogrzeb” - powiedział reporterom rzecznik. „Na parkingu doszło do jakiejś sprzeczki i wtedy padły strzały”.

Władze poinformowały, że żaden podejrzany nie został zatrzymany, ale policja rozpoczęła obławę.

Miejskowe biuro FBI oświadczyło na X: „Jesteśmy świadomi incydentu w Salt Lake City i oferujemy pomoc naszym partnerom z organów ścigania”.

W Salt Lake City znajduje się główna siedziba Kościoła Jezusa Chrystusa Świętych w Dniach Ostatnich, zwanego powszechnie Kościołem mormonów. PAP



Władze poinformowały, że żaden podejrzany nie został zatrzymany, ale policja rozpoczęła obławę

Po zastrzeleniu kobiety szkoły odwołały zajęcia

Oprac. Anna Nagel
USA

Szkoły w Minneapolis w USA odwołały zajęcia w czwartek i piątek po tym, jak w środę funkcjonariusz służb imigracyjnych (ICE) zastrzelił w mieście kobietę protestującą przeciw akcjom deportacyjnym.

W środowy wieczór setki mieszkańców miasta uczestniczyli w czuwaniu po zastrzelonej kobiecie. Mniejsze zgromadzenia, w tym marsze, które według miejscowych mediów przebiegły w sposób pokojowy, odbyły się również w innych miejscowościach w Minnesocie.

37-letnia Macklin Good zginęła w środę podczas szeroko zakrojonej akcji deportacyjnej. Na nagraniu wideo wykonana

nach przez świadków widać funkcjonariusza podchodzącego do stojącego na środku ulicy auta. Następnie chwytając ją za kłamekę i żąda od przebywającej w środku Good, by otworzyła drzwi. Na filmie widać, jak samochód rusza, a inny funkcjonariusz ICE, stojący przed samochodem, wyciąga broń i oddaje co najmniej dwa strzały z bliskiej odległości, po czym odskakuje, gdy pojazd się do niego zbliża.

Lokalna policja podała, że kobieta została postrzelona w głowę i zmarła po przewiezieniu do szpitala. Sprawę przejęło FBI oraz stanowe organy śledcze.

Jeden ze świadków zdarzenia powiedział publicznej radiostacji MPR, że ofiara „nie stanowiła absolutnie żadnego zagrożenia dla żadnego z agentów”. PAP

Francuscy rolnicy mówią „nie” umowie UE z krajami Mercosuru

Oprac. Anna Nagel
Francja

Rolnicy z południowej Francji wjechali wczoraj rano kilkudziesięcioma traktorami na ulice Paryża, aby zaprotęstować przeciw planowanemu zawarciu umowy handlowej między Unią Europejską a południowoamerykańskim blokiem Mercosur. Część pojazdów zaparkowała pod Wieżą Eiffli.

- Jeżdżą po Paryżu, a zwłaszcza przejeżdżają przez Pola Elizejskie - powiedział agencji AFP rzecznik związku zawodowego Koor-dynacja Obszarów Wiejskich (CR).

Protest przeciwko umowie

Związkowcy chcą w ten sposób zaprotęstować w szczególności przeciwko umowie z krajami Mercosuru, ale też przeciw grudniowym działaniom rządu w sprawie epidemii choroby guzowatej skóry bydła (LSD).

Prezes CR w Oksytanii Bertrand Venteau zapowiedział, że zamierza „w sposób pokojowy” przedstawić żądania francuskim parlamentarzystom i w symbolicznych miejscach Paryża, nawet jeśli oznaczałoby to, że połowa uczestników protestu „trafi w ręce policji”. Dodał, że rolnicy biorący udział w proteście chcą pozostać w stolicy jak najdłużej. Zapewnił, że nie przyjechali po to, aby „niszczyć”.



Francuscy rolnicy zablokowali traktorami rondo na Polach Elizejskich podczas demonstracji w ramach ogólnokrajowego dnia protestów i działań zwołanych przez kilka związków rolniczych

- To, czego chcielibyśmy przede wszystkim, to zobaczyć się z przewodniczącymi Zgromadzenia Narodowego (niższej izby parlamentu) i Senatu - dodał Venteau. Skrytykował „zbyt wielką liczbę przepisów”, mówił też o parlamentarzystach, którzy od 30 lat „zabijają francuskie rolnictwo”.

Zarządzenie paryskiej prefektury zabrania ciągnikom wjazdu do niektórych newralgicznych obszarów stolicy obejmujących teren Pałacu Elizejskiego oraz siedzib rządu, parlamentu i ministerstwa rolnictwa - podała AFP.

Rzeczniczka rządu Francji Maud Bregeon powiedziała

w czwartek, że akcje protestu podjęte przez rolników, w tym blokowanie autostrad i próba przedostania się pod parlament, są nielegalne.

Co zakłada umowa?

Umowa o wolnym handlu między Unią Europejską a Mercosurem ma wprowadzić preferencje handlowe dla wybranych

Protestują przeciwko umowie z krajami Mercosuru, ale też przeciw działaniom rządu ws. epidemii choroby guzowatej skóry bydła

produktów rolnych z Brazylii, Argentyny, Paragwaju i Urugwaju. W zamian Mercosur ma otworzyć się na unijny przemysł. Przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen chciała oficjalnie podpisać umowę w Brazylii pod koniec grudnia, ale nie uzyskała niezbędnego poparcia ze strony państw członkowskich UE.

Umowa jest postrzegana przez KE i część państw Unii jako szansa na zróżnicowanie partnerów handlowych wobec coraz bardziej asertywnej postawy Stanów Zjednoczonych i Chin. Porozumieniu sprzeciwiają się Polska i Francja, sceptyczne wobec umowy są też Włochy. PAP

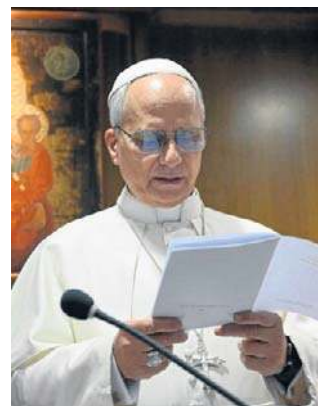
Papież Leon XIV do kardynałów: konsystorz nie jest spotkaniem zespołu ekspertów

Oprac. Karolina Wrońska
Watykan

Papież Leon XIV powiedział wczoraj kardynałom z całego świata przybyłym na nadzwyczajny konsystorz, że nie jest to spotkanie zespołu ekspertów, w trakcie którego należy promować osobiste lub grupowe plany działania.

W homilii w Bazylice Świętego Piotra papież zauważył, że konsystorz jest wyrazem jedności w służbie Kościołowi.

- Ważne na każdej drodze życia jest zatrzymanie się, aby się pomodlić, słuchać, rozważać, i w ten sposób coraz lepiej skupiać spojrzenie na celu, kierując ku niemu wszelkie wysiłki i zasoby, aby nie groziło nam biegnięcie na oślep lub zadawanie ciosów w próżnię - powiedział



Papież Leon XIV

Leon XIV. - Nie jesteśmy tu bowiem po to, aby promować plany działania, osobiste lub grupowe, ale by powierzyć nasze projekty i inspiracje ocenie rozeznania, które nas przewyższa - dodał.

Papież zaznaczył, że Kolegium Kardynalskie, choć bogate

w wiele kompetencji i znaczących talentów, nie jest powołane do tego, aby było przede wszystkim zespołem ekspertów, lecz wspólnotą wiary.

- Nasze zatrzymanie się jest zatem przede wszystkim wielkim aktem miłości wobec Boga, Kościoła oraz mężczyzn i kobiet na całym świecie, poprzez który pozwalamy się kształtować Duchowi Świętemu - oświadczył.

Papież podkreślił, że także całe Kolegium Kardynalskie wraz z nim może czuć się niezdolne i pozbawione środków, „stojąc wielkim tłumem ludzkości spragnionej dobra i pokoju w świecie, w którym sytość i głód, dostatek i nędza, walka o przetrwanie i rozpaczliwa egzystencjalna pustka nadal dzielą i ranią ludzi, narody i wspólnoty”.

- Nie zawsze uda nam się znaleźć niezwłoczne rozwiąza-

nia problemów, z którymi musimy się zmierzyć. Zawsze jednak, w każdym miejscu i w każdej sytuacji, możemy pomagać sobie nawzajem, a w szczególności pomagać papieżowi - stwierdził.

W nadzwyczajnym konsystorzu, który zakończył się w czwartek, uczestniczyli kardynałowie z Polski. To papieski jałmużnik Konrad Krajewski, metropolita krakowski Grzegorz Ryś, emerytowany metropolita Warszawy Kazimierz Nycz, emerytowany metropolita krakowski Stanisław Dziwisz i były archiprezbiter Bazyliki Matki Bożej Większej Stanisław Ryłko.

Wśród tematów narady Leona XIV z purpuratami były reformy papieża Franciszka, rola Kurii Rzymskiej, kwestie liturgii. PAP

NARODOWA LISTA

~~ZMARTWIEN~~

(KOLEJNOŚĆ PRZYPADKOWA)

1. ZDROWIE2. BEZPIECZEŃSTWO3. PIENIĄDZE4. BEZPIECZEŃSTWO5. PIENIĄDZE6. ZDROWIE7. PIENIĄDZE8. ZDROWIE9. BEZPIECZEŃSTWO

OSKARŻENIE Z WOSKU. WOJSKOWY PROKURATOR ŚCIGA WYNALAZCÓW

Miał być wynalazek, który zrewolucjonizuje przetwarzanie odpadów. Patent jest, ale wynalazek skończył na złomie, a jego twórców – po tym jak zwrócili się o jego finansowe wsparcie – oskarża dziś wojskowa prokuratura. Wynalazcy mówią wprost: to wygląda tak, jakby ktoś chciał przejąć nasz projekt

Justyna Piasecka-Gabryel

Gdy policjanci po raz drugi wchodzą do domu Bartłomieja Wasiniaka, szukają reaktora do pirolizy, metalowego urządzenia wielkości stolika, serca jego opatentowanej technologii przetwarzania plastikowych odpadów na frakcje wosków i parafin. Zaglądają do szafek, także tej z bieżnią.

– Byli zdziwieni, kiedy powiedziałem im, że tydzień wcześniej reaktor pociąłem szlifierką i oddałem na złom – opowiada Wasiniak. – Wolałem go zniszczyć, niż patrzeć, jak ktoś próbuje wyciągnąć z niego szczegóły technologii. Niech zostaną w mojej głowie.

On i jego wspólnik Tomasz Sierszchuła są dziś oskarżeni o usiłowanie wyłudzenia 1,7 mln zł z Freya Capital – funduszu venture capital, który inwestował m.in. pieniądze pozyskane od PFR Ventures będącej częścią grupy Polskiego Funduszu Rozwoju. Sprawę – co też jest w tej sprawie zaskakujące – prowadził Wydział do Spraw Wojskowych Prokuratury Okręgowej w Warszawie.

Mężczyźni mówią: mamy poczucie, że to próba przejęcia naszej technologii pod przykrywką śledztwa. Prokuratura: to nieudane oszustwo na publicznie pieniądze, wsparte w jej ocenie sfałszowanymi dokumentami z badań laboratoryjnych.

Reaktor, który przetworzy śmieci w wosk

Punkt wyjścia wyglądał obiecująco. Circu Eco, spółka z Poznania, której zarząd tworzyli Wasiniak i Sierszchuła, szukała finansowania na przemysłowe wdrożenie technologii pirolizy plastiku – głównie polipropylenu i polietylenu.

– Piroliza jest znana od lat, ale sedno jest w szczegółach: jak ją przeprowadzić, w jakich warun-



Bartłomiej Wasiniak i Tomasz Sierszchuła twierdzą, że nikt nie przeprowadził badań, których się domagali

kach, w jakiej temperaturze, na jakim urządzeniu – tłumaczy Sierszchuła. – My nie wymyśliśmy nowego rynku. Połączyliśmy dwa istniejące: górę zalegających odpadów z tworzyw sztucznych i ogromny rynek wosków i parafin.

– Polska jest znaczącym graczem na rynku parafin i wosków. Jesteśmy potentatem produkcji zniczy, świec, produktów parafinowych – mówi Wasiniak. – W covidowym 2022 r. cena dla producentów świec skoczyła – z ok. 3,5 tys. do nawet ok. 11 tys. zł za tonę. Nasza technologia, według naszych wyliczeń, po-

zwalała zejść z kosztem do ok. 3 tys. zł za tonę. Gdy rozmawialiśmy z odbiorcami, mówili, że już płacą 4,5 tys. zł. Dziś – ok. 5-6 tys., mimo że minęły już trzy lata.

Technologia – jak podkreślają – była w trakcie patentowania, a potem patent uzyskali. Dotyczył układu do prowadzenia procesu pirolizy tworzyw sztucznych. – W biznesplanie zakładaliśmy, że jedna instalacja przetwarzająca zaledwie 400 ton odpadów miesięcznie generuje ok. miliona złotych zysku operacyjnego, oczywiście zależnie od rodzaju, sposobu i cen energii potrzebnej do procesu – zanacza

Bartłomiej Wasiniak. – Plan był prosty: najpierw 3-4 instalacje w Polsce, potem kilkadziesiąt, wyjście za granicę.

Akt 1. Kto zainwestuje?

Kapitał na to miał dać Freya Capital, fundusz, którego większość środków pochodzi z PFR Ventures (spółki z w większości należącej do Skarbu Państwa, grupy Polskiego Funduszu Rozwoju), z unijnych pieniędzy w ramach Programu Operacyjnego Inteligentny Rozwój, a reszta od prywatnych inwestorów i zarządzających. Pierwszy mail do Freya Capital wysłali w grud-

niu grudnia 2021 r. Kilka tygodni później odbyło się spotkanie online z przedstawicielami funduszu Janem Grochowiczem i Zbigniewem Barwiczem. Przedstawili biznes plan, kamienie milowe, potencjał rynku. Żeby wzmocnić wiarygodność, pokazali sprawozdania z badań próbek frakcji parafiny i wosków wykonanych – jak twierdzili – w renomowanym laboratorium J.S. Hamilton Poland.

Tomasz Sierszchuła mailowo dosłał dokumentację, w tym trzy sprawozdania z badań. Następnie Freya Capital zdecydowała się na kolejny krok, podpisanie

twz. term sheet, dokumentu wstępnie regulującego warunki potencjalnej inwestycji.

Akt 2. Pieniądzy nie ma, umowy nie ma, jest oskarżenie

– Jesteśmy oskarżeni o usiłowanie wyłudzenia 1,7 mln zł na podstawie rzekomego podpisania „umowy term sheet” – mówi Sierszchuła. – Tymczasem term sheet jest szeroko stosowanym w świecie startupów arkuszem warunków. Nie jest umową, nie ma mocy wiążącej, nie zobowiązuje do żadnego finansowania. Wprost jest to napisane w dokumencie po angielsku, który podpisaliśmy.

Z treści samego dokumentu wynika zresztą, że term sheet ma „opisać – wyłącznie na potrzeby negocjacji – kluczowe warunki rozważanej inwestycji” i „nie jest traktowany jako zobowiązanie do inwestycji ani finansowania”. Mowa jest więc o porozumieniu, a nie o umowie inwestycyjnej.

Mimo to, zgodnie z aktem oskarżenia, Freya Capital określała term sheet mianem „umowy”. To samo znalazło się – jak mówią oskarżeni w formalnych zarzutach stawianych im przez prokuraturę. Ale ta sama Freya Capital w jednym z artykułów prasowych z 2021 roku, opisującym ich fundusz, wskazuje, że w tamtym okresie podpisała już swoje pierwsze dokumenty term sheet ze startupami oraz, że dokument to jednak „niewiążące porozumienie, które służy jako szablon określający ogólne warunki przyszłej inwestycji”. Podobne informacje na temat dokumentu typu term sheet można znaleźć na stronach Startup.PFR.pl należących do Polskiego Funduszu Rozwoju.

8 lipca 2025 r. ppłk Anna Gomułka z Wydziału do Spraw Wojskowych Prokuratury Okręgowej w Warszawie skierowała do sądu akt oskarżenia przeciwko Tomaszowi Sierszchułowi i Bartłomiejowi Wasiniakowi.

FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

Zarzut: usiłowanie oszustwa znacznej wartości w zbiegu z fałszowaniem dokumentów, działając wspólnie i w porozumieniu, w krótkich odstępach czasu, w celu osiągnięcia korzyści majątkowej. W skrócie, według prokuratury od 14 grudnia 2021 r. do 12 kwietnia 2022 r. obaj wspólnicy, jako zarząd Circu Eco, mieli doprowadzić Freya Capital na skraj niekorzystnego rozporządzenia mieniem w kwocie 1,7 mln zł w ten sposób, że: posłużyli się przerobionymi sprawozdaniami z badań J.S. Hamilton Poland - zamiast nazwy faktycznego zleceniodawcy „GM Color sp. z o.o.” wpisano „Bartłomiej Wasiniak”; wprowadzili fundusz w błąd co do tego, kto zlecał badania i czy rzeczywiście dysponują technologią do upcyklingu odpadów tworzy sztucznych; powoływali się na te dokumenty w procesie pozyskiwania finansowania.

Akt 3. Badania były, ale zlecał ktoś inny

Według aktu oskarżenia po nieudanym eksperymencie technologicznym w domu Wasiniaka, po stwierdzeniu - przez Freyę - że sprawozdania z badań są sfałszowane i po spotkaniach, na których oskarżeni mieli przyznać, że nie zlecali badań w J.S. Hamilton Poland, fundusz zdecydował się odstąpić od dalszych rozmów inwestycyjnych, a następnie złożył zawiadomienie o przestępstwie. Prokuratura szacuje, że 1,7 mln zł to wysokość planowanej inwestycji, wynikającej z term sheet i projektowanej umowy inwestycyjnej; kwota, której Freya nie wypłaciła, bo w porę miała wykryć nieprawidłowości.

Wasiniak przyznaje, że zmienił zleceniodawcę na dokumentach, ale twierdzi, że próbki były jego.

- Badania faktycznie zleciła spółka GM Color, ale próbki frakcji woskowo-parafinowej pochodziły ode mnie - mówi. - Uważałem, że mam do nich pełne prawa. Zmieniłem dane zleceniodawcy, bo miałem z GM Color spór cywilny, nie chciałem, by wchodzili w nasz projekt. Wynik badań dotyczący frakcji woskowo-parafinowej uzyskanej z mojej technologii, dla mnie to było kluczowe. Freya i tak miała podjąć decyzję o inwestycji na podstawie własnych próbek zebranych w ramach szczegółowej analizy. Tego nie zrobili, mimo że na to nalegał mi.

Akt 4. Czy adwokat zna się na eksperymentach?

Kluczową rolę w narracji prokuratury odgrywa eksperyment technologiczny z 22 marca 2022 r., przeprowadzony w domu Bartłomieja Wasiniaka. To tam - według przedstawicieli Freya Capital - miało dojść do „nieudolnej próby oszustwa”. Ludzie z funduszu twierdzili, że sprzęt nie był przygotowany, brakowało gazów technicznych, a kolektory, w których miała zebrać się wy-

tworzona frakcja, były już przed rozpoczęciem procesu wypełnione ciepłą substancją.

Jan Grochowicz, reprezentujący Freyę przy tym projekcie, uznał to za poważny sygnał alarmowy. W jego ocenie mogło chodzić o podłożenie wcześniej przygotowanej frakcji, by pokazać ją jako efekt eksperymentu. Był przy tym świadek niezależny, znajomy Wasiniaka, który zwrócił uwagę na to, że jeśli w kolektorach była frakcja parafinowo-woskowa, mogła to być pozostałość po wcześniejszych próbach.

Oskarżeni opowiadają, że spodziewali się czegoś zupełnie innego. - Umówiliśmy się, że fundusz przyjedzie z niezależnym ekspertem, że będą procedury, powtarzalności, seria prób - mówi Wasiniak. - Ostatecznie dostałem potwierdzenie przyjazdu w dniu wizyty. Zamiast ekipy badawczej, w tym niezależnego eksperta o którego obecność wnosiliśmy, przyjechał sam Grochowicz. Zaczął rozkręcać mi aparaturę, podnosić głos, zbliżać się do reaktora i naciskać na udostępnienie schematu, choć zastrzegaliśmy, że nie wolno im manipulować ustawieniami, by nie ingerowali w know-how.

- My od początku tłukliśmy im do głowy, że jeśli chcą rzetelnie zbadać proces, trzeba go powtórzyć kilkukrotnie i uśrednić wyniki - na co fundusz się wstępnie zgodził - dodaje Sierszchuła. - Inwestycja miała być w biznes, nie w zakup patentu. Wiedza powinna pozostać u nas. Fundusz wchodził na kilka lat, obejmuje ok. 30 proc. udziałów, wychodzi z zyskiem. Gdyby dostał pełne know-how, mógłby pójść z nim do kogoś innego.

Po eksperymencie Freya zleciła weryfikację sprawozdań z badań w J.S. Hamilton Poland, uzyskała informację o przerobieniu dokumentów i zdecydowała o zawiadomieniu prokuratury.

Na tym historia mogłaby się skończyć jak wiele sporów pomiędzy startupami a inwestorami. Ale nie kończy się. Latem 2022 r. do prokuratury rejonowej w Warszawie trafiają dwa zawiadomienia: od Freya Capital i od J.S. Hamilton Poland. Sprawa zostaje następnie przekazana do Wydziału do Spraw Wojskowych Prokuratury Okręgowej w Warszawie, gdzie oba wątki połączono pod wspólną sygnaturą.

Akt 5. Dlaczego prokurator wojskowy?

Oskarżeni do dziś nie znają odpowiedzi na to pytanie. Ich spółka zarejestrowana jest w Poznaniu, projekt nie ma związku z wojskiem ani obronnością.

- W kwietniu 2022 r., kiedy negocjacje się sypały, panowie z Freyi - w Warszawie - straszyli nas „prokuratą wojskową” - wspomina Sierszchuła. - Brzmiało jak coś z innej epoki.

Gdy w 2025 r. spotykają się z ówczesnym ministrem sprawiedliwości Adamem Bodna-

rem, ten dopytuje, czy chodzi o prokuratora Janeczka, zastępcę Prokuratora Krajowego ds. wojskowych, kojarzonego z poprzednią władzą. Janeczek w tej sprawie w aktach się nie pojawia, ale wątpliwości zostają.

Dla Wasiniaka i Sierszchuły ten kontekst jest istotny. W ich narracji kluczowe role odgrywają: Prokuratura Okręgowa w Warszawie - która, jak wynika z raportów stowarzyszenia „Lex Super Omnia” i doniesień medialnych, za rządów Zbigniewa Ziobry miała być jedną z kluczowych jednostek do obsługi „spraw politycznych”. Dalej, prokurator Anna Gomułka - awansowana w 2018 r. przez prokuratora Przemysława Funioka, bliskiego współpracownika Ziobry - dziś oskarża ich przed sądem. Wreszcie PFR Ventures, gdzie w zarządzie zasiadali menedżerowie opisywani w mediach jako „system Morawieckiego”.

- Gdyby nie zmiana władzy w 2023 r., nasza dociekliwość, poświęcone noce i setki wysłanych pism to obawiam się, że nasza sprawa wyglądałaby gorzej, a my moglibyśmy dziś już siedzieć - mówi Sierszchuła - Mam poczucie, że mieliśmy być lekkostrawną przekąską, a ten system był tak ustawiony, żeby takie sprawy było łatwo pchać do przodu.

Według oskarżonych, już pierwsze działania śledczych mocno koncentrowały się na ich technologii. Z ich relacji wynika, że policja przeszukiwała ich domy i biurowy adres spółki; organy ścigania były szczególnie zainteresowane dokumentacją procesu, parametrami pirolizy, konstrukcją reaktora, listami potencjalnych klientów i planami rozwoju.

- Prokurator żądała wydania wszelkich materiałów dotyczących procesu technologicznego: parametrów pirolizy, konstrukcji reaktora, list potencjalnych klientów, planów lokalizacji fabryk - wylicza Wasiniak. - Wtedy nasza technologia była jeszcze w trakcie patentowania, później patent uzyskaliśmy. Freya doskonale o tym wiedziała. Na pierwszym z przesłuchań - jak opowiada - zdecydowana większość pytań dotyczyła właśnie technologii.

- Miałem wrażenie, że to checklista do biznesplanu, który można komuś przekazać - mówi. - Temperatura, czas, dobór surowca, lista odbiorców, gdzie można zbudować instalację, jaka firma mogłaby ją zbudować, jakie są koszty, jakie pozwolenia są potrzebne. To brzmiało jak rozmowa nie tyle o zarzutach, ile o tym, jak „opakować” projekt.

Po tym, jak oskarżeni przedłożyli do akt patent, prokurator - jak relacjonują - zleciła kolejne czynności ukierunkowane na ich technologię. Z ich perspektywy miało to prowadzić do wydobycia jak największej ilości informacji o rozwiązaniu,

którego byli autorami. - W naszej ocenie działania prokuratury wykraczały poza to, co jest potrzebne do ustalenia, czy doszło do przestępstwa - uważa Sierszchuła. - Według nas usiłowano naruszyć tajemnicę przedsiębiorstwa i przejąć technologię, zamiast ją po prostu uczciwie zweryfikować.

Akt 6. Jak badano sprawę?

Oskarżeni wielokrotnie wniesili - na piśmie - o przeprowadzenie czynności w siedzibach Freya Capital i PFR Ventures, by zabezpieczyć pełną korespondencję i dokumentację wewnętrzną funduszu. Bezskutecznie.

Kolejnym filarem oskarżenia jest opinia biegłych z Instytutu Technologii Paliw i Energii w Zabrzu. Z tej opinii wynika, że technologia, którą dysponowali oskarżeni, znajdowała się - w uproszczeniu - na wczesnym etapie rozwoju, typowym raczej dla badań i testów, niż gotowej instalacji przemysłowej. Biegli mieli też kwestionować, czy dwójka założycieli ma wystarczające przygotowanie, by samodzielnie zaprojektować i wdrożyć linię technologiczną na dużą skalę.

Oskarżeni ostro to podważają.

- Uważamy, że biegli nie powinni w ogóle wydawać opinii bez pełnego dostępu do wszystkich informacji i bez udziału w samej analizie. Tymczasem zignorowano nasz patent oraz wcześniejsze prace w obszarze pirolizy, w tym dużą liczbę przeprowadzonych prób. Technologia była testowana w małej skali, a to właśnie finansowanie ze strony Freya Capital miało umożliwić jej wdrożenie na większą skalę. Dodatkowo opinia biegłych powstała - w naszej ocenie - przy nadmiernym wpływie prokuratury, a w toku postępowania doszło do nieprawidłowości dotyczących zarówno dostępu do akt, jak i sposobu formułowania pytań do biegłych - twierdzą.

Zawiadomili prokuratorę o rzekomym poświadczeniu nieprawdy przez biegłych i o przekroczeniu uprawnień przez prokurator Gomułką. Sprawy trafiały m.in. do innych jednostek prokuratury. Żadne z tych zawiadomień - jak wynika z odpowiedzi na nasze pytania zadane prokuraturze - nie doprowadziło do wszczęcia postępowania przeciwko prokuratorce czy biegłym. Wszystkie uznano za bezzasadne.

Akt 7. Bez odpowiedzi

Pytania dotyczące sprawy zadaliśmy także pozostałym stronom postępowania.

Na pytania o podstawy prawne działań w sprawie - w tym o rolę term sheet, dobór biegłych, zakres przeszukań czy ocenę eksperymentu z 22 marca - prokurator Anna Gomułka nie odpowiedziała bezpośrednio.

W imieniu Prokuratury Okręgowej w Warszawie głos zabrał prok. Piotr A. Skiba. Napisał m.in., że postępowanie zostało zakończone aktem oskarżenia, a od tego momentu „pozostaje w gestii sądu; nie jest praktyką prokuratury szczegółowe komentowanie „treści czynności dowodowych ani oceny przeprowadzonych dowodów” w mediach - właściwym miejscem jest sąd i uzasadnienie aktu oskarżenia; „krytyczny stosunek podejrzanych do postępowania” i „subiektywne poczucie niezadowolenia” nie są sytuacją wyjątkową; podejrzani w tej sprawie korzystali z prawa do skarg i zażaleń, ale „sądy nie stwierdziły żadnych nieprawidłowości, a w szczególności naruszenia prawa” „nie znalazły potwierdzenia zarzuty braku bezstronności” wobec prokurator nadzorującej postępowanie, wnioski o jej wyłączenie nie zostały uwzględnione; wszystkie czynności „realizowano w granicach prawa i z zachowaniem zasady bezstronności”.

Nakoniec prokuratura odsyła dziennikarzy do sądu jako dysponenta akt - to tam, jak zaznacza, można znaleźć „najbardziej wiarygodne źródło informacji” o treści dowodów.

Pytania zadaliśmy również przedstawicielom Freya Capital, PFR Ventures i PFR.

W imieniu Polskiego Funduszu Rozwoju i PFR Ventures informacji udzielił Maciej Buczkowski, rzecznik prasowy.

- PFR Ventures prowadzi bieżący nadzór nad funduszami Venture Capital i Private Equity, w które inwestuje środki. Wśród nich znajduje się zespół zarządzający Freya Capital - wskazał. - PFR Ventures, realizując swoje zadania nadzorcze wobec funduszu, przyjrzało się procesowi współpracy Freya Capital z firmą Circu Eco. Ustalono, że działania zespołu zarządzającego były zgodne ze standardami rynkowymi i nie naruszały zobowiązań umownych.

Spółka zaznacza także, że „PFR Ventures nie może ograniczać ani zakazywać funduszom ze swojego portfela czy spółkom przesyłania zawiadomień do odpowiednich organów, gdy podmioty te identyfikują naruszenia przepisów prawa”. Jak dodaje, „fundusze VC z naszego portfela finansowane są przy udziale środków publicznych. W związku z tym podmioty te mają szczególny obowiązek dbania o prawidłowe wydatkowanie tego kapitału oraz przeciwdziałanie działaniom noszącym znamiona naruszenia prawa”. Odnosząc się do samego zawiadomienia, przedstawiciele PFR i PFR Ventures podkreślają, że spółka „nie udziela informacji o toczących się postępowaniach karnych”.

- Warto jednak wskazać, że fakt wystąpienia przez prokuratora z aktem oskarżenia przeciwko osobom, których dotyczy opisywana działalność, wydaje

się potwierdzać obawy funduszu Freya Capital i zasadność podjętych działań - podkreślił.

W odpowiedzi czytamy również, że „PFR Ventures informuje swojego głównego akcjonariusza - Polski Fundusz Rozwoju, a także pozostałych partnerów instytucjonalnych o wydarzeniach w poszczególnych zespołach zarządzających. Wśród nich znajdowały się także informacje o Circu Eco i Freya Capital. Miało to miejsce w ramach standardowych działań związanych z nadzorem”. - Przypominamy także, że PFR Ventures jest jednym z kilku inwestorów funduszu Freya Capital. Zespół bazuje także na środkach alokowanych przez inwestorów prywatnych. Zgodnie z międzynarodowymi standardami - fundusz prowadzi cały proces inwestycyjny w sposób niezależny od swoich inwestorów (to oznacza, że PFR Ventures, ani PFR nie ma wpływu np. na decyzje inwestycyjne Freya Capital) - podkreślił.

Do momentu publikacji nie otrzymaliśmy odpowiedzi od Freya Capital, mimo wielokrotnej próby kontaktu.

Akt 8. Układ zamknięty

- Trudno logicznie wykazać, że usiłowaliśmy doprowadzić do niekorzystnego rozporządzenia mieniem Freya Capital, skoro to my wielokrotnie wnioskowaliśmy o udział niezależnego eksperta branżowego oraz o rzetelną analizę projektu - zarówno do Freya Capital, jak i do PFR. Co więcej, to my jako pierwsi, już w maju 2022 roku, złożyliśmy zawiadomienie na Freya Capital do PFR, jeszcze przed zawiadomieniem złożonym przez sam fundusz - podkreśla Sierszchuła.

Przez trzy lata postępowania przygotowawczego Tomasz Sierszchuła i Bartłomiej Wasiniak żyli w zawieszeniu.

- Od pierwszego przeszukania Bartek przestał czuć się bezpiecznie we własnym domu - mówi Sierszchuła. - Ma problemy z zasypianiem, korzysta z pomocy psychiatry i psychologa. Nasiliły się u niego stany lękowe, spadła koncentracja, efektywność pracy, poczucie bezpieczeństwa.

- To straszne, kiedy we własnym domu drżysz za każdym razem, gdy po zmroku przejeżdża obok jakiś samochód - mówi Wasiniak.

Sam Sierszchuła opisuje, jak zdalny dostęp do dokumentów śledztwa zajął mu noce.

- Musiałem przebrnąć przez setki stron akt, by zobaczyć, jak - moim zdaniem - próbuję się nas wrobić: od zawiadomień i zeznań świadków, przez sposób prowadzenia dowodów, po treść aktu oskarżenia i to, czego w nim zabrakło, choć powinno się tam znaleźć. Te lata postępowania to ciągła analiza działań prokuratury i szybkie reakcje z naszej strony - setki pism, wniosków, skarg i zawiadomień kierowanych do prokuratury oraz innych instytucji - mówi.

NIE MA JAK U... SIÓSTR. ELŻBIETANKI DAJĄ NAMIASTKĘ DOMU

– Jak siostry zaczynały, to była ławka. Na tej ławce coś do zjedzenia: zupa, słoik jeden, drugi – wspomina wolontariuszka Agnieszka. Dziś działa kuchnia i jadalnia z prawdziwego zdarzenia oraz kawiarenka. Ale plany sięgają dużo dalej...

Chrystian Ufa



Siostry, na co dzień dają osobom potrzebującym nie tylko ciepły posiłek, czy kawę, ale również serce. Gdy ich odwiedzamy, już na zewnątrz czuć zapach zupy. W środku przy stołach trwają rozmowy oraz wspólny posiłek

Wspólne tańce, śpiewy oraz przebieranki. Siostry przebrane za kapitana, pielęgniarkę, Meksykanina i osoby bezdomne, w strojach pirata, Zorro czy wojownika. Tak w nowy 2026 rok weszły Elżbietanki wraz z podopiecznymi.

– Była też modlitwa, kolęda oraz zimne ognie na dworze. Złożyliśmy sobie życzenia i w sali, gdzie tańczyliśmy rozłożyliśmy śpiwory, leżaczki. Zrobiliśmy sobie seans. Wygrały filmy świąteczne z dobrym przekazem – śmieje się siostra Emilia Krzyżańska.

Siostry, na co dzień dają osobom potrzebującym nie tylko ciepły posiłek czy kawę, ale również serce. Gdy je odwiedzamy, już na zewnątrz czuć

zapach zupy. W środku przy stołach trwają rozmowy oraz wspólny posiłek. „Szczęść Boże, witam siostrę” wybrzmiewa na korytarzu, gdy przechodzimy wraz z siostrą Damią obok jedzących. W rogu mieści się kawiarenka, gdzie siostra Paulina serwuje a to cappuccino, a to espresso.

Zaczęło się od ławki z zupą i słoikiem

– Myślę, że przez kilka lat stania w kolejkach stworzyła się społeczność. Nawiązały się relacje. Ludzie rozpoznają się w tej przestrzeni. Przychodzą tu pary, a także koledzy – mówi siostra Damia.

Droga do tego miejsca zaczęła się jednak lata temu. Przy ulicy Łąkowej w Poznaniu początkowo mieścił się szpital. Później funkcjonowała tu Aka-

demia Medyczna. Gdy budynek zamknięto, klucze do zabytku trafiły do sióstr. Stało się tak w 2011 roku. W końcu urodził się plan, by stworzyć centrum pomocy ubogim.

Oprócz wkładu własnego, udało się uzyskać fundusze ze środków UE a swoją cegiełkę dołożyli także bezdomni, którzy wywieźli taczkami 500 ton ziemi z budynku. Przez lata siostry wydawały im posiłki na świeżym powietrzu. W zimie osoby potrzebujące karmiono m.in. pod namiotem, przy farelkach. Dziś warunki są całkiem inne.

– Jaka jest największa zmiana po otwarciu centrum? – pytam siostrę.

– To, że mogą spokojnie zjeść i to nie jest jednorazowe wejście na 15 minut. Mogą rzeczywiście z tobą usiąść,

przy tych stołach, normalnej zastawie. Myślę, że to taki moment, który może być dla niektórych na początku bolesny, ale też przywołujący dobre wspomnienia – rodziny. Stoły to przestrzeń tworzenia się relacji – zauważa siostra Damia.

W listopadzie ubiegłego roku otwarto tu jadalnię wraz z kuchnią i kawiarenką a w przyszłości ma tu być jeszcze m.in. łaźnia, pralnia, siłownia, czy też grota solna.

– Jak siostry zaczynały, to była ławka. Na tej ławce coś do zjedzenia: zupa, słoik jeden, drugi. Potem były wiaty, namiot – mówi pani Agnieszka Kaczyńska, wolontariuszka.

Agnieszka, Darek, Tomek, Ania - wszystkie ręce na pokład

Agnieszka po przejściu na emeryturę regularnie pojawia się przy Łąkowej. Jej zadaniem jest segregacja i wydawanie ubrań potrzebującym.

– Na początku gubiłam się niesamowicie. Kto, czego potrzebował. Teraz jak przychodzę, to mówię tu plecak, ten chce torbę – opowiada wolontariuszka, dodając, że plecak to rzecz bardzo potrzebna. Tam osoby w kryzysie bezdomności noszą całe życie.

Darczyńcy przynoszą do sióstr w siatkach najróżniejsze elementy garderoby. Na kartonach do segregacji widnieją napisy: czapki, szalik, rękawiczki, majtki. Rozdawane są również podpaski dla kobiet.

– Najbardziej doceniam to, kiedy rzeczy są wyprane. Zawsze powtarzam każdej oso-

bie: nie wiadomo jak się życie ułoży, ale gdyby stała z tej drugiej strony – to co, by chciała dostać? Czystą bieliznę. Wypraną – tłumaczy pani Agnieszka.

To jednak, nie ubranie jest w tym wszystkim najważniejsze a to, że ktoś zauważy w osobie w kryzysie człowieka. Z indywidualną historią, z imieniem i nazwiskiem, tak jak każdy z nas.

– Mam pana, który lubi sweterki we wzorki, takie strasznie staromodne. Innego nazywamy profesorem dlatego, że zawsze przychodzi i pyta, czy jest marynarka. Mam panią spódniczkę, bo prosi o odłożenie spódniczki, co robię. Oni dzięki zauważeniu i pamięci nie są anonimowi. Chyba im tego potrzeba, żeby w całym świecie mieli kogoś, kto o nich pomy-

śli, ale nie o nich jako o bezdomnym, tylko o Kasi, Zosi, Sławku, Marku - bezpośrednio - zauważa emerytka.

Darek. Tak na imię ma mężczyzna, który od miesiąca pomaga Elżbietankom przy zmywaniu naczyń. Siostry zapewniają mu dach nad głową w Domu Nadziei im. św. Józefa, po tym jak trzy lata spędził na ulicy.

- Piłem tyle, że zdrowie zaczęło zawodzić. Przez alkohol trafiłem na ulicę. Nikt nie uczy nas, co robić w sytuacji krytycznej. Kiedy życie zaczęło mi się sypać, nie wiedziałem, gdzie szukać pomocy. Zacząłem tu przychodzić - opowiada Darek.

- Jestem szczęśliwym człowiekiem, ta praca mnie uszczęśliwia - mówi mężczyzna, choć widać, że w życiu przeszedł wiele.

Nikt nie nauczył go, co robić w sytuacji krytycznej, kryzysowej. A nałóg wziął górę.

- Jak jest się w kryzysie, to ma się tysiąc pomysłów i wszystkie są dobre. Tylko nie wiadomo, co wybrać. Koniec końców człowiek nie ma odwagi, żeby wybrać cokolwiek. A jak już się zacznie wychodzić z tego kryzysu, to najważniejsze jest towarzystwo drugiej osoby, żeby nie być samemu, bo wtedy nic się nie robi - wyznaje Darek. - Ja popełniłem karygodny błąd, bo na początku moich problemów ludzie wyciągali rękę, a ja odrzucałem tę pomoc. W ten sposób pozbawiłem się szansy na to, żeby nie dopuścić do rozwoju trudnej sytuacji. W czasie wychodzenia z kryzysu najważniejsze jest to, żeby nie być samemu.

„Byłem głodny, a daliście Mi jeść”

Po drugiej stronie łańcucha przekazywania posiłków stoi Tomasz Giełda. Jego też zgubił alkohol. Trafił na ulicę. Spał na dworcu i chodził po kolegach. Tułaczka trwała cztery miesiące. Dziś, po pomocy uzyskanej od Elżbietańek z osoby czekającej w kolejce po zupę, stał się osobą gotującą zupę. Tej przygotowuje 500 litrów dziennie ręką w rękę z szefem kuchni.

Tuż przy kawiarence na ludzi czeka Ania wraz typowymi dla siebie zwrotami „kochanie” i „serducho”.

- Kochanie. Fajne jest to, jak stoję tu i widzę, jak ludzie nagle pomiędzy sobą gadają. Jak koledzy też się wspierają. Pomagają sobie - mówi Ania.

U sióstr znalazła szczęście. Wzięła ślub z partnerem w kaplicy Elżbietańek. Od lat wspólnie z mężem pomagają im swoją pracą. Ania zajmuje się wszystkim, co potrzeba. Gdy do niej podchodzimy rozdaje akurat posylwestrowe prezenty od Gwiazdora (m.in kawę, skarpety, szampon) i żywność (m.in banany, chleb)



W zimie osoby potrzebujące karmiono m.in pod namiotem przy farelkach. Dziś warunki są całkowicie inne. W listopadzie ubiegłego roku otwarto tu jadalnię wraz z kuchnią i kawiarenką a w przyszłości ma tu być jeszcze m.in tażnia, pralnia, siłownia, czy też grota solna

- Jak ludzie przychodzą do mnie do kolejczki, to mówią „Jaka toaleta! Jest papier, pachnie. Są naczynia, kubeczki, wszystko”. Oni są tu szczęśliwi. Mogliby tu siedzieć dwadzieścia cztery godziny na dobę. Tu czują się bezpiecznie - dodaje kobieta. - Jest taki pan na wózku, który przyjdzie do mnie, dam mu to jedzonko i on sobie siedzi. I tak sobie siedzi, zje, wypije tą kawę i obserwuje. Zapytałam się go, co tak obserwuje? „Tu jest jak w domu” odpowiedział.

Dom nad którym pieczę sprawują nie rodzice a siostry działa w myśl słów Jezusa Chrystusa z Biblii, a dokładnie z Ewangelii wg św. Mateusza.

- Bo byłem głodny, a daliście Mi jeść; byłem spragniony, a daliście Mi pić; byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie; byłem nagi, a przyodzialiście Mnie; byłem chory, a odwiedziliście Mnie; byłem w więzieniu, a przyszliście do Mnie”. Wówczas zapytają sprawiedliwi: „Panie, kiedy widzieliśmy Cię głodnym i nakarmiliśmy Ciebie? spragnionym i daliśmy Ci pić? Kiedy widzieliśmy Cię przybyszem i przyjęliście Cię? lub nagim i przyodzialiście Cię? Kiedy widzieliśmy Cię chorym lub w więzieniu i przyszliście do Ciebie?” A Król im odpowie: „Zaprawdę, powiadam wam: Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili.



Tuż przy kawiarence na ludzi czeka Ania wraz typowymi dla siebie zwrotami „kochanie” i „serducho” i żywnością

ROK 2025 NIE BYŁ ZŁY. I BYŁE 2026 NIE BYŁ GORSZY

Rok, który minął, większość z nas uważa za udany – tak w sferze prywatnej, jak i zawodowej. W roku 2026 najbardziej obawiamy się problemów z dostępem do służby zdrowia, pogorszenia zdrowia własnego lub bliskich. Sen z powiek spędza nam to, co dzieje się na świecie: wojny, konflikty, niepewność. Polityczna sytuacja w kraju też nie nastraja optymizmem. Był więc ten nowy rok nie był gorszy niż 2025

Dorota Kowalska

Marta, 28 lat, pracownik korporacji. A oprócz tego zapalona eko-łożka, fanka polskich siatkarzy i butów na koturnie. Na początku zeszłego roku zrobiła sobie tabelkę i wypisała rzeczy, które chce zrobić w 2025 roku. I tak postanowiła wreszcie zdać egzamin na prawo jazdy, prze-kluć sobie uszy, dwa razy wyjechać gdzieś na urlop, upiec dwa ciasta – to tylko kilka z punktów zapisanych na białej kartce.

– Prawie wszystko zrealizowałam! – wykrzykuje.

Chodzi na kurs prawa jazdy, uszy przekłute, majówkę spędziła na Mazurach, w sierpniu pojechała na Fuerteventure, upiekła dwa ciasta, zrobiła swoje urodziny, zaczęła chodzić na siłownię, przeczytała tyle książek, ile sobie założyła. Dużo.

– W sumie to był udany rok. Zawsze mogłoby być oczywiście lepiej, ale nie ma co narzekać – mówi.

Znajomi też są zadowoleni. Marta zrobiła wreszcie remont mieszkania, dostała je po rodzicach i wymagało gruntownego odświeżenia, Alicja poszła na studia podyplomowe jak chciała, Maciek dostał podwyżkę, chociaż i tak jako informatyk zarabia dużo więcej niż ona, Pola wreszcie dostała pracę, o jakiej marzyła. W każdym razie przestała kelnierować.

– Nie przydarzyło mi się też nic złego: wszyscy w rodzinie są zdrowi, nikt nie miał wypadku samochodowego, nie połamał nóg ani ręk, nie zachorował. W sumie moja rodzina też nie powinna narzekać – opowiada.

I dodaje, że jednej rzeczy nie udało jej się zrealizować: zmienić pracy. To zadanie na ten rok. Poza tym założyła sobie, że w 2026 poleci gdzieś poza Europę, ale to już załatwione: lot wykupiony, mieszkanie zabukowane, plan wycieczki opracowany w najmnijszym

szczegółach – w lutym dwa tygodnie spędzi w Azji.

Marta nie jest wyjątkiem, bo teraz trochę liczb. Jak wynika z najnowszego badania CBOS, Polacy oceniają 2025 rok w wymiarze osobistym, zawodowym oraz w odniesieniu do Polski i świata generalnie lepiej niż 2024 rok, choć – umówmy się – poprawa jest niewielka.

Ponad trzy piąte badanych (62 proc.) stwierdziło, że rok 2025 – najogólniej rzecz biorąc – był dla nich dobry. Jednak zaledwie 7,9 proc. ankietyowanych uznało mijający rok za bardzo dobry dla siebie.

Mimo iż łączny odsetek dobrych ocen roku 2025 jest minimalnie wyższy niż w odniesieniu do roku 2024 (wzrost o 1,9 pkt proc.), to ubyło ocen dobrych (spadek o 3,4 pkt proc.), a przybyło dość dobrych (wzrost o 4,9 pkt proc.).

Na ubiegłorocznym poziomie w odniesieniu do wymiaru osobistego utrzymuje się odsetek wskazań oceny „ani dobry, ani zły” (obecnie 27,4 proc.). O 1,8 pkt proc. ubyło natomiast ocen negatywnych (obecnie 10,3 proc.). W niemal równym stopniu ubyło wskazań odpowiedzi „bardzo zły” i „zły” (łącznie o 1 pkt proc.), jak i „raczej zły” (spadek o 0,8 pkt proc.).

„W dłuższej perspektywie warto też zauważyć, iż generalnie od 2005 do 2025 roku nieustająco dominowały grupy respondentów oceniających, że mijający rok był dla nich dobry. Ten okres względnej prosperity Polaków zbiega się z przynależnością Polski do Unii Europej-

skiej” – ocenili autorzy badania.

Gospodarka ma się dobrze

Justyna, 48 lat, zamężna, dwójka dzieci. Razem z mężem prowadzą własną firmę, Adam i Marcelina, ich pociechy, chodzą do szkoły średniej. Mają jeszcze Koksę, owczarka niemieckiego i małą kotkę, Rudą.

– Myślę, że rodzina jest dla mnie najważniejsza. Oczywiście, zdrowie to podstawa. Ale ważne są relacje między nami i dziećmi, atmosfera panująca w domu. Póki co, dogadujemy się świetnie i w 2025 roku nic się w tej kwestii nie zmieniło – wylicza. Mają sporą grupę znajomych, często się spotykają, wyjeżdżają razem na wakacje. To też dla nich ważne.

– Podobnie jak praca. Nie wyobrażamy sobie, żeby robić coś, czego nie lubimy. W końcu spędzamy w swojej firmie ponad osiem godzin dziennie. Uważam, że praca powinna inspirować, motywować, powinna pozwolić na rozwój, to jednak istotny aspekt życia. W naszym przypadku wciąż tak jest – uważa. Zarabiają tyle, że wystarcza na zajęcia dodatkowe dzieci, wspólny wakacyjny urlop. Zimowy zawsze spędzają tydzień w Beskidach, syn i córka jeżdżą na snowboardzie, ona z mężem na nartach.

– Prowadzimy normalne, przeciętne życie, bez luksusów, bez szaleństw, ale stać nas na to, żeby nasze dzieci rozwijały swoje zainteresowania, żebyśmy gdzieś wyjechali, coś zobaczyli. Staramy się nie szastać pieniędzmi – mówi.

W 2025 roku spędzili z dziećciakami wakacje na Majorce, kupili trochę nowych sprzętów do domu, wymienili stary piec i pralkę.

– Nie robimy sobie jakichś wielkich planów na ten rok – zauważa. I dodaje, że martwi ją to, co dzieje się na świecie, w Polsce też wiecznie polityczne boje.

Ale też gdybyśmy chcieli podsumować 2025 rok, to w światowej polityce bez dwóch zdań został on zdominowany przez powrót Donalda Trumpa do Białego Domu. Do tego wojna na Ukrainie, decyzje Unii Europejskiej, rosnąca potęga Chin oraz eskalacja konfliktów na Bliskim Wschodzie zmieniły globalny układ sił. W Polsce nowym prezydentem został Karol Nawrocki, który wygrał w II turze wyborów z Rafałem Trzaskowskim. W siłę rośnie skrajna prawica: tak Konfederacja jak Grzegorz Braun.

Co do gospodarki, rok 2025 był dla niej przełomowy: wzrosło PKB, konsumpcja, poziom inwestycji, wzrosły płace, choć wolniej niż w 2024 roku, spadła inflacja. Niestety, wzrósł dług publiczny. Polska dołączyła jednak do grona gospodarek z PKB powyżej 1 biliona dolarów, jest dzisiaj dwudziestą gospodarką świata.

Wracając do raportu CBOS, niemal tyle samo badanych mijający rok uważa za dobry dla Polski (35,7 proc.) co tych opisujących go jako „ani dobry, ani zły” (35,4 proc., wzrost o 2,1 punktu). Wśród ocen pozytywnych przybyło przede wszystkim dobrych i bardzo dobrych (łącznie o 2 pkt proc.). W porównaniu z poprzednim rokiem ubyło ocen negatywnych (25 proc., spadek o 2,9 pkt proc.).

W odniesieniu do świata większość badanych (55,9 proc.) uważa, że rok 2025 był dla świata zły. Jest to nieznacznie mniej niż w odniesieniu do roku ubiegłego (spadek o 1,4 pkt proc.).

Pozytywne oceny wystawiło mu jedynie 12,7 proc. respondentów, czyli tylko nieznacznie więcej niż przed rokiem (wzrost o 1,4 pkt proc.). W porównaniu z poprzednim rokiem nieznacznie przybyło też uważających mijający rok za „ani dobry, ani zły” (24,4 proc.).

„Rok 2025 jest w ocenie badanych jednym z siedmiu najgorszych dla świata w okresie objętym badaniami, czyli od roku 1986. Wyniki dotychczasowych badań pokazują, iż – w odbiorze Polaków – pandemia COVID-19 rozpoczęła trwający już sześć lat okres złej pasy dla naszego globu, a pierwszy rok wojny na Ukrainie skutkował jeszcze okresowym pogłębieniem negatywnych nastrojów” – podkreślili autorzy.

Respondenci pracujący zarobkowo, choćby w niepełnym wymiarze godzin, oceniali także, jaki był wpływający rok dla ich zakładów pracy. 64 proc. uznało go w tym wymiarze za – najogólniej rzecz biorąc – dobry. Pozytywnych ocen jest więcej o 5,3 pkt proc. niż rok temu, przy czym przybyło przede wszystkim bardzo dobrych i dobrych (łącznie o 4,4 pkt proc.).

Na poziomie zbliżonym do ubiegłorocznego kształtuje się odsetek badanych uważających mijający rok za zły dla swoich zakładów pracy (12,1 proc., wzrost o 0,5 pkt proc.). Zmniejszyła się natomiast grupa, która oceniła, że mijający rok był dla ich zakładów pracy „ani dobry, ani zły” (19,7 proc., spadek o 6,9 pkt proc.).

Na tle pracujących w innych sektorach znacznie gorszymi ocenami 2025 roku w odniesieniu do swojego miejsca pracy wyróżniają się badani pracujący w prywatnych gospodarstwach rolnych. Wśród nich ocen pozytywnych jest 41 proc.

Obawy o bezpieczeństwo

Wojtek, 43 lata, informatyk. Mijający rok był dla niego do-

bry, bez fajerwerków, jak mówi, ale bez wielkich nieszczeń. On wciąż najbardziej boi się wojny, tego, co dzieje się za wschodnią granicą, na Bliskim Wschodzie w Ameryce Łacińskiej.

– To się może wymknąć spod kontroli – uważa.

I tłumaczy: nikt się nie spodziewał, że Putin rozpocznie wojnę w Ukrainie. Ale tak się stało. Wojna trwa już prawie cztery lata i nic. Putin nie cofnie się o krok. Z kolei Trump to biznesmen, który na wszystko patrzy przez pryzmat pieniędzy, dla niego nieważne, jak skończy się ta wojna, grunt, żeby na tym zyskał.

– Do tego konflikt na Bliskim Wschodzie, zamieszanie w Wenezueli, bo porwanie przez Amerykanów prezydenta Maduro daje do myślenia. Wprawdzie to dyktator, ale przywódca suwerennego państwa. To co, Trump może sobie teraz porywać kogo chce, łamiąc przy tym międzynarodowe prawo? Na świecie nie dzieje się dobrze. Są rzeczy, na które nie mamy wpływu i takie sytuacje najbardziej mnie stresują, wywołują u mnie strach – przyznaje Wojtek.

Obawy Wojtka nie są bezzasadne. Wprawdzie Polacy najbardziej boją się, że w 2026 roku zetkną się z trudnościami w dostępie do służby zdrowia, tak naprawdę wynika z nowego sondażu IBRIS dla Wirtualnej Polski, ale drżą też o bezpieczeństwo swoje i kraju. I tak, ankietyowani pytani o to, czego najbardziej obawiają się w 2026 roku, mieli wskazać trzy z kilkunastu odpowiedzi. Okazuje się, że głowy Polaków najczęściej zaprzątają problemy z dostępem do służby zdrowia. Opcję tę wskazało 47,5 proc. respondentów. Na drugim miejscu znalazły się za to obawy o pogorszenie zdrowia własnego lub bliskich. Tę odpowiedź wybrało 45,3 proc. badanych.

PONAD TRZY PIĄTE BADANYCH (62 PROC.) STWIERDZIŁO, ŻE ROK 2025 BYŁ DLA NICH DOBRY. ZALEDWIE 7,9 PROC. ANKIETOWANYCH UZNAŁO GO ZA BARDZO DOBRY



Najbardziej boimy się jednak tego, co związane z naszym zdrowiem, to ono od lat jest dla Polaków najważniejsze. O tym, że w kwestii zdrowia rośnie świadomość Polaków, świadczy chociażby fakt, że nie zamierzamy na nim oszczędzać

Kolejnym najczęściej wskazywanym lękiem Polaków są zagrożenia bezpieczeństwa kraju, które wskazało 44,2 proc. ankietowanych. Niewiele mniej, bo 43,3 proc., deklaruje za to, że obawia się o sytuację wewnątrz kraju – niestabilność polityczną i spory.

Kolejne miejsca zajmują lęki o wzrost kosztów życia, czyli kwestie takie jak inflacja, rachunki czy ceny żywności (41,5 proc.), a także o utratę pracy lub źródła dochodu (21,8 proc.). Na ostatnim miejscu znalazła się obawa o zmiany klimatyczne i gwałtowne zjawiska pogodowe (7,9 proc.), 2,4 proc. respondentów wybrało odpowiedź „nie wiem/trudno powiedzieć”, a 0,6 proc. „inne”.

Trudno się dziwić tym wskazaniom, bo sytuacja na świecie może niepokoić.

- Rok 2024 był krwawy. Rok 2025 był jeszcze gorszy. W 2026 roku wchodzimy w niebezpieczną epokę, w której rośnie przyzwolenie na przemoc – ostrzegła prof. Clionadh Raleigh, dyrektor generalna międzynarodowej organizacji ACLED, zajmującej się monitorowaniem konfliktów zbrojnych i przemocy politycznej na świecie. Według danych ACLED, w 2025 roku co szósta osoba na świecie była zagrożona konfliktami zbrojnymi. Nic nie wskazuje na to, by ta sytuacja miała się poprawić.

Cisza przed burzą w Azji. Okrągłe urodziny Ameryki i ostateczny test dla jej obec-

nego prezydenta Donalda Trumpa, którego polityka może szokować. Zamieszanie w Ameryce Łacińskiej. Wojna handlowa między Chinami i Stanami Zjednoczonymi. Bliski Wschód na beczce prochu. Wojna w Ukrainie, której końca nie widać. W kraju dalsza wojna prezydenta z rządem i coraz wyraźniejszy skręt w prawo.

- Wiele rzeczy może się wydarzyć. Powiem pani tyle: mimo że nie będzie wyborów w Polsce, to prorokuję, że to będzie bardzo gorący rok i jeśli chodzi o polityczne wydarzenia w naszym kraju i te na świecie – mówił w ostatnim wywiadzie były prezydent Aleksander Kwaśniewski. Tak, to może być trudny, niebezpieczny rok.

Zdrowie najważniejsze

Najbardziej boimy się jednak tego, co związane z naszym zdrowiem, to ono od lat jest dla Polaków najważniejsze, podobnie jak rodzina. O tym, że w kwestii zdrowia rośnie świadomość Polaków, świadczy chociażby fakt, że nie zamierzamy na nim oszczędzać. Jak wynika z badań w 2025 roku

Polacy planowali ograniczyć wydatki na elektronikę, rozrywkę i przyjemności, za to zamierzali inwestować w zdrowie i kondycję fizyczną.

Nie bez znaczenia w naszym postrzeganiu siebie, swojego zdrowia i kondycji jest rozwój medycyny. Dzisiaj leczymy choroby, które kiedyś uchodziły za nieuleczalne. Funkcjonują programy zdrowotne, także te profilaktyczne, z których spora grupa Polaków może korzystać i korzystać.

W ostatnich ośmiu latach wzrosło przekonanie, że ochrona zdrowia jest przede wszystkim obowiązkiem państwa, tak przynajmniej wynika z badań CBOS. Obecnie 56 proc. ankietowanych podziela ten pogląd, co stanowi wzrost o 15 punktów procentowych. Natomiast 38 proc. uważa, że ochrona zdrowia jest przede wszystkim obowiązkiem jednostki, tu widzimy spadek o 17 punktów procentowych. I wprawdzie 66 proc. Polaków negatywnie ocenia aktualną służbę zdrowia, kolejne 22 proc. ankietowanych jest z niej zadowolonych, ale prawda jest taka, że jednak oferuje nam ona wię-

cej niż jeszcze kilkanaście lat temu.

Ewa, 66 lat, wysoka, szczupła. Właściwie od zawsze dbała o siebie: jeździła na rowerze, spacerowała, nie zmieniła tego faktu, że już kilka lat temu przeszła na emeryturę.

- Wyjście do pracy wymusza na nas pewne zachowania. Trzeba wstać, ubrać się, zrobić makijaż. No i samo przebywanie między ludźmi jest motywujące, inspirujące, jest po prostu człowiekowi potrzebne – tak opowiada.

Szybko się pozbierała. Znalazła kilka pań, które, jak ona, nie chciały gnuśnieć w domu. Postanowiły działać. Dwa razy w tygodniu chodzą na basen i gimnastykę, co drugi dzień biegają „na kijki”.

Razem z mężem podróżują. W ciągu roku są w stanie odłożyć na jeden zagraniczny wyjazd, byli już w Grecji, Bułgarii, Chorwacji.

- Do jedzenia kupuję produkty droższe, ale lepsze jakościowo – przyznaje. - Nie objadamy się, wolimy zjeść mniej, ale lepiej – mówi. Odstawili słodycze, czasami pozwolą sobie na jakieś kruche ciasteczko do kawy. W ich diecie jest dużo owoców i warzyw.

- W naszym wieku wizyty i lekarza to już niemal codzienność – mówi Ewa. I dodaje, że nie będzie wchodzić w szczegóły, ale ich kalendarz na ścianie, na którym zaznaczają, do kogo i kiedy, jest cały na czerwono.

- Oczywiście, że na niektóre wizyty czekamy po kilka miesięcy. Czasami, żeby nie czekać, idziemy na badania prywatnie, ale nie zawsze nas stać, wtedy zostaje państwowa służba zdrowia. Czy to problem? Tak – mówi. I dodaje, że to kłopot zwłaszcza dla tych, którym się spieszy, bo dzisiaj skierowanie z adnotacją „na cito” wcale nie znaczy jutro, za tydzień czy za dwa.

Co ciekawe, CBOS w 2024 roku po ośmiu latach przerwy powróciło do badania zachowań prozdrowotnych Polaków. Według sondażu 61 proc. respondentów ocenia swój stan zdrowia jako co najmniej dobry. Jedynie 10 proc. badanych uważa, że ich zdrowie jest złe.

W porównaniu do 2016 roku, lepiej oceniamy swoją kondycję zdrowotną. Odsetek osób zadowolonych ze swojego zdrowia wzrósł o 6 punktów procentowych. Częściej zadowolenie ze swojego zdrowia deklarują mężczyźni, mieszkańcy największych miast, osoby lepiej wykształcone oraz te o wyższych dochodach.

Polacy uważają, że najważniejszym czynnikiem wpływającym na poprawę zdrowia jest właściwe odżywianie się – taką odpowiedź wskazało 50 proc. badanych. Dalej: niepalenie papierosów (27 proc.), regularne uprawianie sportu (26 proc.) regularne wizyty u lekarza (26 proc.).

Młodsze pokolenie uważa, że na nasz dobry stan zdrowia wpływ ma zwłaszcza uprawia-

nie sportu, starsze osoby stawiają na regularne wizyty u lekarza, niepalenie papierosów i niepicie alkoholu. Największe znaczenie zdrowemu odżywianiu przypisują osoby w wieku 25-44 lat.

Pieniądże też ważne

Zawartość portfela też spędza nam sen z powiek w 2026 roku. Bo wprawdzie sytuacja gospodarcza kraju jest lepsza, spadła inflacja, coraz więcej zarabiamy, ale też coraz więcej wydajemy.

Ewelina, 57 lat, wciąż czynna zawodowo. Zarabia w granicach 6,5 tys. złotych na rękę. Jeszcze dwa lata temu razem w mężem wynajmowali w jednym ze śląskich miast spore mieszkanie w kamienicy. Córka, Monika ze swoją rodziną – mężem, roczną córeczką i siedmioletnim synem, także płacili za wynajem trzypokojowego lokum w bloku z wielkiej płyty.

- Postanowiliśmy wziąć kredyt i wspólnie kupić dom pod miastem. Znaleźliśmy taki, w stanie zamkniętym surowym. Ma dwa osobne wejścia: górę miała zamieszkiwać Monika z rodziną, my dół – opowiada Ewelina: niewysoka, włosy do ramion, pełna energii.

Szybko obliczyli, że muszą wziąć 200 tys. złoty kredytu na wykończenie domu. Tak też zrobili. Było ciężko, bo wciąż wynajmowali mieszkania, a musieli już spłacać zadłużenie. Potem „ciężko”, zamieniło się w „tragicznie”. Przyszła wojna w Ukrainie, inflacja, podwyżki stóp procentowych, rata kredytu niemal się podwoiła. Ceny materiałów budowlanych też poszybowały w górę.

- Kiedy przyszedł fachowiec wycenić, ile weźmie za położenie wylewki w całym domu, stwierdził, że 8 tys. złotych, koniec końców wziął 19 tys., bo tak zdrożał materiał i koszty pracy – opowiada.

Za 200 tys. złotych zrobili połowę tego, co zamierzali zrobić. Przez dwa lata w dwie rodziny mieszała na parterze domu, w tym roku wykończyli piętro. Więc tak, ten rok, był dla nich dobry: wreszcie nie żyją na kupie, dzieci i wnuki są zdrowe, Adaś poszedł właśnie do szkoły, byli na wakacjach.

- Jest lepiej niż było, ale wciąż nie szalejemy z wydatkami. Oboje z mężem boimy się, żeby nas nie zwolniono z pracy, chcemy doczekać do emerytury, potem jakoś już będzie. Zawsze gdzieś sobie dorobimy – opowiada.

Czego najbardziej boi się w 2026 roku?

- Drożyzny, coraz wyższych cen w sklepach – mówi.

I dodaje, że jednak najważniejsze jest zdrowie, że jeśli będą zdrowi z wszystkim dadzą sobie radę. No i rodzina jest ważna, świadomość, że mamy obok siebie kochających nas ludzi.

PAP

**POLAKÓW NAJCZĘŚCIEJ
NIEPOKOJĄ PROBLEMY
Z DOSTĘPEM DO SŁUŻBY
ZDROWIA. OPCJĘ TĘ WSKAZAŁO
47,5 PROC. RESPONDENTÓW**

RATOWNIK STWORZYŁ APLIKACJĘ, KTÓRA MOŻE URATOWAĆ ŻYCIE

Gdy pacjent nie da rady mówić, a każda sekunda decyduje o życiu, telefon może stać się najważniejszym narzędziem ratunkowym. Tomasz Citkowski, ratownik medyczny z Podlasia, stworzył aplikację Info Ratunek, która w nagłych sytuacjach „mówi” za pacjenta, przekazuje kluczowe dane służbom i pomaga wezwać pomoc

Agnieszka Domanowska

Przez 15 lat pracy widział Pan setki interwencji. Co było impulsem do stworzenia aplikacji Info Ratunek?

To nie był jeden moment, raczej proces. Każda interwencja zostawiała w głowie pytanie: czy mogłem działać szybciej, skuteczniej? Przyjeżdżamy do pacjenta i często nie mamy podstawowych informacji: jakie mają choroby przewlekłe?, jakie biorą leki?, jakie mają alergie? Pacjent bywa w stanie zagrożenia życia, ma duszność, jest zdezorientowany lub sparaliżowany bólem. Rodzina zaś często nie jest w stanie nic powiedzieć, nie ma pojęcia, gdzie znajduje się dokumentacja medyczna lub ma skąpą wiedzę na temat chorób, alergii czy przyjmowanych przez pacjenta leków. A my musimy działać natychmiast. Pomyślałem: każdy nosi telefon, więc dlaczego nie wykorzystać go do przekazywania danych, które mogą uratować życie?

Czyli Info Ratunek powstał z potrzeby skrócenia dramatycznych pierwszych minut?

Myszę, że tak. To narzędzie stworzone na moment kryzysu zdrowia pacjenta. Wystarczy aparat telefoniczny pacjenta i uzupełnione dane w aplikacji, by ratownik w kilka sekund uzyskał kluczowe informacje. Nie trzeba czekać, aż znajdzie się karta informacyjna ze szpitala, nie trzeba dopytywać chorego. Te pierwsze minuty są decydujące – każda uproszczona procedura zwiększa szanse przeżycia. A pamiętajmy, że często zabieramy pacjentów z ulicy i nie każdy ma przy sobie potrzebne informacje, a stan zdrowia może się na tyle pogorszyć, że zebranie wywiadu i uzupełnienie karty czynności medycznych pochłania kolejne cenne minuty.

Jakie informacje są najważniejsze z punktu widzenia ratownika?

Najważniejsze są te dane, które pozwalają połączyć objawy choroby z wywiadem i obecnym stanem pacjenta, by działać natychmiast i skutecznie, bez tracenia cennych sekund na dopytywanie pacjenta. To

wszystko pozwala jak najszybciej wdrożyć odpowiednie procedury medyczne i leczenie. Przede wszystkim chodzi o wywiad chorobowy – szybka diagnoza pozwala przewidzieć możliwe komplikacje i dostosować postępowanie. Kolejna kluczowa rzecz to przyjmowane leki i dawki, bo niektóre z nich mogą wchodzić w interakcje z lekami podawanymi w nagłych przypadkach, ale też źle zażywane mogą dawać konkretne objawy choroby. Alergie również mają ogromne znaczenie – reakcja anafilaktyczna może rozwinąć się w kilka minut, a znajomość alergii pozwala natychmiast zastosować właściwe leki. W aplikacji jest odpowiednie miejsce, gdzie możemy zostawić informacje, gdzie znajdują się leki ratujące życie i jak je podać jeszcze przed przyjazdem Zespołu Ratownictwa Medycznego w sytuacji np. wstrząsu anafilaktycznego czy hipoglikemii. Dzięki tym informacjom nawet osoby postronne, które nie mają wykształcenia medycznego, mogą udzielić skutecznej pomocy, zanim przyjedzie karetka. To ogromna różnica, bo w nagłych przypadkach – takich jak wstrząs anafilaktyczny, zawał serca, udar mózgu czy zatrzymanie krążenia – każda minuta decyduje o życiu i zdrowiu pacjenta. Ratownik na miejscu zdarzenia, kiedy ma komplet takich danych, jest w stanie błyskawicznie podjąć właściwe działania, ograniczyć ryzyko powikłań i zwiększyć szanse pacjenta na przeżycie.

Czy Info Ratunek sprawdza się także przy nagłych zdarzeniach, takich jak zawał czy udar?

Tak. Przy zawałach pacjent często ma duszność, silny ból oraz lęk o własne życie. Każda rozmowa to dodatkowy wysiłek. Jeśli mamy informacje w telefonie, nie musimy zadawać wielu pytań. Podobnie przy udarach, gdy pacjent może mieć zaburzenia mowy lub świadomości. Aplikacja Info Ratunek „mówi” za niego: zgromadzone karty informacyjne z poszczególnych oddziałów, wszystko chronolo-



Tomasz Citkowski – ratownik medyczny z Wojewódzkiej Stacji Pogotowia Ratunkowego w Białymstoku

gicznie posegregowane, wyniki badań, stosowane leki i dawki, dziennik pomiarów parametrów życiowych czy zapisane niepokojące objawy – wszystko to pozwala ratownikowi działać natychmiast. A nawet gdy pacjent nie jest w stanie rozmawiać z powodu dysfunkcji mowy czy rurki tracheotomijnej, przez aplikację można wysłać SMS SOS z opisem stanu zdrowia, a lokalizacja i dane pacjenta są uzupełniane automatycznie.

Aplikacja wspiera też rodziny i opiekunów?

Tak, aplikacja jest ogromnym wsparciem dla rodzin i opiekunów osób chorych. Umożliwia wprowadzenie danych bliskich, dzięki czemu w sytuacjach kryzysowych ratownicy mają dostęp do kontaktów do najważniejszych osób, które mogą udzielić dodatkowych informacji lub wspomóc w opiece. Możemy także dodać osoby do informowania o stanie zdrowia – ta informacja trafia dalej do dokumentacji w szpitalu i rodzina może bez przeszkód uzyskać informację, co dalej dzieje się z pacjentem. Można również szczegółowo wprowadzić listy leków, ich dawkowanie i harmonogram przyjmowania – to niezwykle istotne w przypadku osób starszych, przewlekłe chorych lub tych, które mają trudności z pamięcią.

Dodatkowo aplikacja pozwala gromadzić wyniki badań ze zdjęciami oraz ustawiać przypomnienia o wizytach lekarskich w kalendarzu wizyt Info Ratunek. Dzięki temu opiekunowie nie muszą stale pilnować papierowych kartotek ani martwić się o pominięcie ważnej informacji – wszystko jest dostępne w jednym miejscu, bezpośrednio na telefonie. Dla rodzin oznacza to realne odciążenie i poczucie spokoju, że w nagłej sytuacji mogą działać szybko i skutecznie. Wiedza, że najważniejsze dane są zawsze pod ręką, zmniejsza stres i daje poczucie bezpieczeństwa, a jednocześnie zwiększa szanse na właściwą reakcję w kryzysie. To rozwiązanie, które łączy komfort opiekunów z bezpieczeństwem osób potrzebujących pomocy.

Jednym z kluczowych elementów jest moduł lokalizacji. Jak działa w praktyce?

W nagłych sytuacjach liczy się nie tylko adres, ale konkretne współrzędne miejsca zdarzenia. Jeśli ktoś zasłabnie w lesie, w drodze czy w mieście, którego topografii nie znamy, aplikacja pozwala precyzyjnie określić miejsce – najbliższy adres lub dane GPS, długość i szerokość geograficzną. Wystarczy podać dane z aplikacji dyspozytorowi medycznemu przy wzywaniu pomocy. To realnie

skraca czas dotarcia pomocy i zwiększa szanse przeżycia.

W aplikacji znalazł się również moduł wsparcia psychicznego. Dlaczego?

Kryzysy psychiczne są ogromnym problemem, a dostęp do natychmiastowej pomocy bywa utrudniony. Dlatego w aplikacji znajdują się numery wsparcia dla dzieci, młodzieży, dorosłych oraz służb mundurowych. Chodzi o to, aby w momencie kryzysu pomoc była dostępna od razu – bez szukania w internecie. Osoba z depresją czy w kryzysie psychicznym znajdzie kilka numerów z całodobową pomocą psychologów. To realnie może pomóc w chwili słabości, a nawet zmniejszyć liczbę prób samobójczych czy samobójstw.

Info Ratunek uczy również pierwszej pomocy.

Tak, każdy może zostać ratownikiem, a udzielanie pomocy jest też naszym prawnym obowiązkiem. Aplikacja poprowadzi użytkownika krok po kroku w stanach nagłego zagrożenia życia, opisując objawy np. udaru, zawału czy zatrzymania krążenia, ale też dając instrukcje, co robić i czego unikać. Bardzo ważną funkcją aplikacji jest również wskazanie najbliższego AED (automatycznego defibrylatora zewnętrznego) w okolicy. W Polsce dochodzi do ponad 40 tysięcy zatrzymań krążenia rocznie, a szybkie użycie defibrylatora AED zwiększa szanse przeżycia z 5 do nawet 70 proc. W aplikacji znajduje się mapa najbliższego AED z nawigacją dojazdu. Jeśli chodzi o Białystok, mamy dość sporo AED, ale poza aglomeracją jest ich niewiele w promieniu kilkudziesięciu kilometrów. Będę pracować nad tym, by zwiększać dostępność urządzeń ratujących życie w zatrzymaniu krążenia, tym bardziej że dojazd karetki może trwać nawet kilkanaście minut, a samo urządzenie jest zawsze dostępne i bardzo proste w obsłudze. By ułatwić udzielanie pomocy, zastosowano moduły głosowe, tak by ręce mogły działać, a oczy szukać objawów i skupiać się na bezpieczeństwie.

W stresie łatwo popełnić błąd. Aplikacja porządkuje działania i pozwala komuś przetrwać do przyjazdu służb ratunkowych. To edukacja praktyczna, realne wskazówki i wsparcie w nagłych sytuacjach.

Apka pomaga też rozpoznawać sygnały alarmowe syren i wskazuje, jak postępować w przypadku ataku dronów czy bombowych.

Rzeczywiście, w obecnej sytuacji bezpieczeństwa szczególnie uwagę zwróciliśmy na rozbudowę aplikacji o moduł sygnałów alarmowych oraz jasne procedury postępowania w przypadku ataków dronów czy alarmów bombowych. Społeczeństwo zbyt często nie wie, jak interpretować sygnały alarmowe. Z doświadczeń ostatnich lat – zarówno z Ukrainy, jak i z analiz zdarzeń kryzysowych w Europie – wynika jasno, że największym zagrożeniem nie jest sam alarm, ale brak wiedzy, co dokładnie należy zrobić w pierwszych minutach po jego usłyszeniu. Panika, chaos i sprzeczne informacje prowadzą do błędnych decyzji, które mogą kosztować zdrowie lub życie. Dlatego w aplikacji Info Ratunek użytkownik otrzymuje rozpoznawanie rodzajów sygnałów alarmowych i ich znaczenia oraz konkretne instrukcje krok po kroku, jak zachować się przy alarmie bombowym, ataku dronów czy zagrożeniu powietrznym.

Jak długo powstawała aplikacja?

W głowie około pięciu lat. Technicznie to rok intensywnej pracy po dyżurach. Projekt stworzony bez zaplecza korporacyjnego, bez reklam – z potrzeby i z doświadczenia.

Aplikacja kosztuje jednorożowo 14,99 zł.

To symboliczna kwota. Aplikacja zostaje na całe życie i może uratować nie tylko użytkownika, ale również jego bliskich. Dla mnie to inwestycja w bezpieczeństwo – realne narzędzie, które może uratować życie w sytuacji, gdy liczy się każda sekunda.



Hiszpańskie miasto Toledo było w średniowieczu jednym z najważniejszych światowych centrów wymiany handlowej

Gdzie znajduje się środek świata?

Nie ma jednego centrum – świat jest na to zbyt duży, złożony i interesujący.

Pani książka „Jak świat stworzył Zachód. Cztery tysiące lat historii” sugeruje, że właśnie Zachód jest takim środkiem wszystkiego.

Najważniejszym ośrodkiem kontaktów i wymiany, które zbudowały świat współczesnej Europy, był Lewant. Natomiast w swojej książce nie skupiałam się na szukaniu centrów, ale na powiązaniach. Poszukiwanie centrów prowadzi do skupienia się na dyfuzji lub binarnej relacji między centrum a peryferiami, zaciemniając znaczenie kontaktów i wymiany.

To inaczej sformułuję pytanie.

Czy kiedykolwiek istniało państwo, które osiągnęło absolutną supremację na świecie? Potęga co najmniej tak dominująca, jak Stany Zjednoczone w latach 90. XX wieku? Można tak powiedzieć na przykład o Imperium Rzymskim za panowania Trajana? Albo o Chinach za czasów dynastii Qing?

„Kraje” to zjawisko całkiem nowe. Wcześniejsze formacje polityczne można zazwyczaj opisać jako miasta lub imperia, a czasem jedno i drugie. Przed XV wiekiem nie było stałych kontaktów między starą a nowym światem. Nawet jeśli skupimy się tylko na Starym Świecie, Afro-Eurazji, nie da się powiedzieć, że regiony na jego obrzeżach – południowa Afryka, północna Azja czy północno-zachodnia Europa – były pod dużym wpływem potężnych imperiów, które powstały między nimi. Gdybym jednak miała wskazać jedną potęgę o największym zasięgu w starożytności, byłoby to imperium perskie Achemenidów.

Achemenidzi rządili w Persji w latach 550–330 p.n.e.

Ich imperium było tak samo duże i potężne, jak imperium

rzymskie lub chińskie imperium Han kilka wieków później. Ale, co ważniejsze, ich potęga nie miała współczesnych jej konkurentów, podczas gdy Rzymianie i Han mieli siebie nawzajem jako przeciwwagę, a także Partów i Kuszanów między sobą. W czasach Achemenidów żadnej konkurencji nie było.

W książce „Jedwabne szlaki” Peter Frankopan twierdzi, że przez długi czas nie istniała sztywna granica między Europą a Azją. Oba obszary były silnie powiązane – dopiero podbój Konstantynopola przez Turków i upadek Cesarstwa Bizantyjskiego oddzieliły te dwa światy. Podziela Pani tę opinię?

Tak, pod tym względem nasze książki są bardzo zbieżne. „Europa” jako pojęcie geograficzne sięga czasów starożytnych greckich uczonych, ale słowo to stało się powszechnie używane dopiero we wczesnym okresie nowożytnym: wcześniej dla większości Europejczyków znacznie ważniejsze było pojęcie chrześcijaństwa.

Jednym z najważniejszych wyzwań stojących obecnie

przed Europą jest napływ nielegalnych imigrantów. Jednak nasz kontynent od wieków przyjmuje nowych przybyszów z innych części świata. Dlaczego obecnie stało się to tak poważnym problemem? Co się zmieniło w porównaniu do innych epok?

Nie jestem pewna, czy rozumiem to pytanie. Przecież w ostatnim czasie w Europie nastąpił gwałtowny spadek nielegalnej migracji: najnowsze dane pokazują, że w okresie od stycznia do września 2025 roku nielegalnie przekroczyło granicę Europy jedynie 112 000 osób, co stanowi spadek o 52 procent w porównaniu do analogicznych danych z 2023 roku.

Tak, ale w ostatniej dekadzie Europa przeżyła trzy duże kryzysy migracyjne.

Jeśli teraz istnieje tu jakiś problem, to nie dotyczy on uchodźców i osób ubiegających się o azyl, ani nawet migrantów ekonomicznych próbujących zapewnić lepsze życie swoim rodzinom, ale retoryki politycznej, która wykorzystuje ich cierpienie i podkreśla różnice między nimi a ich bardziej szczęśliwymi

współobywatelami w krajach, do których docierają.

Czy w ogóle można mówić o „cywilizacji europejskiej” lub „cywilizacji zachodniej”? Jakie cechy charakterystyczne ma ona Pani zdaniem?

Głównym argumentem mojej książki jest twierdzenie, że pojęcie „cywilizacji” jest współczesną fikcją wymyśloną przez europejskich intelektualistów w XIX wieku, która zaciemnia złożoną historię kontaktów, wymiany i relacji, które tworzą kulturę, w której żyje każdy człowiek. Twierzę więc, że mówienie o jakiegokolwiek pojedynczej cywilizacji oznacza popadnięcie w pułapkę uproszczonych założeń dotyczących sposobu, w jaki przebiegają zmiany historyczne.

Inaczej to widzi choćby Samuel Huntington. W swojej słynnej książce „Zderzenie cywilizacji” wymienił osiem głównych cywilizacji świata. Czy prawidłowo sklasyfikował różne regiony świata? Huntington w swojej książce mówił o współczesnym świecie. Jako historyk starożytności mogę jedynie powtórzyć, że cywilizacje same w sobie są

politycznej, która uzasadnia wojny toczone głównie dla korzyści ekonomicznych.

W jakim stopniu globalizacja zaciera różnice między poszczególnymi regionami świata?

Różne procesy wpływały na te procesy, na przykład wynalezienie żagla w trzecim tysiącleciu p.n.e., które gwałtownie przyspieszyło ówczesne procesy globalizacyjne. Historycznie rzecz biorąc, kontakty i wymiana na odległość odległości pomogły poszerzyć światopogląd poszczególnych ludzi, niezależnie od tego, czy osiągnięto to przez podróże, handel czy wojny, ale ludzie nigdy nie kopiują nowych idei w całości. Raczej dostosowują to, czego nauczyli się gdzie indziej, do własnych potrzeb, okoliczności i lokalnego kontekstu.

Czy spróbowałaby Pani wskazać najważniejsze miasta poszczególnych okresów historycznych? Czy jest to w ogóle możliwe?

Pytanie, jakie kryterium należy przyjąć przy tego typu wskazaniach. Jeśli chodzi o kontakty i wymianę między Europą a jej sąsiadami, to w swojej książce przytaczam przykłady takie jak Byblos i Ugarit w epoce brązu, Karta ginę i Milet w epoce żelaza, a w średniowieczu Palermo, Toledo i Wenecję.

KSIAŻKA



Josephine Quinn „Jak świat stworzył Zachód. Cztery tysiące lat historii”, wyd. Rebis, Poznań 2025, cena 119 zł

MAREK ORAMUS: KAPITALIZM STAJE SIĘ KAMIENIEM U SZYI CYWILIZACJI

Należało się spodziewać, że wraz ze wzrostem kultury, ogłady, refleksji nad cywilizacją człowiek się ulepszony, zmieni. Nie zmienił się. Jest dalej taką samą krwiożerczą małpą, jaką był kiedyś. Tylko zamiast kościanej maczugi w rękę ma narzędzia nieporównywalnie potężniejsze, skutkujące masową zagładą – mówi Marek Oramus, pisarz, futurolog.

Anita Czapryn

Z jaką myślą wszedł Pan w nowy rok?

Wszedłem z dwojakim stanem umysłu. W poprzednim roku udało mi się wydać książkę „Pieśń rąbanego lasu”; zawsze taki rok uważałem za udany. Ale w grudniu 2025 zniknęła moja witryna internetowa „Galaktyka Gutenberga. Marek Oramus o książkach i filmach”. Zmarł niespodziewanie kolega, który ją prowadził od strony technicznej. Okazało się, że zarejestrował ją na siebie. Najpierw „Galaktyka” wisiała w internecie przez pewien czas, potem została zdjęta, a w końcu platforma Consulting Service w ramach działalności kulturotwórczej sprzedała adres komuś, kto umieścił tam ogłoszenia porno z Hrubieszowa. Napełniło mnie to obrzydzeniem: w kraju uchodzącym za praworządny zamienia się witrynę walczącą o poprawę stanu cywilizacji w tubę pornograficzną.

Zanim przejdziemy do „Pieśni rąbanego lasu”, która bardzo mnie urzekła, zwracam się do Pana jako futurologa: co Pana najbardziej niepokoi politycznie albo cywilizacyjnie w nowym roku 2026?

Przeczytałem ostatnio książkę Wellsa z 1913 roku „Świat wyzwolony”. To pierwsze wydanie polskie, wcześniej nie było tłumaczenia. Książka była naprawdę wizjonerska: w 1913 roku Wells przewidział użycie bomb atomowych. Wtedy fizykom nawet się nie śniło, że istnieje reakcja łańcuchowa, a on już z tego zrobił bombę A. Oczywiście opierał się na pracach Soddy’ego i Rutherforda, ale dopiero chyba w 1933 roku opublikowano koncepcję reakcji łańcuchowej. Wells pisał tę książkę przed pierwszą wojną, w 1913 roku, wyszła na początek 1914. W 1914 wybuchła pierwsza wojna zwana Wielką, bo wtedy myślano, że większych już nie będzie. Jakże się

mylili chłopcy i dziewczynki, prawda?

W swojej książce też Pan bywa profetyczny. Po pierwsze, przewidział, że Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich upadnie. Napisał Pan też: „Wojna być musi i nie wiem, czy życzyć jej sobie prędko, czy dopiero na starość”. Wygląda na to, że Pan wywróżył.

To się sprawdza, bo idzie rażno ku trzeciej wojnie. Niektórzy twierdzą, że ona już trwa, tylko nie zdajemy sobie z tego sprawy, bo ma dziś formę hybrydową. Żadna wojna się dokładnie nie powtarza. Wells miał za sobą doświadczenie wojen XIX-wiecznych: jeden głównodowodzący w polu, ataki i odpierania. W powietrzu nic nie latało, poza kartaczami i pociskami z dział. A Wells już wprowadza centralne sztaby, które komendują wojskiem z jednego punktu i stają się celem ataków z powietrza, bo on wprowadza też wojnę w powietrzu. W „Świecie wyzwolonym” wojna jest naznaczona na rok 1956. Sprawdziło się to z nadatkiem: I wojna zaczęła się w 1914, II wojna w 1939. W książce wojna trwa względnie krótko, parę lat, państwa centralne: Niemcy, Rosja występują przeciwko koalicji brytyjsko-francuskiej. Wojna kończy się ogólnym porażeniem cywilizacji: główne miasta w ruinach, skażenie promieniotwórcze po wybuchach. Wtedy nikt nie zdawał sobie sprawy, że takie odpady będą. Okazuje się, że to jest jeden z najgroźniejszych skutków

użycia tej broni. W Hiroszimie jeszcze dziś podobno liczniki pokazują, że coś promieniuje pod nogami, bo ruiny zostały zachowane. Po tej wojnie u Wellsa ludzkość jakby oprzytomniała: tak dalej nie można, bo nastąpi samozagłada. Zaczyna się organizacja rządu światowego, władzy centralnej nad światem. To w ogóle oczko w głowie Wellsa: w co drugim traktacie pojawia się rząd światowy, który radzi sobie ze wszystkim. Antidotum na bolączki militarne, społeczne, cywilizacyjne.

No to byłoby cudowne, taki jeden rząd, prawda?

Byłoby cudownie, tylko że to utopia. Mieliliśmy Ligę Narodów, mamy ONZ i widzimy, jaką rolę odgrywają.

Jeden rząd dawałby nadzieję, że nie byłoby wojen.

Pod warunkiem, że taki rząd zyska posłuch. Poza tym natury ludzkiej nie da się odmienić z dnia na dzień. Wierzę, że mamy takie okresy, kiedy jesteśmy lepsi, mili. Święta są takim czasem, kiedy dobro się wywala. Ale ledwo miną, zaczyna się z powrotem to, co było. Zwłaszcza kiedy ludzie w mundurach skrzykną się z pomysłem na wojnę, taką jak ta na Ukrainie.

A teraz jeszcze Wenezuela. Co Pan pomyślał?

Pomyślałem, że Trump robi to samo co Putin, tylko sprawniej i inaczej. Jak to się mówi: bogatemu nikt nie zabroni. Oczywiście w samej Wenezueli działa

się rzeczy straszne: dyktatura, zbrodnie, morderstwa, eksport narkotyków do Ameryki. Oni z czegoś musieli żyć poza ropą. To był bogaty kraj przed nastaniem tam socjalizmu.

Czy granica narkotykowa zostanie zamknięta?

Trump ją zamykał konsekwentnie od jakiegoś czasu: obstawiał morze statkami i kutry nie mogły wywozić narkotyków tak swobodnie jak wcześniej. To na pewno ulegnie zahamowaniu. Ale dziś czytam, że wcale nie Wenezuela była głównym dostawcą, tylko Kolumbia, a w Kolumbii nic się nie zmienia. Prawdopodobnie Trump chciał położyć rękę na ropy wenezuelskiej. To kraj z olbrzymimi zasobami ropy. Ale, jak mówił Tyrmand: „Zaprowadźcie na Saharze komunizm, to po tygodniu zabraknie piasku”. Nieudolna gospodarka, marnotrawstwo, złodziejstwo itp. spowodowało, że zeszli prawie do poziomu Kubę. Było duże niezadowolenie społeczne, nędza, wspominało się nawet o głodzie.

Zastanawiałam się, co łączy dziennik ze stanu wojennego i wybór felietonów, bo to przecież Pański wybór. Ta książka to był gest domknięcia czegoś?

Na pewno. Z jednej strony domknięcie rozliczeń ze sobą po stanie wojennym, bo ucierpialem wtedy i indywidualnie, i rodzinnie. I cały kraj ucierpiał. Byłem z tym krajem w komitywie w tym ucierpieniu. Z drugiej strony chciałem domknąć felietony. One są cywilizacyjne: o obyczajach, o nauce, o rzeczach, na które trafiałem i które mnie dziwiły. Na przykład: „Kto ukradł czarną dziurę?”; byłem zdumiony, że coś takiego w ogóle może się zdarzyć. A teraz okazuje się, że jakaś czarna dziura, odległa o dziesięć miliardów lat świetlnych, leci z prędkością dziesięciu milionów kilometrów na godzinę.

To jest potwór: ma jakieś sto milionów mas Słońca, zgarnia wszystko na drodze swoim horyzontem zdarzeń. Idzie jak pług śnieżny, że nawiązę do zimy, jaką mamy, i czyści przesiekę przez kosmos. Dokąd zmierza? Nie wiadomo. Prawdopodobnie, w wyniku wypadkowych grawitacyjnych, wyleciała z układu dwóch albo trzech czarnych dziur. One się czasami zlewają i wtedy idzie potężna fala grawitacyjna. Tu się obróciło inaczej: jedna została wystrzelona i pruje kosmos z niewiarygodną prędkością. Takie fenomeny bardzo mnie interesują, bo to są wielkie energie, wielkie masy. Człowiek nie może stanąć temu na drodze, ani sam, ani z tym, co posiada, bo zostałyby zmiecione, połamane i zamienione na makaron.

Pana felietony widzę jako laboratorium diagnoz społecznych. I myślę: czy dzisiejsza publicystyka ma jeszcze czas na myślenie? Czy widzi Pan, w którą stronę skręca świat i po czym to poznać?

On nie skręca nigdzie. On już wali naprzód.

Jak ta czarna dziura (śmiech)?

Wali dyszlem w potok, po prostu. Trzeba by ogromnego impulsu, żeby go nakłonić do skrętu albo zawrócić, a bodajże jest to niemożliwe. Zostaje nam obserwowanie co bardziej malowniczych przejawów apokalipsy, która się szykuje, opisywanie tego i dodawanie niewielkich ekstrapolacji: dokąd to może pójść i jak się skończy. Jestem tu całkowicie pesymistą; nie widzę szans na nic. Czasami dziwi mnie, że ludzie pięćdziesiąt lat temu już widzieli zagrożenie. Świat był wtedy piękny: trzy miliardy ludzi, mało zanieczyszczeń. Owszem, były tendencje niepokojące, ale wydawało się, że to się samo naprostuje. Nie naprostowało się. Ka-

pitalizm? Jego przydatność się kończy. Zysk i słupki wzrostu przestają być miarodajnymi wskaźnikami rozwoju cywilizacji. Nie stać nas na gigantyczne marnotrawstwo, które odbywa się choćby przy okazji świąt: papier, śmieci, plastiki, prezenty, niepotrzebnie wyprodukowane rzeczy. Do tego potrzeba ludzkiego trudu, energii, wszystkiego. Na to już nas nie stać jako cywilizacji. Ten model się przeżył. Nie przeżył się jeszcze w umysłach ludzi, bo ludzie działają z inercją, ale jako narzędzie rozwoju cywilizacji jest już nieprzydatny. Jest jak kamień u szyi cywilizacji, jeśli cywilizacja ma szyję.

Co uważa Pan dziś za toksyczne paliwo współczesnej rzeczywistości czy polityki?

Naturę ludzką. Człowiek jest zepsuty do szpiku kości. I to nie jest kwestia ostatnich lat czy dekad, ani nawet ostatnich wieków. Tak jest od zarania, człowiek ma wbudowany błąd, komponent agresywny. Być może to pozwoliło mu przetrwać, inaczej drapieżniki by go pożarły i nie rozmawialibyśmy dziś przy tym stole. Nie byłoby ani stołu, ani tego domu, ani niczego. Z biegiem czasu należało się spodziewać, że wraz ze wzrostem kultury, ogłady, refleksji nad sobą człowiek się ulepszy, zmieni. Nie zmienił się. Jest dalej taką samą krwiożerczą małpą, jaką był kiedyś. Tylko zamiast kościanej maczugi w rękę ma narzędzia nieporównywalnie potężniejsze, skutkujące masową zagładą.

Jakie to narzędzia?

Przede wszystkim technika. Mam wrażenie, że ci, którzy wymyślają narzędzia, są na innym poziomie niż ci, którzy potem je dostają do użycia. A ci, którzy ich używają, nie nadążają za potęgą środków, które wpadają im w ręce. Mam na myśli polityków i wojskowych, bo to oni podejmują de-

*CZŁOWIEK JEST ZEPSUTY
DO SZPIKU KOŚCI. I TO NIE JEST
KWESTIA OSTATNICH LAT CZY
DEKAD, ANI NAWET OSTATNICH
WIEKÓW. TAK JEST OD ZARANIA*



FOT. BERENIKA ORAMUS

Oramus: Medycyna na pewno robi obecnie ogromny postęp. Ale część jej badań może służyć sterowaniu człowiekiem

cyje. Potem są ludzie od propagandy: trzeba uzasadnić politykę, a potem ją relacjonować odpowiednio. Pole do nadużyć jest ogromne. I dopóki nie umiemy tych ludzi okiełznać, przy tym złudzeniu, że reszta, tak zwana milcząca większość, jest dobra, spolegliwa, dopóty będzie źle. Wczoraj rano czytałem o zbrodniach, od których włos się jeży. Ktoś komuś wepchnął nóż w brzuch. Ktoś zgwałcił dziecko, półtora-roczone. Dzieją się straszne rzeczy, o których nie zdajemy sobie sprawy.

Obiecałam, że wrócę do pierwszej części książki, do stanu wojennego, tego autentycznego zapisu z tamtych czasów, bez upiększania, bez wygładzania, bez redakcji. Po co Pan to napisał? Żeby pamiętać, czy żeby nam, czytelnikom, łatwiej było zrozumieć teraźniejszość? To nie było pisane z myślą o publikacji. Pisałem z dnia na dzień, najpierw częściej, potem rzadziej, właściwie dla siebie. Żeby nie uleciała pamięć o tym, co się dzieje. Żeby zanotować swój stan psychiczny, bo sądziłem, i słusznie, że to próba ze strony świata zewnętrznego. Kiedy zdecydowałem się to opublikować, za radą kolegów, którzy mówili, że można to pokazać,

stałem przed pytaniem: czy to „czyścić”, czy nie. Tam była taka rzeczywistość, że się przeklinało, płakało, robiło różne rzeczy. Postanowiłem więc zostawić tak, jak było. A po co? Po pierwsze jako zapis historyczny. Z tego, co wiem, są znakomici krytycy zajmujący się literaturą stanu wojennego, którzy nie wiedzieli ani o tej książce, ani o mojej wcześniejszej książce o stanie wojennym, „Święto śmiechu”. Więc to jest świadectwo czasu i wiadomość o tym, co się wtedy z mną działo. Wyniknąłem na rynku fantastyki naukowej właściwie znikąd. Pojawiła się powieść i człowiek, całkiem anonimowy, nagle stał się znany; takie to były czasy. Ta książka zasypuje pewien rów niewiedzy, choć to oczywiście nie był jej główny cel. Główny cel, który zrealizował się niejako po drodze, to pokazanie tego, co oddaje tytuł: naród, ukryty w metaforze rąbanego lasu, próbuje przeżyć i jakoś się ostać mimo bezlitosnego wyrębu. To jest metafora, która mi pasuje do obrazu stanu wojennego.

Co z tamtego doświadczenia najczęściej dziś do Pana wraca? W ogóle coś wraca?

Wraca strach przed tym, jak łatwo spory naród zamienić

w stado baranów: terroryzując przywódców, zamykających, wprowadzając reglamentację, cenzurę i tak dalej. Jak łatwo taki naród ujarzmić. Nie zerwała się żadna partyzantka, zresztą słusznie, bo byłoby dużo bardziej krwawo. Ale jest wąski przedział między łagodnym bytowaniem a katastrofą. To można odnieść do dzisiejszych czasów: my sobie spokojnie egzystujemy, a nie wiemy, czy za kilka dni nie wybuchnie wojna, czy nie zostanie wprowadzone prawo stanu wojennego, uzasadnione wojną, że nie wolno tego czy tamtego. To jest dla mnie przestroga: nie można być niczego pewnym. W 1981 roku byłem przekonany, że idzie ku lepszemu. Że naród się ogamnął, że coraz więcej wolno, że wychodzimy z imadła; wszystko się zachwiało w momencie ogłoszenia stanu wojennego. Uważałem stan wojenny za absurd. Z punktu widzenia tchórzliwej władzy namiestniczej to było świetne wyjście: marszałkowie na Kremlu pochwalili naszych wojskowych za taki wynalazek. Stan wojenny nie był wcześniej zastosowany.

W stanie wojennym został Pan negatywnie zweryfikowany jako dziennikarz i miał Pan zakaz pisania. To bolało?

Boleć nie bolało, to nie była rana. A i tak przecież pisałem. W stanie wojennym rozpisałem się literacko, wydałem chyba cztery książki napisane wtedy. Miałem rodzinę z małym dzieckiem, musiałem zarabiać. Natomiast pod sam koniec stanu wojennego zrobiło się nieprzyjemnie i zdecydowaliśmy się wyjechać do Niemiec. Moja żona była pochodzenia niemieckiego, więc z łatwością uzyskała obywatelstwo. Przede mną stanęło pytanie: co ja tam będę robił? Wziąłem swój dyplom polit techniki i poszedłem do elektrowni Rybnik. Zatrudniłem się tam na zasadzie ćwiczeń przed pracą w niemieckiej elektrowni, bo wiedziałem, że będę musiał zaczynać od dołu. W międzyczasie żona z dzieckiem wyjechali, kombinowaliśmy, żeby wyjechać osobno, bo razem nie wypuszczali. Kończyłem wtedy powieść „Dzień drogi do Meorii”, chciałem ją zostawić w kraju już gotową. Ale kiedy przyjechałem do Niemiec, było już po małżeństwie. Zabrałem się i wróciłem do Polski.

Na dworc w Essen na wielkiej podświetlanej ścianie leciały wiadomości. Czytałem: Arbeitsführer Lech Walesa wezwał robotników do demonstracji gegen Regierung... nie mogłem sobie przypomnieć, że Regierung to rząd. Ale pomyślałem: wracam w ciekawym momencie, coś się będzie działo. To było lato 1988 roku, potem poszło błyskawicznie. Wróciłem do dziennikarstwa, pracowałem w „Czasie Krakowskim”, potem w „Fantastyce” i znalazłem się na swoim miejscu. Tylko że bez rodziny, bez dziecka, bez żony. Trzymałem się z dala od polityki, interesowało mnie raczej to, co się dzieje z cywilizacją, kulturą, społeczeństwem.

Co dziś dzieje się z cywilizacją? Czy AI jest królową nowych technologii? Ludzie pytają Chat GPT jak wyrocznie o wszystko.

Ludzie zwracają się do Chata GPT, dostają absurdalne odpowiedzi, uznają je za stuprocentowo prawdziwe i się na tym przejeżdżają. Są dwa rodzaje sztucznej inteligencji. Jedna, prosta, której uosobieniem jest Chat GPT. Druga to pełna sztuczna inteligencja, tak zwana mocna: ma te same kompetencje umysłowe co człowiek, ale ma dostęp do narzędzi, o jakich my nie marzymy, i do szybkości. My, istoty białkowe, w porównaniu z nią jestem jak ślimaki... jak nieruchome pomniki nieudolności. Ta sztuczna inteligencja, której używamy, jest użytkowa: można ją włączyć, wyłączyć. Chociaż nie wiadomo, co się tam kluje na zasadzie emergencji. Czytałem esej, że pomiędzy włączeniem komputera a wy-

świetleniem pierwszych sygnałów na ekranie jest obszar zupełnie niekontrolowany; martwy odcinek. I więcej jest takich odcinków; fachowcy wiedzą lepiej. W drutach może się załęgnać, na zasadzie emergencji, przechodzenia ilości w jakość, inteligencja większego rodzaju. Znaczący nazywają ten moment Osobliwością, przewidują go na rok 2030.

Co będzie tematem politycznym tego roku i najbliższych lat: AI czy klimat?

Wszystko naraz. I klimat, i sztuczna inteligencja, i wojny, które będą trwałe, i polityczne przepychanki. Układ dwubiegunowy zmienił się w wielobiegunowy: doszły Chiny, Rosja słabnie, ale jeszcze się liczy, powstają nowe siły, Brazylia staje się mocarstwem, Japonia się odradza. Jest trochę krajów, które za chwilę będą aspirować do tego, żeby się z nimi liczyć. A ponieważ Ziemia jest ciasna i już zagospodarowana, to jeśli ktoś chce wkroczyć na jakiś teren, musi wejść w konflikt z kimś, kto tam siedzi. Popatrzmy na Grenlandię: są mieszkańcy, załogi duńskie, długo nie miało to znaczenia. Ze względów strategicznych Grenlandia bardzo by się Trumpowi przydała. Do tego lody schodzą i pokazują, że jest pod spodem; okazuje się, że na Grenlandii jest to i tamto do wykopania. To samo dzieje się na Antarktydzie, w Arktyce. Odsłaniają się nowe rejony świata, które można psuć. Są koncepcje wydobywania konkretnej mineralnych z dna oceanów. Paszcze koparek, sterowane z góry, będą jechały po dnie, zagarniały urobek, wynosiły na powierzchnię do przeglądu, a szlam z powrotem wrzucały do wody. To jest załatwienie oceanów definitywne. Zanim oceaniczne życie dojdzie do siebie, minie dziesięć tysięcy lat.

Jest jakiś obszar, w którym człowiek robi postęp, i to bez ironii? Medycyna, bezpieczeństwo, nauka?

Medycyna na pewno. Ale część jej badań może służyć sterowaniu człowiekiem. Czytałem takie anonse, że po drganiu mięśni na szyi - wiem, jak to kuriozalnie brzmi - będzie można odczytywać myśli ludzkie. Że są daleko posunięte badania i zajmuje się tym wojsko. Inwigilacja elektroniczna to już stała rzeczywistość naszego życia. A taka czysta dziedzina, choć też nie do końca, bo nic nie istnieje bez powiązań z wojskiem i polityką, to astronautyka. Będzie się wychodziło w kosmos. Dziś chyba zaczęło się odliczanie w programie Artemis do startu w stronę Księżyca. To będzie coś jak Apollo 8: pod presją rosyjską, bo tamci też chcieli wylądować, Amerykanie zdecydowali się na bardzo ryzy-

kowny krok i puścili bez przeciercia załogę wokół Księżyca; kilka okrążeń i powrót. Działo się to w Boże Narodzenie 1968 roku. Astronauci, kiedy już widzieli, że wszystko się powiodło, czytali z orbity Księżyca fragmenty Genesis. To zrobiło na świecie bardzo dobre wrażenie. Teraz będzie wyścig amerykańsko-chiński o Księżyc, zwłaszcza o jego biegun południowy, bo tam jest woda, pokłady lodu. W związku z tym będzie albo latająca baza amerykańska, albo stała baza na Księżycu. To samo kombinują Chiny, przy czym bardzo się interesują odwrotną stroną Księżyca. To znaczy, że techniki mają porównywalną z amerykańską, jeśli chodzi o Księżyc. Rosjanie zaczęli wypadać z konkursu, bo nie mają pieniędzy. Myślę, że wojna na Ukrainie doprowadzi Rosję do rozpadu i to jest moja przepowiednia. Może nie na ten rok, ale w najbliższym czasie: rozpad na mniejsze państwa. Rosja tej wojny nie udźwignie przy takim sposobie prowadzenia. Nie ma na to dość roszumu ani pieniędzy.

Można odnieść wrażenie, że Donald Trump bardzo pomaga Rosji.

Trump działa według mnie irracjonalnie. Czytałem książkę, w której napisano, że Rosjanie coś na niego mają i wtedy jego postawa jest zrozumiała. Poza tym to człowiek sędziwy, zmurszały miazdżycow. Tylko że za plecami Trumpa nikogo nie widać i to jest najgorsze. Nie widać nowego Reagana. A to jest moment, kiedy można by położyć Rosję na plecy i przespacerować się po niej tam i z powrotem. Jest koncepcja, że Rosja pomoże w wojnie z Chinami, ale nie ma gwarancji, że pomoże nam, tylko raczej pomoże Chinom. Nie ma żadnej świetlistej drogi przed cywilizacją, żadnej przesłanki, która by wskazywała, że wszystko będzie OK i nie ma się czym martwić.

W takim razie: czy jest coś, co dziś zachwycą jeszcze w pojedynczym człowieku?

Tak. Człowiek jest bardzo piękną maszyną biologiczną. Oglądam dużo sportu, bo transmisje sportowe pozostają, mam wrażenie, nie zafałszowane. Oglądam lekkoatletykę, piłkę nożną i widzę, jak te maszyny biologiczne działają. Ale czytając też książki, czasem obejrzę film i widzę, że człowiek ma niekiepski mózg i zdolności twórcze, które składają do produkcji imponujących rzeczy. W tym tkwi wielkość człowieka: w połączeniu biologii, ruchliwości, impetu, z możliwościami umysłowymi. Tylko jak wyjść z węzła cywilizacyjnego? Jak nad tym kryzysem zapanować? Byłbym bardzo wdzięczny, gdyby mi to ktoś powiedział.

PROJEKTANTKA DOROTA GOLDPOINT: JAK UBRACĆ PIERWSZĄ DAMĘ

– To, że Marta Nawrocka wybiera fasony ze stójką, takie trochę mundurowe, uważam za bardzo dobre. Pokazuje charakter i własny styl. Najgorsze, co może się przydarzyć kobiecie w tej roli, to bycie przebraną – mówi projektantka Dorota Goldpoint, która przez 8 lat ubierała Agatę Dudę i dbała o wizerunek pary prezydenckiej

Anita Czupryn

Jak patrzy pani na styl pierwszej damy Marty Nawrockiej? Co jest w nim dobre, a co aż się prosi o korektę?

Zwykle, kiedy jestem wzywana do odpowiedzi, próbuję wskazać elementy, które ewentualnie warto byłoby dopracować, ale od razu chcę jasno powiedzieć: to, że ubierałam poprzednią prezydentową, a nie ubieram aktualnej, nie oznacza, że teraz będę pełna krytyki. Nie o to mi chodzi. Styl pani prezydentowej Nawrockiej uważam za poprawny, naprawdę dobry. I, co dla mnie ważne, adekwatny do jej osobowości. Marta Nawrocka wybiera rzeczy, które, mam wrażenie, są w jej DNA, w tym, jak się czuje i co lubi. Często wybiera fasony ze stójką, takie trochę „mundurowe”. To pokazuje, że ma swój styl i charakter. Dobrze, że wybiera rzeczy jej bliskie, bo nie ma nic gorszego niż kobieta, która w tej roli wygląda jak przebrana. Natomiast jeśli rozmawiamy o kruczkach krawiectwa miarowego, to mam kilka uwag związanych z konstrukcją i doborem materiałów. Tyle że to jest już po stronie osób, które pracują z panią prezydentową. Bo nawet jeśli ona sama wybiera fasony, to ma prawo nie wiedzieć, czy dany krój w tej tkaninie się sprawdzi i będzie dobrze wyglądał. To jest kwestia wiedzy i doświadczenia ludzi, którzy zajmują się tym zawodowo. A ja mam wrażenie, że jej zakłady nie zawsze są doskonale skonstruowane.

No i zauważyła pani, że prezydentowa Nawrocka założyła tę samą białą sukienkę po raz drugi, choć protokół podobno tego nie toleruje. Dlaczego to takie ważne?

Pani prezydentowa założyła tę sukienkę dwa razy, w tym raz, nie będąc jeszcze w roli Pierwszej Damy. I to nie była oficjalna wizyta pary prezydenckiej ani spotkanie na szczycie. Zasada „raz w roku” dotyczy właśnie takich sytuacji: wtedy drugi raz można włożyć tę samą sukienkę dopiero po roku, ewentualnie inaczej ją wystylizować, na przykład z żakiem czy innymi dodatkami. Tutaj nie mieliśmy do czynienia z tym punktem protokołu dyplomatycznego, więc włożenie drugi raz tej samej sukienki nie było żadnym odstępstwem. Był to wybór, który bardzo pochwalam i szanuję. Sama wiele razy wkładałam tę samą sukienkę, również na publiczne wystąpienia. Uważam, że to jest wyraz troski o środowisko: kupujemy mniej, kupujemy lepiej i nosimy częściej. Zresztą moje klientki to kobiety, które kochają klasykę i cenią szycie miarowe. Często dlatego, że nie mają standardowej sylwetki, którą da się łatwo ubrać w rozmiarach 36–38 z sieciówki. Muszą mieć ubrania szyte na miarę, bo nie znajdują ich w sklepach. Wybierają moją pracownię także dlatego, że z jednej strony jestem detalistką, bo kocham dopracowane szczegóły: obciążane guziki, odpowiedni kolor spodu, wyczeselowanie. A z drugiej strony potrafię zobaczyć całą sylwetkę i zaproponować model, który ją podkreśli. Nawet jeśli sylwetka nie jest doskonała, a właściwie żadna nie jest, to ubranie ma wyrównywać proporcje. Mam wytrawne oko i znam kobiece ciało również w tym sensie, że ono się zmienia z wiekiem. Przechodzimy przez różne etapy życia. Pomaga mi w tym

wiedza psychologiczna, bo to, co dzieje się w procesie psychicznym, często widać w ciele. Umieję to zauważyć.

Jaką klientką była prezydentowa Agata Duda?

Wymagającą. Pracowałam dla niej przez 8 lat. Ale ja w ogóle pracuję dla wymagających kobiet, z wysokiego biznesu i dyplomacji. Ubieram osoby z Europy, europarlamentu, kobiety na najwyższych stanowiskach, prowadzące duże firmy. Moje usługi muszą być naprawdę na najwyższym poziomie. Kto raz doświadczy szycia miarowego, ten widzi różnicę: jakość szycia, tkaniny, podszewki dobranej do tkaniny, dobór materiału do fasonu, tak żeby podkreślić sylwetkę i atuty kobiecego ciała, a nie uwypuklić czegoś niestosownie. Zła tkanina do modelu sukienki czy garnituru potrafi zrujnować zamierzony efekt. I jest jeszcze rzecz, o której ludzie często nie myślą: obróbka tkaniny. Nie wystarczy wyciąć, zszyć i gotowe. Tu jest mnóstwo elementów dobrego rzemiosła, klasycznego krawiectwa: przygotowanie każdego wykończenia, odpowiedni taśmy, nici, sprzęty, klejarki... To wszystko jest potrzebne choćby po to, żeby kobiecie ramię było dobrze wyprofilowane. Dlatego czasem osobom, które nie szyły miarowo, wydaje się, że nie ma problemu. A to jest skomplikowany proces, żeby rzecz wyglądała dobrze przy pierwszym założeniu i żeby trzymała formę później, po czyszczeniu, po praniu, w codziennym użytkowaniu.

Pamięta pani pierwszy telefon z Pałacem Prezydenckim? Kto

do pani zadzwonił, co powiedział, jak pani zareagowała?

Oczywiście, że pamiętam. Ale nie mogę ujawniać nazwisk, obowiązuje mnie tajemnica służbowa. Ustaliłyśmy spotkanie z panią prezydentową i poproszono mnie o przygotowanie kilku outfitów w określonym rozmiarze, żeby mogła przymierzyć, zobaczyć, obejrzeć moje rzeczy. Byłam oszołomiona w radości i wzruszeniu, że mogę pracować dla pierwszej kobiety w Polsce. Panie w mojej pracowni też były ogromnie podekscytowane. Często w Polsce mieszkamy wszystko do jednego worka: politykę, ekonomię, sprawy społeczne i emocje. A ja abstrahuję od polityki, bo nie jestem polityczką i nie chcę się w tej kwestii wypowiadać. Natomiast zawodowo szyć dla Pierwszej Damy to była wielka nobilitacja. Dla marki, dla mnie jako właścicielki firmy, projektantki, osoby nadzorującej produkcję i prowadzącej biznes. I nie była to jednorazowa współpraca. Przez ponad osiem lat odpowiadałam za wizerunek Agaty Dudy, a w ostatnim czasie prezydenckiej, z współpracą tworzenie wizerunku pary prezydenckiej. To była ogromna odpowiedzialność i poczucie, że robię coś ważnego: i dla pary prezydenckiej, i dla siebie, i dla mojego zespołu.

Jak to wyglądało technicznie? Dostała pani wymiary i szyla specjalnie stroje?

Zwykle jest tak, że każda kolekcja jest odszywana w określonym rozmiarze, czasem w kilku. Mam bazowy zestaw ubrań, modele, o których wiem, że będą się sprzedawać. Klientka może przyjść do mo-

jego butiku, wcześniej do atelier, przymierzyć i zobaczyć, jak leży. Pani prezydentowa mierzyła rzeczy już gotowe. Otrzymałam informację o wymiarach, więc przygotowałam odpowiednie rozmiary. Po przymiarkach ustaliliśmy pierwsze rzeczy do odszywania. Pamiętam pierwszy płaszcz, granatowo-złoty. I pamiętam komentarze. Z jednej strony: zachwyt, że pięknie skrojony, że pani prezydentowa świetnie wygląda. Z drugiej, ktoś napisał, że wygląda, jakby założyła na siebie kanapę. Poczułam potworny ból. Byłam wprost przerażona tą krytyką. I tej krytyki było bardzo dużo, nie tylko w odniesieniu do ubrań, ale w ogóle wobec pani prezydentowej. Ludzie byli zupełnie bez litości.

Mam wrażenie, że za kreację Agata Duda była chwalona.

Tak, ale krytykowano ją za to, że nie zabiera głosu w ważnych sprawach. Nie była to prawda. Pani prezydentowa zabierała głos, pisała o ważnych kwestiach u siebie na Instagramie. Gdyby ktoś się bardziej skupiałnie pochylał, zobaczyłby, że ona po prostu nie udzielała wywiadów, bo takie założenie przyjęła na początku kampanii. Zdecydowała, że nie będzie osobą z pierwszego rzędu. I była w tym konsekwentna do ostatniego dnia. Dlatego te nieliczne pochlebne opinie w mediach, o nienagannej elegancji pani prezydentowej, były dla mnie jak wiatr w skrzydła. Miałymy poczucie, że robimy coś dobrego, właściwego. Coś, co się podoba.

Jak wyglądał ten pierwszy raz pierwszej damy w pani pracowni? Urzędowy ton czy okazało się, że ona też jest zdenerwowana?

Szczerze powiem, że pamiętam przede wszystkim swoje wyobrażenia. Miałam wtedy pracownię na Wilczej, w pięknej kamienicy. Przechodziło się przez bramę, było podwórko, wokół odnowiona przestrzeń. Miałam w głowie scenę jak z amerykańskiego filmu: sztab ochrony, służby, ludzie wpadający biegiem, szpaler policjantów. A tymczasem pani prezydentowa przyszła po prostu z jedną panią z ochrony. Zresztą ochrona nie weszła do środka: wprowadziła panią prezydentową, poznałyśmy się, i wyszła, czekając na zewnątrz. I to też było dla mnie znaczące: moje oczekiwanie wielkiej formalności zupełnie się nie potwierdziło. Oczywiście, różnica była, bo ona była pierwszą damą. Ale to, co dominowało, to serdeczność. Pani prezydentowa była radosna, uśmiechnięta, ciepła wobec ludzi. Skracała oficjalny dystans, jakby miała świadomość, że osoba, która spotyka ją pierwszy raz, na pewno będzie zestresowana. Starła się rozładować napięcie. Ja byłam ogromnie poddenerwowana

i rozemocjonowana, ale to spotkanie odbyło się w bardzo bezpiecznej emocjonalnie atmosferze, serdecznej i miłej.

Kolor w dyplomacji nigdy nie jest przypadkowy. Dostawała pani wytyczne przed wizytami zagranicznymi?

To był standard: dostawałam wytyczne dotyczące konkretnych wyjazdów, szczególnie kiedy chodziło o Azję czy Daleki Wschód, gdzie znaczenie kolorów jest inne niż w Europie. Przygotowanie takiej delegacji wymagało większej uwagi: trzeba było dobrać kolorystykę, czasem przeszedźć wcześniejsze wizyty, sprawdzić, jak dana para prezydencka przyjmuje gości, jaki ma styl. To była duża praca zespołu w Kancelarii, natomiast ja dostawałam ramy i mogłam też proponować. Z racji znajomości rynku, również arabskiego i chińskiego, często sama podpowiadałam paletę. I tu decyzyje były szybkie, bo pani prezydentowa lubiła żywe kolory. Miała typ urody, który świetnie w nich wyglądał. Unikała czerni; kolor czarny pojawiał się właściwie tylko wtedy, kiedy wymagała tego sytuacja. Fasony natomiast były dość konserwatywne. Często pracowałyśmy na bazowej formie, którą przy kolejnych kolorach modyfikowałyśmy dodatkami, detalami, drobnymi zmianami. Dzięki temu styl pani prezydentowej był bardzo spójny, jednolity, przewidywalny. I to wybrzmiewało także w mediach zagranicznych, które śledziłam: opinie o wizytach pary prezydenckiej były bardzo pozytywne: elegancja, kultura osobista. Pamiętajmy, że to, jak para prezydencka jest postrzegana za granicą, łączy się też z tym, jak postrzegany jest kraj. To jest ze sobą powiązane. I mam poczucie, że to był dobry czas dyplomatycznej pracy.

Gdyby miała pani wskazać trzy stylizacje Agaty Dudy, które zrobiły największą dyplomatyczną, symboliczną robotę, to jakie to były momenty?

Pierwsza rzecz, która przychodzi mi do głowy, to biało-czarna sukienka koktajlowa z rozkłoszowanym dołem z 2019 roku, podczas wizyty w Białym Domu, kiedy prezydentem był Donald Trump. Są symboliczne zdjęcia przed wejściem, a potem z wieczornego koktajlu. I tu ciekawostka: Melania Trump nie przebrała się na kolację wieczorną, została w tym samym pudrowym, oversize'owym garniturze; moim zdaniem nie do końca to było trafne. Natomiast nasza prezydentowa włożyła czarną suknię z symetrycznym dekoltem i rękawem; to była druga stylizacja tego dnia. Wiem, że bardzo ją lubiła i później zakładała ją jeszcze na mniej formalne okazje. Drugi taki moment, to intronizacja cesarza Japonii; tam poja-



FOT. MATPRAS.

Dorota Goldpoint: Abstrahuję od polityki, bo nie jestem polityczką i nie chcę się w tej kwestii wypowiadać. Natomiast szyc dla Pierwszej Damy to była wielka nobilitacja

wiła się w bardzo pięknej, złoto-kremowej sukni. Z tego, co pamiętam, ta suknia później trafiła na licytację Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy i została wylicytowana za dużą kwotę. Trzeci watek to garsonki blisko ciała, często z baskinkami, które pani prezydentowa bardzo lubiła. To był sposób na zachowanie umiaru: miała świetną, kobiecą sylwetkę, ale zależało jej, żeby nie podkreślać bioder zbyt mocno, nie odsłaniać ich w sensie optycznym. Baskinka albo odpowiednio zbudowany zakiet robiły tu robotę: elegancko, formalnie, z klasą, i zgodnie z tym, co ona uważała za stosowne.

Co najczęściej trzeba tuszować u pierwszych dam? I jakimi trikami to się robi: długością, bielizną, szwem, konstrukcją?

Protokół dość jasno określa, co należy zakrywać. Przede wszystkim ramiona i dekolty. Dekolt nie może być zbyt głęboki, nie powinien odsłaniać za dużo. Długość sukienek też

jest obszarem wiecznych dyskusji. Marta Nawrocka lubi długość przed kolano, mówi się, że Aleksandra Kwaśniewska nosiła podobnie, ale to były lata 90., wtedy w ogóle nosiło się krócej. Osobiście uważam, że kolano jest bardzo intymną częścią kobiecego ciała. Nawet jeśli protokół dopuszcza 10 cm nad kolano, rekomenduję długość za kolano. Kolano jest też miejscem, które często najszybciej zdradza wiek: skóra wokół kolana, „boczki”, stąd wiele kobiet po prostu nie lubi tego eksponować. Oczywiście, jeśli ktoś jest młody, ma piękne nogi i czuje się w tym dobrze, to jasne. Ale moja rekomendacja jest bardziej zachowawcza. Bywa też, że trzeba pracować nie tyle z kolaniem, co z łydką i kostką. Jeśli łydka jest mocniejsza, atletyczna, czasem lepiej pójść w dłuższą długość, nawet 7/8, czyli około 10-12 cm nad kostką. Ale jeśli kostka jest masywniejsza, czasem paradoksalnie lepiej ją trochę odsłonić, skrócić długość, żeby

optycznie „odciążyć” nogę. To są niuanse: obwód kostki, proporcje, linie. Biodra, pośladki, brzuch to są też niewralgiczne miejsca. Jedne kobiety mają brzuszki pod piersiami, inne poniżej pępka, inne mają płaski, ale są boczki czy mocniej zarysowane tylne biodra. Sylwetki jest mnóstwo. Podstawa to poznać własną: zobaczyć atuty i słabsze punkty, a potem te słabsze punkty umiejętnie zakrywać konstrukcją, linią, proporcją. Jest też prosta zasada, którą często powtarzam klientkom, że mamy pięć zwężeń w ciele: szyja, nadgarstki, talia, miejsce pod kolaniem i kostki. Jeśli odkryjemy trzy zwężenia, sylwetka optycznie wydaje się smuklejsza. Czyli: podkreślona talia, odsłonięte nadgarstki, choćby rękawem 3/4, zaznaczona szyja czy dekolt i już sylwetka robi się lżejsza. Jeśli chodzi o dekolty, to nie przepadam za serkami. Klientki je lubią, ale dla mnie są zbyt oczywiste. Wolę dekolt asymetryczny, z fantazją, albo pięknie

wymodelowany, trochę zachodzący na szyję, niżej wybrany jak serce, zwłaszcza w sukniach wieczorowych. Szukam rozwiązań, które nie są standardowe ani zbyt zwyczajne.

Zdarzył się pani kiedyś totalny kryzys tuż przed wyjściem: pękł suwak, płama, odpadł guzik? Jak wygląda taka akcja ratunkowa?

Na szczęście w przypadku pani prezydentowej - nigdy. Naprawdę pilnujemy detali: guziki muszą być odpowiednio wszyte, wszystko jest dobrze przygotowane. Wiemy, że takie rzeczy się zdarzają, więc zabezpieczamy je na etapie szycia. W życiu zawodowym miałam sytuacje awaryjne. Ostatnio, przed pokazem w Szanghaju, garderobiana uszkodziła suwak w gorsecie i musiałam go dosłownie wszywać na modelce, żeby mogła wyjść. Takie rzeczy potrafią się zdarzyć. Natomiast w dyplomacji zawsze działa jeszcze jedna zasada: outfit awaryjny. Każda pierwsza dama i w ogóle każda osoba jadąca na ważne wydarzenie, powinna mieć backup, bo może wydarzyć się wszystko. Wystarczy dotknąć jasnego ubrania dłonią, na której został make-up, i biała sukienka przestaje być biała. Dlatego zawsze warto mieć przygotowaną alternatywę.

W Polsce dużo mówi się o tym, że surowo oceniamy nasze pierwsze damy, a bardziej zachwycamy się tymi ze świata, jak Kate Middleton, czy Melania Trump. Co panią w tym boli jako projektantkę?

Bardzo mocno czuję się Polką. Nie mam w sobie potrzeby udawania cudzoziemki. A wie pani, czasem ktoś pomieszka kilka lat za granicą i nagle mówi łamanym polskim. Takich numerów nie robię. Jestem dumna z tego, że moje dzieci są wykształcone w Polsce, i że ja sama jestem stąd. A jednocześnie wiem, jaką mamy narodową przywarę: nie umiemy się wspierać. Jest taki dowcip, że w piekle przy kotle Polaków nie ma strażnika, bo my sami ściągamy się w dół. I ja to widzę bardzo wyraźnie, też z doświadczenia pracy za granicą: jak często sobie nie kibicujemy, nie kupujemy własnych marek, nie doceniamy swoich. Gwiazdy chętnie idą na pokazy zagranicznych marek i je promują, a polskie nazwiska nie zawsze dostają to, na co zasługują. Mam to szczęście, że do mnie klientki wracają. To są zwykle wieloletnie relacje. Wiem więc, że moja praca jest doceniana w sposób, który pozwala mi ten biznes kontynuować. Ale jako zjawisko społeczne, i to dotyczy wielu branż, nie tylko mody: my, Polacy, naprawdę nie umiemy się wspierać.

Jakie są trzy największe tajemnice garderoby pierwszych

dam, o których w ogóle nie mamy pojęcia? Czy wszystko jest szyte na miarę? Czy pierwsza dama może chodzić w ubraniach z sieciówek?

Oczywiście, że może. Pamiętajmy, że obowiązków pierwszej damy jest mnóstwo i to nie są wyłącznie wizyty oficjalne. Jest też ogrom spotkań codziennych: z młodzieżą, z kobietami, z weteranami, z różnymi środowiskami. Pani prezydentowa miała wiele spotkań w Pałacu przy zamkniętych drzwiach, bez fotoreporterów i bez medialnych relacji. Na takie nieoficjalne sytuacje jak najbardziej korzysta się z ubrań ze zwykłych sklepów. Nie będę mówiła, z jakich konkretnie, ale to nie jest wyłącznie garderoba szyta na miarę. Jest też określony budżet i określone zasady w Kancelarii, których trzeba przestrzegać. Nie ma miejsca na ekstrawagancję. Zawsze szuka się kompromisu: co musi być uszyte, bo wymaga tego ranga wydarzenia i protokołu, a co można po prostu kupić i nosić na co dzień.

Jeśli opiekowała się pani wizerunkiem i pani prezydentowej, i pana prezydenta, to czy to było ważne, żeby byli ubrani kompatybilnie? Co miało ze sobą współgrać?

Dba się o to, żeby para prezydencka wyglądała spójnie. Są zestawienia, których nie robimy; na przykład czerwony krawat i amarantowa suknia mogą się gryźć, nawet jeśli teoretycznie to pokrewne barwy. Wizerunek pary ma ze sobą współbrzmieć, a nie walczyć o uwagę. W praktyce nie było wielkich trudności, bo pan prezydent wybierał bardzo klasyczne zestawienia: dobrze skrojone garnitury, koszule, stonowane krawaty. A pani prezydentowa, choć lubiła kolory, też wybierała je w sposób nie-nachalny.

A kiedy para prezydencka wyjeżdża z wizytą, czy wie, jak będzie ubrana gospodyni? Czy dostaje wytyczne, żeby się dopasować?

To działa raczej w drugą stronę. Kiedy nasza para prezydencka wizytuje dany kraj, pojawia się pytanie: w jakiej kreacji wystąpi nasza pierwsza dama. Dzieje się to po to, żeby gospodyni mogła się dostosować i żeby nie było sytuacji, że obie panie wystąpią w tym samym kolorze. Natomiast wytyczne kolorystyczne dostaje się najczęściej przy bardzo ważnych uroczystościach: ślubach, pogrzebach, koronacjach. Pałace i organizatorzy zwykle określają wtedy kolorystykę, którą trzeba wykluczyć albo właśnie tę, którą należy wybrać.

Jak to się stało, że z psychoanalityczki stała się pani projektantką? W którym momencie to panią pociągnęło?

Jestem z pokolenia, które zaczynało studia po 1989 roku. W mojej rodzinie nie promowano zawodów artystycznych, ale ja od dziecka kochałam szycie. Pierwsze spodnie uszyłam w wieku siedmiu lat. Byłam samoukiem; wtedy w wielu domach stała maszyna do szycia. Moja mama szyla różne rzeczy, choćby obrusy. Korzystałam z dostępu do maszyny i z własnej wyobraźni. W tym roku uświadomiłam sobie, że kończę 57 lat i że ja szyję od pięćdziesięciu. To pasja. Przez lata bardzo często sama projektowałam i szylałam sobie rzeczy, bo mój mąż prowadził międzynarodowy biznes, dużo wyjeżdżaliśmy i potrzebowałam eleganckich ubrań. Do dwudziestego roku życia szylałam sama, a potem znalazłam wspaniałą panią Basię, która mnie wszytkiego nauczyła. Ona szyla, ja projektowałam. I w pewnym momencie człowiek wie, czy ta droga zawodowa, którą idzie, jest tą jedyną na drugą część życia. U mnie tak właśnie było. Intellectualnie i społecznie spełniałam się w branży, w której się wykształciłam, ale czułam, że moja dusza jest kreatywna i że nie mogę do końca spełnić się artystycznie. Podjęłam trudną decyzję i jestem bardzo szczęśliwa, że ją podjęłam. To było ponad dziesięć lat temu.

Co powiedziała pani kobiecie, która nie jest pierwszą damą, ale chciałaby poczuć się dobrze w swoim ciele i stroju?

Zawsze zachęcam do tego, żeby być w zgodzie ze sobą. Jeśli ktoś czuje się kobieco i lubi kobiece ubrania, niech wybierze sukienkę albo spódnicę z elegancką bluzką i usiądzie tak do wigilijnego stołu. Wiem, jak wygląda grudzień: gotowanie, karp, sernik, makowiec, przygotowania, dzieci, mąż, goście. Właśnie dlatego warto zrobić wszystko odrobinę wcześniej, żeby wygospodarować te dwie-trzy godziny dla siebie. Kąpiel, maseczka, wejść w dobry nastrój. To brzmi jak luksus, ale naprawdę jest kwestią tego, co uznajemy za ważne. Pamiętajmy: rodzina będzie szczęśliwsza, jeśli my będziemy szczęśliwe. Jeśli będziemy w zgodzie ze sobą, będziemy się dobrze czuły przy stole, to nasz nastrój przeli się innym. A w szafie zawsze coś się znajdzie. To jest kwestia kreatywności. Jeśli ktoś woli spodnie, może je wybrać, do tego ładna bluzka, choćby z żabotem, żeby było odświeżenie. Święta to szczególne dni w roku. Ubierzmy się inaczej, nie siedźmy w dresach. Założmy obcasy. Zawsze to powtarzam. Nawet moje dzieci, kiedy były małe, ubierałam w koszule, bo uważam, że strojem wyrażamy szacunek do miejsca, sytuacji i ludzi, z którymi się spotykamy. Postarajmy się, żeby te dni były wyjątkowe.

JESZCZE JEDEN MAZUR DZISIAJ! BYŁY BALE W KARNAWALE

Jeśli ktoś myśli, że w karnawale umiemy się szampańsko bawić, jest w błędzie. Co tam „domówki”, clubbing, dyskoteki czy nawet eleganckie bale. To zaledwie namiastka tego, jak imprezowano w wiekach minionych. Nasi przodkowie przed postem musieli odreagować więc bawili się szaleńczo. Polska szlachta wyspecjalizowała się w kuligach, łączących napad z bronią w rękę, potańcówkę i uprowadzenie

Grażyna Antoniewicz

Suty, hałaśliwy i pełen tańca – taki był karnawał w Polsce wieku XVII i XVIII. Na kilka tygodni wszystko stawało na głowie, a rządy sprawowała królewska para: absurd i groteska. Panowało powszechne obżarstwo, wiele pito, a normy obyczajowe ulegały rozluźnieniu. Bawili się zresztą wówczas wszystkie stany.

Rzeźnicy z toporami

Głośnie były bale karnawałowe w Gdańsku. Najślawniejsze urządzano w Dworze Artusa i w domach cechowych: „Na jednej ulicy kuśnierze poprzebierani za Murzynów, ustrojeni w korony ze świeatełkami na głowach i obręczami w rękach, produkowali słynny zespołowy taniec-moreskę. Na drugiej występowali, skacząc i pływając, rzeźnicy, potrząsając groźnie swymi toporami. Gdzie indziej jeszcze szyprowie prezentowali taniec marynarski z obnażonymi mieczami (za M. Bogucka „Życie codzienne w Gdańsku w XVI-XVII wieku”).

Z karnawałowych zabaw słynął wiek XIX. Ożywiały się wówczas salony i restauracje. Bale, dancingi, rauty, wieczorki tańcujące – bawiono się chętnie, z wdziękiem i elegancją. Panie wdziewały piękne suknie, panowie fraki czy smokingi. Bal obowiązkowo zaczynał się polonezem – w pierwszej parze tańczyli najznakomitsi goście. Tańczono polki, kadryle, walce, a kończono nad ranem białym mazurem. Nie mogło zabraknąć, oczywiście, tańca kotyilionowe. Losowanie kotyilionów bywało często ustawiane, aby połączyć określone osoby. Tańce kotyilionowe stanowiły więc dla wodzireja źródło dodatkowych dochodów. Pewien wodzirej z warszawskiej Adrii otrzymał podobno złotą papierosnicę od znanego war-



Śpiewaczka Ewa Bandrowska-Turska na dobroczynnym balu prasy łotewskiej w Rydze. Od lewej siedzą: Konsul RP w Rydze Jan Ryniewicz, poseł nazwyczejny i minister pełnomocny RP na Łotwie Franciszek Charwat, attache prasowego poselstwa RP w Rydze radca Ksawery Glinka, śpiewaczka Ewa Bandrowska-Turska oraz poseł sowiecki w Rydze pan Stiepan Brodowski

szawskiego przemysłowca za umożliwienie mu zatańczenia kotyilionowego walca z prześliczną panią Tomasini, żoną ambasadora Włoch.

Giełda małżeńska

Lata 70. XIX wieku przyniosły pochodzącą z Francji modę na bale maskaradowe. Przebiegano się przeważnie za postacie historyczne, bohaterów znanych powieści, rozbójników itp. Suńczyli więc po sali piękne Greczynki w antycznych strojach, w objęciach piratów lub korsarzy.

Bale stanowiły dla młodych panien rodzaj giełdy małżeń-

skiej, na której mogły zaprezentować swoje wdzięki oczywiście, pod czujnym okiem mam, ciotek, babek (tzw. przyzwoitek), które pilnowały, aby kandydat do ręki miał odpowiednie koligacje rodzinne i majątek.

Magdalena Samozwaniec (córka malarza Wojciecha Kosaka), wspominając bale z początku ubiegłego wieku, pisała, że panienki miały zwyczaj występować w jednej sukience w ciągu całego karnawału. W ostatki „dziewicza biel” takiej kreacji była już mocno przyszarżała. Bale, dancingi, rauty, wieczorki tańcujące i inne przy-

jemne chwile to czas, kiedy kobieta mogła pokazać nowe kreacje i zawrzeć interesujące znajomości. Oczywiście, dotyczyło to głównie panien i kobiet wolnych.

Hejnał o północy

Słynne były bale w kasynie oficerskim II Pułku Szwoleżerów Rokitańskich, który stacjonował w Starogardzie Gdańskim

- W okresie międzywojennym życie polskiej kawalerii nie ograniczało się wyłącznie do służby wojskowej i walk na polach bitew - opowiada Dariusz Michalski z Muzeum Pułku

Szwoleżerów Rokitańskich. - Oficerowie i ich rodziny tworzyli aktywne środowisko społeczne, w którego centrum znajdowały się kasyna oficerskie - miejsca spotkań, uroczystości, zabaw oraz balów pułkowych. Kasyno to nie miało nic wspólnego z hazardem - jego nazwa wywodzi się od włoskiego casino oznaczającego „mały dom” lub salę spotkań - kontynuuje swoją opowieść Dariusz Michalski. - W kasynie organizowano m.in.: koncerty, bale i zabawy taneczne. Bale pułkowe były ważnymi wydarzeniami towarzyskimi. Uczestnikami byli: oficerowie

pułku i ich rodziny oraz zaproszeni goście, lokalne elity. Ważnym elementem balu była muzyka orkiestry wojskowej. Grano tradycyjne utwory taneczne tamtej epoki: walce, polki, foxtroty i marsze. Na sali dominowały mundury galowe, a panie obowiązkowo miały kreacje wieczorowe.

Różne były zabawy i ceremonie towarzyszące balom, np. odgrywanie hejnału o północy. Stanowił one element tradycji kawalerskiej. Kiedy na zegarze wybijała północ, na salę wkraczał pułkowy trębacz i odgrywał hejnał mariacki na pamiątkę utworzenia pułku w Krakowie, podkreślając tym samym szwoleżerskie związki z tym miastem.

Przez dziurkę od klucza

Wspaniała aktorka Bogusława Czosnowska tak wspominała pewien bal;

Ponieważ ojciec był legionistą, rodzice zostali zaproszeni na Bal Legionistów, który odbywał się w salach Urzędu Województwa Lwowskiego. Wtedy drugi raz widziałam tatę we fraku. Na tym właśnie balu razem z siostrą miałyśmy popis taneczny - nie za pieniądze, ale za pudełko czekoladek.

Młode damy wystąpiły wspólnie z „Wesołą Wypasłą Fala”, czyli Szczepciem i Tońciem.

- Po programie artystycznym dorośli bawili się, a nas umieszczono w wichym pokoiku, żebyśmy spokojnie przespaly noc. Moja siostrzyczka i owszem, położyła się spać, ale nie ja! Musiałam ten bal zobaczyć. Po długich poszukiwaniach znalazłam właściwe drzwi i przez dziurkę od klucza śledziłam to, co na sali się działo. A było na co popatrzyć: fraki, galowe mundury, lśniąca brylantami toalety, a wszystko rozświetlone blaskiem żyrandoli - rozmarza się

FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE



FOT. ARCHIWUM

„Po co jeździć gdzie indziej, kiedy w Sopotach jest najpiękniej!”

Bogusława Czosnowska. - Wodzirejem był wąsaty pułkownik Śniadowski. Do munduru miał przypięty kotylion. Bal rozpoczął się oczywiście polonezem, a zakończył nad ranem białym mazurem.

Sopocki Karnawał

- Karnawał zawsze był czasem wyjątkowym, troszeczkę wyjętym z dnia codziennego - Opowiada historyk, Michał Ślubowski z Muzeum Miasta Sopotu. - Oznaczał czas zabawy. Czas, w którym naturalny porządek dnia codziennego był zaburzony. Organizowano zabawy.

W mieście były popisy zręcznościowe, na placu stawiano długi słup wymazany jakimś olejem i zdjąć z wierzchołka kiełbasę. Były też popisy aktorów. Takie zabawy lub występy były organizowane przez bractwa religijne czy rzemieślnicze. Na czas karnawału nauczyciele gimnazjum akademickiego przygotowywali z uczniami sztuki teatralne, które grane były na ulicy. - W karnawale bawiono się bo wiem, nie tylko w pomieszczeniach zamkniętych ale też na wolnym powietrzu. - W wieku XIX i XX niezwykle

popularne stały się lokale rozrywkowe kawiarnie kluby i teatry, w których w okresie karnawału organizowano bale. Takim miejscem w Gdańsku była kawiarnia Dera (Cafe Derra) lokal przy ul. Kartuskiej 22/24 - opowiada Dariusz Miachalski. - Ten budynek, choć mocno przebudowany, nadal stoi. I właśnie tam albo w dawnym teatrze Salonka Teatrze Wilhelma, dawniej Selonke - Theater przy Langgarten 31A (ul. Długie Ogrody) organizowano zabawy karnawałowe.

W okresie międzywojennym słynny Sopocki karnawał

był inicjatywą oddolną. Był to czas gdy Wolne Miasto Gdańsk borykało się z różnymi problemami, głównie ekonomicznymi. Dlatego ważne było przyciągnięcie turystów zimą do Sopotu. Postanowiono więc zorganizować karnawał. W 1921 roku grupa przedsiębiorców (hotelarzy i restauratorów) zorganizowała pierwszy. Inspiracją były karnawały w Nadrenii. Wystartował on na początku lutego, zaczął się od oczywiście, od balu, który zorganizowano w Domu Kuracyjnym. Elementem tego karnawału był pochód ulicami Sopotu. Mimo że była zima. Zachęcano, żeby się odpowiednio, pomysłowo przebrać. Stroje kolorowe i efektowne musiały być wcześniej zatwierdzone przez organizatorów. Podczas karnawału był też pokaz mody damskiej, a ostatniego dnia tej imprezy odbywał się bal maskowy.

- Ten pierwszy karnawał w Sopocie okazał się gigantycznym sukcesem i ryzykowna inicjatywa przedsiębiorców okazała się warta kontynuacji. Uczestnikom pochodu towarzyszyła muzyka, Finałem sopockiego karnawału był zawsze bal maskowy. Ponieważ sytuacja ekonomiczna była niestabilna i organizatorzy mieli problemy finansowe, więc czasami te karnawały były nieco skromniejsze. Ostatni odbył się w 1934 roku. Bale odbywały się

w Domu Zdrojowym. Zabawę zawsze prowadził wodzirej, powiewający wstążkami, dowcipny i elegancki.

Sekrety wodzireja

Zaraz po II wojnie światowej nie organizowano już tak wytwornych balów. Pojawiły się one znacznie później. Jedno było niezmiennie na każdym balu powinien być pojawić się wodzirej.

„Był raz bal na sto par, pan wodzirej wprost szalał po sali. Kółko raz koszyk dwa, a pod oknem samotnie bez pani Siedział pan smutny pan, taki co to nie pije nie pali, a tłum szalał, hiszpański walc cud ten wyprawił: - śpiewał Jerzy Połomski.

Takim znakomitym wodzirejem był aktor Teatru Wybrzeże Stanisław Michalski, który opowiadał mi przed laty: - Lubilem śpiewać i tańczyć. Kiedyś, gdy rozbraiałem na aktorskim przyjęciu redaktor z „Dziennika Bałtyckiego” zaproponował mi poprowadzenie Balu dziennikarzy w sopockim Grand Hotelu. Zamarłem, mam być wodzirejem na najbardziej prestiżowym balu na Wybrzeżu? Nie spałem po nocach, ale w końcu zgodziłem się. Ułożyłem sobie plan - muszę zacząć polonezem a zakończyć mazurem.

Wkrótce poczułem się ekspertem, ale szybko sprowadzono mnie na ziemię. Sądziłem, że znam figury mazura.

Mylłem się. Na jakimś balu starszy dystyngowany mężczyzna spytał: Czy pozwoli pan, że razem zatańczymy? Ja będę udawał kobietę, a pan poprowadzi. Zdumiony zgodziłem się. Potem nastąpiła zamiana ról. Jak on tego mazura wykrzeszał! Zaczęliśmy tańczyć dookoła sali. Dostaliśmy niesamowite brawa. Wszyscy ruszyli za nami na parkiet. Była godzina piąta rano.

Królowa balu

O dwunastej był zawsze wybór miss balu. Zwykle wręczałem 10 dużych serc i panie wchodziły na podium z serduszkami. Wielbicieli stawiali za nimi. Ta dama, która miała za sobą najdłuższy ogonek zostawała królową.

- Największy bal prowadziłem dla Stoczni Gdańskiej na lodowisku. Kłębili się tłum, nikt nikogo nie mógł znaleźć - wspominał. - Ogłaszałem dramatyczne komunikaty” „poszukuję mojej żony lub zginęła zielonooka brunetka, ma na imię Stasia. Wspaniałe były bale Akademii Medycznej. Ślicznie bawili się leśnicy, Kiedyś salę w sopockim Grand Hotelu zamienili w las. Stały choinki a wśród drzew zwierzęta.

Jednak, czy zabawa będzie udana zależy nie zależy od wodzireja, ale od towarzystwa. Więc może to być impreza równie wspaniała, jak najwspanialszy bal.

REKLAMA

0211456474

CENTRUM MEBLOWE PRODUCENTA

MSC-MEBLE

czynne pn.- sob. 9-20, niedz. handlowa 10-17 www.msc-meble.com.pl

NAJNIŻSZE CENY | TRANSPORT | WNIESIENIE | MEBLE NA WYMIAR | ODBIÓR STARYCH MEBLI

PROMOCJA!

**ŁOŻA
KONTYMENTALNE**

**-10%
RABAT**



~~2699 zł~~ **2429 zł** (140x200)

tel. 61 651 41 77, kom. 501 054 684 lub 509 107 758

Swarzędz ul. Stawna 14

PROMOCJA NOWOROCZNA!

KALENDARZ FILMOWY NA ROK 2026. NAJWAŻNIEJSZE PREMIERY, NA KTÓRE CZEKAJĄ KINOMANI

Kino zdaje się przegrywać w rywalizacji ze streamingiem i oglądaniem filmów o dowolnej porze z domowej kanapy, ale ciągle powstają produkcje, których jakość można w pełni docenić właśnie na wielkim ekranie. A i wspólne doświadczenie kinowej publiczności trudno zastąpić rozleniwieniem pod ciepłym kocem. Oto najważniejsze produkcje filmowe, na które czekają kinomani w rozpoczętym 2026 roku

Dariusz Pawłowski

Jeszcze w styczniu do kin trafi najnowszy film Jima Jarmuscha, zatytułowany „Father Mother Sister Brother”. To historia skłóconego rodzeństwa, które spotyka się po latach, co zmusza ich do ponownego przeanalizowania swoich trudnych relacji z emocjonalnie zdystansowanymi rodzicami. W obsadzie: Cate Blanchett, Adam Driver, Vicky Krieps, Charlotte Rampling.

Styczeń

Także w styczniu zobaczymy najnowsze dzieło Chloé Zhao, laureatki Oscara za „Nomadland”. To dramat „Hamnet”, którego akcja rozgrywa się w Anglii roku 1580. Nauczyciel łaciny William Szekspir poznaje Agnes, która zostaje jego żoną i rodzi trójkę dzieci. Gdy Will wyrusza do Londynu, aby rozwinąć swoją karierę teatralną, Agnes zostaje sama ze wszystkimi domowymi obowiązkami. Niespodziewanie umiera jedyny syn pary, Hamnet, a silna więź między małżonkami zostaje poddana próbie. Występują: Jessie Buckley, Paul Mescal, Emily Watson.

Polską kinematografię w styczniu reprezentuje film „Wielka Warszawska” (reż. Bartłomiej Ignaciuk) do scenariusza Jana Purzyckiego, zmarłego w 2019 roku artysty (tytuł miał być domknięciem trylogii autora, na którą składają się także filmy „Wielki Szu” i „Piłkarski poker”). Młody dżokej Krzysiek marzy o triumfie w Wielkiej Warszawskiej. W świecie wyścigów odkrywa jednak układy i korupcję. W czasie przemian ustrojowych musi wybrać między czystą pasją a pokusą szybkiej kariery. W rolach głównych: Tomasz Ziętek, Mirosław Kropielnicki, Andrzej Konopka, Ireneusz Czap.

Luty

W lutym widzowie zobaczą film „Piep*zyć Mickiewicza 3” (reż. Sara Bustamante-Drozdak). W trzeciej części serii młodzi bo-

haterowie przygotowują się do matury, ale i muszą podejmować pierwsze dorosłe wybory. Kiedy Dante próbuje pogodzić własne marzenia z rzeczywistością, a jego relacja z Nel zostaje wystawiona na próbę, do gry wkracza tajemniczy Adam. W tle - powrót Korka, nowe uczucia Cegły i pytania o przyjaźń. Grają: Hugo Tarres, Wiktoria Koprowska, Karol Rot, Dawid Ogrodnik.

Emerald Fennell proponuje nową ekranizację „Wichrowych wzgórz” Emily Brontë - pamiętnej historii miłosnej osadzonej na tle wrzosowisk Yorkshire, ukazującej intensywny i destrukcyjny związek między Heathcliffem a Catherine Earnshaw. W obsadzie: Margot Robbie, Jacob Elordi, Shazad Latif.

„Pojedynek” to thriller w reżyserii Łukasza Palkowskiego. Rok 1939. Tysiące Polaków trafiają do rosyjskiej niewoli, gdzie poddawani są indoktrynacji. Młody polski oficer przystępuje do pojedynku z bezwzględnym rosyjskim agentem o ich honor i życie. Występują: Jakub Gierszał, Aidan Gillen, Julia Pietrucha, Bogusław Linda, Tomasz Kot.

Marzec

W marcu do kin wejdzie horror „Panna młoda!” (reż. Maggie Gyllenhaal). Chicago, lata trzydzieste XX wieku. Samotny potwór Frankenstein prosi doktora Euphroniusa o pomoc w stworzeniu towarzyszk. Ożywają zamordowaną kobietę. To nowa interpretacja historii przedstawionej przez Jamesa Whale’a w 1935 roku. Na ekranie: Jessie Buckley, Christian Bale, Annette Bening, Penélope Cruz, Jake Gyllenhaal.

Kwiecień

Kwiecień to premiera filmu „Michael” (reż. Antoine Fuqua). Opowieść o życiu i karierze Michaela Jacksona - od czasów, gdy w latach 60. i 70. XX wieku był członkiem zespołu Jackson 5, aż po ostatnie tygodnie życia



Zobaczymy aż dwie ekranizacje „Lalki” Bolesława Prusa

przed jego śmiercią w 2009 roku. W rolach głównych: Jaafar Jackson, Nia Long, Colman Domingo.

Maj

W maju kinomani zobaczą film „Diabeł ubiera się w Prady 2” (reż. David Frankel). Miranda Priestly walczy ze swoją byłą asystentką Emily, a obecnie rywalką na kierowniczym stanowisku. Konkurują o wpływy i przychody z reklam w czasach upadającej prasy papierowej. W obsadzie: Meryl Streep, Emily Blunt, Anne Hathaway, Stanley Tucci.

Kontynuacją jest również film „Mortal Kombat II” (reż. Simon McQuoid). Do legendarnych wojowników Ziemi dołącza Johnny Cage, by w śmiertelnym turnieju stanąć przeciwko Shao Kahnowi - tyranowi z innego wymiaru, który pragnie unicestwić ich świat. Grają: Karl Urban,

Hiroyuki Sanada, Lewis Tan, Jessica McNamee.

Do kin trafi w końcu kolejny film z uniwersum „Gwiezdnych wojen” (pierwszy od siedmiu lat) - „Mandalorian i Grog” (reż. Jon Favreau). Imperium upadło, w galaktyce panuje chaos. Nowa Republika, która stara się chronić wszystko, o co walczyła Rebelia, zwraca się o pomoc do legendarnego mandaloriańskiego łowcy nagród, Dina Djarina i jego młodego ucznia, Grog. Występują: Pedro Pascal, Sigourney Weaver, Jeremy Allen White, Steve Blum.

Czerwiec

W czerwcu miłośnicy fantasy otrzymają produkcję „Masters of the Universe” (reż. Travis Knight), powstałą na podstawie serialu animowanego „He-Man i władcy wszechświata”. Adam, na co dzień księżę Eterni, gdy zachodzi taka potrzeba, staje się he-

rosem znanym jako He-man. Tym razem wyrusza na wyprawę przeciwko potężnemu i okrutnemu Szkieletorowi, aby ocalić swoją planetę oraz uchronić sekrety Zamku Grayskull. W rolach głównych: Nicholas Galitzine, Camila Mendes, Alison Brie.

Nowy film Stevena Spielberga to „Dzień objawienia”. Gdybyś dowiedział się, że nie jesteśmy sami, gdyby ktoś ci to udowodnił, czy byś się przestraszył? - pyta reżyser. Występują: Emily Blunt, Josh O’Connor, Colin Firth, Eve Hewson, Colman Domingo.

Na widzów czekać będzie też animacja „Toy Story 5” (reż. Andrew Stanton, McKenna Harris). Kowboj Chudy wraz z przyjaciółmi mierzy się z nową technologią popularną wśród dzieci.

Ze świata DC Comics pochodzi produkcja „Supergirl: Woman of Tomorrow” (reż. Craig Gillespie). Kara wyrusza w podróż po galaktyce z okazji swoich 21. urodzin, towarzyszy jej pies Krypto, a po drodze poznaje Ruthy - młodą kobietę, która wciągnie ją w brutalną misję zemsty. W obsadzie: Milly Alcock, Jason Momoa, Matthias Schoenaerts.

Lipiec

W lipcu będzie można zobaczyć kontynuacje filmowych przebojów. To „Minionki 3” (reż. Pierre Coffin) oraz aktorska wersja animacji „Vaiana” (reż. Thomas Kail) - grają: Catherine Laga’aia, Dwayne Johnson, John Tui.

Christopher Nolan proponuje film „Odyseja”. To słynna historia Odyszeusza i jego niebezpiecznej podróży do domu po wojnie trojańskiej. Na ekranie: Matt Damon, Anne Hathaway, Zendaya, Tom Holland, Charlize Theron, Robert Pattinson, Lupita Nyong’o.

A miłośnicy ekranizacji komiksów czekać będą na film „Spider-Man: Całkiem nowy dzień” (reż. Destin Daniel Cretton). Peter Parker stara się pogodo-

wić studia, dorywczą pracę i być miłym Spider-Manem z sąsiedztwa. Jednak gdy tajemnicza siła zaczyna niszczyć miasto od środka, Peter zostaje uwikłany w konflikt między potężnymi wrogami, a u jego boku stają niespodziewani sojusznicy. W obsadzie: Tom Holland, Sadie Sink, Zendaya, Jacob Batalon.

Sierpień

Na sierpień zapowiedziana jest trzecia część komedii Jaya Chandrasekhara „Straż wiejska” - występują: Jay Chandrasekhar, Paul Soter, Steve Lemme, Erik Stolhanske.

Wrzesień

A wrzesień to premiera produkcji „Avengers: Koniec gry” (reż. Anthony Russo, Joe Russo). Po wymazaniu połowy życia we Wszechświecie przez Thanosa, Tony Stark i Iron Man i Nebula utknęli na planecie Tytan. Kapitan Ameryka podejrzewa, że sygnał alarmowy przed niszczącymi wydarzeniami zablokował Nick Fury, aby w ten sposób móc wprowadzić posiłki. Avengersi nawiązują współpracę z Ant-Manem i Kapitanem Marvel, by podjąć walkę z Thanosem. Grają: Robert Downey Jr., Chris Evans, Mark Ruffalo, Chris Hemsworth, Scarlett Johansson, Jeremy Renner, Don Cheadle, Paul Rudd, Brie Larson.

To również premiera wyciekniętej polskiej produkcji - ekranizacji powieści Bolesława Prusa „Lalka”, realizowanej przez Macieja Kawalskiego. Rozgrywająca się w drugiej połowie XIX wieku historia kupca Stanisława Wokulskiego, który zakochuje się do szaleństwa w zubożałej arystokratce Izabeli Łęckiej. W tej wersji występują: Marcin Dorociński, Kamila Urzędowska, Marek Kondrat, Maja Komorowska, Maciej Stuhr, Andrzej Seweryn, Agata Kulesza, Karolina Gruska, Cezary Żak.

Listopad

W listopadzie na ekrany kin wejdzie produkcja „Igrzyska śmierci: Wschód słońca w dniu dożnynek” (reż. Francis Lawrence). W roku Drugiego Czwierćwiecza Poskromienia na arenę trafia podwojona liczba trybutów. Wśród nich jest 16-letni Haymitch Abernathy z Dystryktu 12, który musi stawić czoła jeszcze brutalniejszym niż zwykle Głodowym Igrzyskom. W obsadzie: Joseph Zada, Whitney Peak, Ralph Fiennes, McKenna Grace, Jesse Plemons.

Grudzień

Jeszcze w grudniu zaś kinomani zobaczą filmy „Avengers: Doomsday” (reż. Joe Russo, Anthony Russo) i „Jumanji 3” (reż. Jake Kasdan). Wszystkie wskazują na to, że druga ekranizacja „Lalki” - w reżyserii Pawła Maślony z Sandrą Drzymalską, Tomaszem Schuchardtem i Magdaleną Cielecką trafi do kin dopiero w 2027 roku.

HISTORIA/WSPOMNIENIA

Komersz w Kokenhausen i inne osobliwości

Jest we wspomnieniach Mieczysława Jałowickiego (1876-1962), ziemianina z Sylgudyszek i Otulan na Wileńszczyźnie i autora tomiku „Gaudeamus. Szkiców z lat minionych”, fragment o jego przyjęciu na jedną z najlepszych uczelni Imperium Rosyjskiego - na Wydział Inżynierii Rolnej Politechniki Ryskiej. Jest tak fantastyczny i odległy od dzisiejszych zwyczajów akademickich, że zasługuje na cytat:

„Po załatwieniu formalności wstępnych stawilem się u dziekana fakultetu, starego profesora Thomsa, znanego autorytetu w dziedzinie chemii rolnej.

- Wybrał pan najtrudniejszy, najmniej popłatny, ale najszlachetniejszy zawód - rzekł profesor. - Niech pan nie zapomni,

że »le sol c'est la Patrie, améliorer l'un c'est servir à l'autre« (»ziemia to Ojczyzna, ulepszać tę pierwszą to służyć tej drugiej«). - Mam nadzieję, że pan dopełni przyjętych na siebie obowiązków - rzekł jeszcze i podał mi rękę. Gdym był już blisko drzwi, zatrzymał mnie zapytaniem: - Czy pan zamierza wstąpić do którejś korporacji?

Odpowiedziałem, że mam zamiar wstąpienia do Arkonii.

- Dobry wybór - rzekł profesor. - Będzie miał pan wielu rolników jako kolegów”.

Na studiach i w wojsku

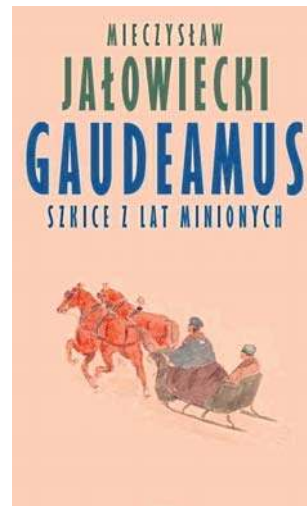
Na tom „Gaudeamus” składa się 27 wspomnień o wydarzeniach i sprawach związanych ze studiami autora oraz z jego wakacjami

spędzanymi w rodzinnym majątku. To okazja, by przyrzec się bujnemu życiu polskich studentów w Rydze, którzy nie tylko oddawali się nauce, ale i uczestniczyli w miejscowych wydarzeniach towarzyskich (tu na uwagę zasługuje barwne wspomnienie pewnego balu), stawali w szranki pojeďnyków (menzura, nazywana również szermierką akademicką), na różne sposoby rywalizowali ze studentami innych nacji, głównie z Rosjanami. Jak już wiemy, w czasie studiów Jałowicki należał do korporacji Arkonia - jednej z najstarszych polskich korporacji studenckich. Dzięki wspomnieniom Jałowickiego możemy zapoznać się z obyczajowością tego typu organizacji i postaciom korporantów. Jako uzupełnienie wspomnień akade-

mickich w książce pojawiają się też epizody dotyczące służby wojskowej autora w rosyjskim pułku kawalerii pod Petersburgiem.

Rewolucja, Gdańsk, wspomnienia

Arkonia powstała 9 maja 1879 roku właśnie w Rydze i miała w założeniu jednoczyć polską młodzież studiującą na tamtejszej politechnice. W tym celu przyjęto formułę organizacyjną korporacji niemieckich, nadając zarazem Arkonii charakter stowarzyszenia ideowo-wychowawczego. Należeli do niej m.in. Władysław Anders, Karol Hauke-Bosak, Jan Gebethner i Konstanty Radziwiłł. Sam Jałowicki z Rygi w czasie Wielkiej Wojny trafił do Petersburga, gdzie dobrze przyjrzał się przebiegowi rewolucji. Po-



Mieczysław Jałowicki, „Gaudeamus. Szkice z lat minionych”, z ilustracjami autora, wyd. Czytelnik, Warszawa 2025

wróciwszy do Polski, już na początku 1919 r. został wysłany do Gdańska jako pierwszy przedstawiciel odradzającego się państwa polskiego w tym mieście i przez dwa lata tworzył zręby polskiej obecności w Wolnym Mieście Gdańsku. Wspomnienia z bogatego i długiego życia spisywał już po wojnie światowej, na emigracji w Anglii.

Bożydar Brakoniecki

LITERATURA/SF

„Niezwyciężony” szedł bezwładny, głuchy i pozornie pusty...

Na stronie Solaris.lem.pl można znaleźć wywiad, w którym Stanisław Lem mówił Łukaszowi Maciejewskiemu, że najlepszy interes z Amerykanami zrobił w latach 60., kiedy to producent, dziś kompletnie zapomniany Michael Rudesone, kupił odeń prawa do realizacji „Niezwycięzonego”. Ów Rudesone przez cztery lata bezskutecznie szukał producentów, przy okazji płacąc Lemowi niebagatelne tantiemy za przedłużanie opcji. „Film w końcu nie powstał - mówił pisarz - a byłby zapewne okropny, za to ja sporo zarobiłem. Miłe wspomnienia”.

Lem filozofuje

Można powiedzieć: szkoda. Wydany w 1964 r. „Niezwyciężony” mógłby bardzo dobrze

zaistnieć na ekranie. Jest widowiskowy, ma niesamowitą scenierię, choćby latające chmury wrażliwych insektów. Realizacja takiego filmu musiałaby jednak kosztować fortunę, a to klasyfikuje projekt komercyjnie dosyć ryzykowny. Pozostaje powieść, którą - i to jest powód do napisania tego tekstu - wznowiło właśnie Wydawnictwo Literackie. Wraz z postawieniem Jarzębskiego, drobniarstwo klarującemu czytelnikom, o co tak naprawdę chodziło Lemowi.

A chodziło o coś bardzo ważnego, a nawet o cały pakiet bardzo ważnych rzeczy. Z jednej strony jest to batalistyczna space opera - opowieść o starciu ludzi z powstałą samorządnie na odległej planecie populacją mikroautomatów nisz-

czących wszelkie myślenie. Z drugiej zaś Lem nie byłby jednak sobą, gdyby w akcję nie wplótł ważnych pytań o naturę tego, z czym zmagają się załoga statku kosmicznego. Mechaniczne urządzenia - także te stworzone przez człowieka - nastawione są w „Niezwyciężonym” na automatyczną walkę aż do samozatraty. Ale to tylko maszyny, nawet jeśli spece od AI mówią co innego. To do istoty myślenia należy bowiem zrozumieć obcość i wyzwolić się z fatalizmu zniszczenia.

83 ludzi spało

W innym z wywiadów, ze Stanisławem Beresiem, pisarz ocenił powieść jako „przyzwoicie wykonaną maszynkę” narracyjną osnutą na niefikcyjnym problemie”.

„Niezwyciężony” - dodaje - a zwłaszcza jego ostatni rozdział miałby być lepszy niż „Solaris”. To wyraz wielkiej skromności autora, bowiem „maszynka narracyjna” kręci się w tej powieści w najlepsze już od rozdziału pierwszego.

„Niezwyciężony» - zaczyna swą powieść Lem - krądownik drugiej klasy, największa jednostka, jaką dysponowała baza w konstelacji Liry, szedł fotonowym ciągiem przez skrajny kwadrant gwiazdozbioru. Osiemdziesięciu trzech ludzi załogi spało w tunelowym hibernatorze centralnego pokładu. Ponieważ rejs był stosunkowo krótki, zamiast pełnej hibernacji zastosowano pogłębiony sen, w którym temperatura ciała nie opada poniżej dziesięciu stopni. W sterowni pra-



Stanisław Lem, „Niezwyciężony”, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2025, cena 44,90 zł

cowały tylko automaty. »Niezwyciężony» szedł z tą samą szybkością przyświełną, bezwładny, głuchy i pozornie pusty”. To, co dzieje się później, jest konsekwencją dynamiki, którą Lem serwuje nam na początku. Lądowanie na pustynnej planecie Regis III, szukanie zaginionego „Kondora”, wreszcie spotkanie z robotami wielkości robaków, które łącząc się, tworzą zbiorowiska wielkości chmur, jest już czystą czytelniczną przyjemnością.

Mariusz Grabowski

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Energia sprzyja działaniu, ale zachowaj umiar. Horoskop dzienny zapowiada, że krótka rozmowa przyniesie inspirację oraz spokój.

Ryby (19.02 - 20.03)

Skup się na porządkach. Horoskop na dziś mówi, że mały sukces doda Ci pewności, a wieczór sprzyja relaksowi.

Baran (21.03 - 19.04)

Dzień sprzyja aktywności. Horoskop dzienny na piątek mówi, że odważna decyzja przyniesie postęp, ale pamiętaj też o odpoczynku.

Byk (20.04 - 20.05)

Spokój i konsekwencja pomogą dziś rozwiązać drobną sprawę. Horoskop dzienny radzi zaufać intuicji.

Bliznięta (21.05 - 21.06)

Rozmowa otworzy nowe możliwości, ale horoskop na dziś sugeruje, by nie obiecywać zbyt wiele nikomu.

Rak (22.06 - 22.07)

Emocje będą silne, lecz horoskop dzienny na piątek zapowiada, że szczerosc wobec bliskich przyniesie ulgę i poczucie bezpieczeństwa.

Lew (23.07 - 22.08)

Twoja pewność siebie będzie przyciągać uwagę. Horoskop dzienny radzi wykorzystać dzień na twórcze działania i planowanie.

Panna (23.08 - 22.09)

Porządek w myślach pomoże uniknąć nieporozumień. Horoskop na dziś zapowiada, że drobny gest poprawi relacje z innymi osobami.

Waga (23.09 - 22.10)

Harmonia jest w zasięgu ręki. Horoskop dzienny na piątek to wskazówka, by wygospodarować czas na rozmowę i zadbać o własne potrzeby.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Intensywny dzień sprzyja przełomom. Horoskop dzienny radzi zachować dyskrekcję i działać spokojnie.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Obowiązki wymagają skupienia, lecz wysiłek zostanie doceniony. Horoskop na dziś zapowiada, że wieczór będzie sprzyjał regeneracji.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Nieszablonowe pomysły spotykają się z zainteresowaniem. Horoskop dzienny na piątek wróży, że współpraca przyniesie korzyści.

[illegible]

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 33 utworzą rozwiązanie – aforyzm Krzysztofa Bilicy.

ROZWIĄZANIE: W WALCE Z ZACOFANIEM WCIAŻ BRAK POSTĘPU.

Krzyżówka panoramiczna

nauka o podboju Kosmosu

druga do własności sakwa

zabawa rzadkie imię męskie

jednostka masy równa prawie 10 kg śpiewana w operze

urywek tekstu słowa piosenki

dziedzina nauki i techniki niezbyt

wśród robotników

stała posada

imie aktorki z filmu „Titanic”

polska ciężarówka mąż Ewy

drogocenny piracki łup

polski komputer

palma malajska

kochanka Aleksandra Wielkiego

staropolska niechęć

bezcna na piwo

można je komuś nadać

miasto nad jeziorem Roś

król Maroka w latach 1961-99

murzyński bęben

prezydent Kostaryki w latach 1986-90

posiedzenie sądu

duże jezioro w Afryce

puszelnia

wysłany z kodem

Danczowska

wyrabianie pasmanterii

2

3

5

22

20

25

23

21

14

16

24

15

18

19

10

12

11

8

9

26

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

14

15

16

17

18

19

20

21

22

23

24

25

26

27

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 27 utworzą rozwiązanie – dokończenie dowcipu z okienka.

Uśmiechnij się!

Kelner podaje klientowi supę grzybową i od razu wręcza mu rachunek.
– Ależ ja jeszcze nie zjadłem ... – dziwi się gość.
– Wie pan ...

Krzyżówka A-Ż

Każdy odgadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

- A) głębinowa strefa mórz (6).
B) sfera życia na Ziemi, obejmująca wszystkie organizmy żywe (8).
C) Nat „King” ..., amerykański pianista jazzowy i piosenkarz (4).
D) dawniej kronikarz, historyk (9).
E) imię Hemingwaya, pisarza („Komu bije dzwon”) (6).
F) wywieszana w święta państwowe (5).
G) kanadyjski piosenkarz i aktor (5).
H) zjawisko optyczne w atmosferze (4).
I) rzadki, srebrzystobiały metal (5).
J) trener polskiej kadry piłkarskiej (3,5).

Ż

A

- K) nie pasuje do kozucha (7).
L) kowalny metal używany do produkcji stopów glinu (6).
Ł) polowanie na dzika (4).
M) słup z banderą (5).
N) Nick, aktor z filmu „48 godzin” (5).
O) Pacyfik lub Atlantyk (5).
P) serdeczny do noszenia obrączki (5).
- R) miejsce zwycięskiej bitwy kosynierów (9).
S) imię autora powieści „Przedwiośnie” (6).
T) synowie Uranosa i Gai (6).
U) uczęszcza do liceum (5).
W) wejście do czołgu (4).
Z) obróbka metalu na zimno (6).
Ż) żartobliwe określenie Francuza (7).

Krzyżówka z hasłem

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

14

15

16

17

18

19

20

21

22

23

24

24

9

16

13

11

12

13

6

15

2

10

17

18

19

21

3

4

15

20

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

14

15

16

17

18

19

20

21

22

23

24

Rozwiązaniem jest aktualne hasło, które powstanie z liter w polach ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 24.

Poziomo:

- oszołomienie alkoholowe,
- syn Zeusa, brat Artemidy,
- podobny do wilka,
- wojska konne, jazda,
- futerał na strzały do łuku,
- zbierana przez skarbnika,
- postać w utworze literackim,
- był nim św. Wojciech,
- wartość emisyjna banknotu,
- kieruje statkiem wodnym,
- dziewiczy, stary las,
- bójka, publiczna awantura,
- latający lub perski.

Pionowo:

- oszołomienie alkoholowe,
- syn Zeusa, brat Artemidy,
- podobny do wilka,
- wojska konne, jazda,
- futerał na strzały do łuku,
- zbierana przez skarbnika,
- postać w utworze literackim,
- był nim św. Wojciech,
- wartość emisyjna banknotu,
- kieruje statkiem wodnym,
- dziewiczy, stary las,
- bójka, publiczna awantura,
- latający lub perski.

dama do towarzystwa w Japonii

soczysta gruszka

dipol na dachu

imię Łem-pickiej

interwencja chirurga

WIRÓWKA PANORAMICZNA

odgłos pracy silnika

sztylet na lufie

„Samotny biały ...”

czynny wypoczynek po pracy

sedno sprawy

Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreśką, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie – dramat Tennessee Williamsa.

Duet jolek

14

1

19

13

11,16

8

15

6

4

12,20

7

10

2

18

5,17

3

9

TE

DE

UM

D

E

I

P

U

S

W diagramach ujawniono niektóre litery. Litery z pól ponumerowanych od 1 do 20, utworzą rozwiązanie.

W przypadkowej kolejności:

- laluś, modniś
- wiec wyborczy
- wysoki mężczyzna
- konserwa rybna z makreli
- odgłos przelewającej się wody
- kraina historyczna w Uzbeki-
- stanie i Turkmenii
- teflonowa w kuchni
- malec pod opieką samury
- wersja Volkswagena
- malutka fajba
- „lek” z substancją nieaktywną
- model Subaru

Logogryf

1

2

3

4

5

Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: tytuł filmu.

- mityczny ojciec Zeusa,
- Onet lub Interia,
- żałobny utwór liryczny,
- synowie Gai i Uranosa,
- liceum lub technikum.

Szyfr

13

5

8

1

16

10

6

2

15

11

3

4

14

12

7

Litery z pól od 1 do 16 utworzą rozwiązanie: imię i nazwisko aktora.

Poziomo:

- Pier ... Pasolini, włoski reżyser,
- Joseph, autor powieści „Lord Jim”.

Pionowo:

- Andrea, włoski mąż stanu z XVI wieku,
- stawiany przez zduna.

Krzyżówka

1

2

3

4

5

6

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 5, utworzą rozwiązanie.

Poziomo – waluta:

- Danii,
- Węgier,
- Mongolii.

Pionowo:

- typ starożytnego Polaka,
- pracował przy żniwach,
- wróżbiarstwo, sztuka przepowiadania przyszłości.

Rozwiązania

A-Ż: handlarz.
Boga wystawiamy; krzyżówka
ka: rupia; duet jolek: Cielbie
Leonardo DiCaprio; krzyżów-
grafi: „Nostalgia anioła”; szyfr: rozdział w naszym życiu; logo-
krzyżówka z hasłem: Nowy
miczna: „Szkłana menażeria”;
wiadomo: wirówka panora-
Z grzybkami nigdy nie
Krzyżówka panoramiczna:

REKLAMA0011459143

OBWIESZCZENIE
WOJEWODY WIELKOPOLSKIEGO

z dnia 23 grudnia 2025 r.

Na podstawie art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz.U. z 2024 r. poz. 311), zwanej dalej: specustawą,

zawiadamiam

o wszczęciu postępowania w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej dla zadania pn. „Rozbudowa drogi wojewódzkiej nr 190 poprzez budowę drogi dla rowerów na odcinku Charbowo – Polska Wieś”.
Oznaczenie nieruchomości lub ich części, objętych wnioskiem o wydanie decyzji o zezwoleniu na realizację przedmiotowej inwestycji drogowej:

W wykazach zastosowano następujące oznaczenia:

- przed nawiasem podano numer działki ulegającej podziałowi,
- w nawiasie podano numery działek powstałych po podziale,
- tłustym drukiem zaznaczono numery działek niezbędnych dla realizacji inwestycji.

1) Objęte liniami rozgraniczającymi teren drogi wojewódzkiej:
Powiat gnieźnieński, gmina Klecko, jednostka ewidencyjna: 300305_5, Klecko - gmina, **Obręb: 0006 – Charbowo**, dz. o nr. ewid.: 26 (**26/1**, 26/2), 27 (**27/1**, 27/2), **39/3, 61/2, 62, 86/1**, 86/2 (**86/10**, 86/11), 86/3 (**86/12**, 86/13), 86/8 (**86/14**, 86/15), 125/3 (**125/4**, 125/5), 126/3 (**126/4**, 126/5).
Obręb: 0014 – Polska Wieś, dz. o nr. ewid.: **41, 42 (42/1, 42/2), 43 (43/1, 43/2), 45 (45/1, 45/2).**

2) Niezbędne dla dokonania budowy lub przebudowy jazdów:
Powiat gnieźnieński, gmina Klecko, jednostka ewidencyjna: 300305_5, Klecko - gmina, **Obręb: 0014 – Polska Wieś**, dz. o nr. ewid.: 42 (**42/2**), 43 (**43/2**).

3) Nieruchomości, na których ustala się obowiązek budowy lub przebudowy innych dróg publicznych:
Powiat gnieźnieński, gmina Klecko, jednostka ewidencyjna: 300305_5, Klecko - gmina, **Obręb: 0006 – Charbowo**, dz. o nr. ewid.: 27 (**27/2**), **41, 61/1, 123.**

4) Niezbędne dla dokonania budowy lub przebudowy sieci uzbrojenia terenu:
Powiat gnieźnieński, gmina Klecko, jednostka ewidencyjna: 300305_5, Klecko - gmina, **Obręb: 0006 – Charbowo**, dz. o nr. ewid.: **25/1, 85, 126/1.**

Jednocześnie informuję, że zgodnie z art. 11d ust. 5 specustawy, wojewoda wysyła zawiadomienie o wszczęciu postępowania w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej wnioskodawcy, właścicielowi lub użytkownikom wieczystym nieruchomości objętych wnioskiem o wydanie tej decyzji na adres wskazany w katastrze nieruchomości, oraz zawiadania pozostałe strony w drodze obwieszczeń, w urzędzie wojewódzkim, a także w urzędach gmin właściwych ze względu na przebieg drogi, w urzędowych publikatorach teleinformatycznych - Biuletynie Informacji Publicznej tych urzędów i w prasie lokalnej. Zgodnie z art. 49 § 2 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. - Kodeks postępowania administracyjnego (Dz.U. z 2025 r. poz. 1691), zwanej dalej: k.p.a., zawiadomienie poprzez obwieszczenie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia, w którym nastąpiło publiczne obwieszczenie, tj. **31 grudnia 2025 r.**

Zgodnie z art. 10 k.p.a., strony postępowania mogą zapoznać się z aktami sprawy w Wielkopolskim Urzędzie Wojewódzkim w Poznaniu, Wydział Infrastruktury, al. Niepodległości 16/18 (tel. 61 854 10 81, 61 854 13 07), w godzinach obsługi klientów (poniedziałek, środa, piątek od 8:30 do 15:00; wtorek, czwartek od 12:00 do 15:00), oraz składać ewentualne wnioski, uwagi lub zastrzeżenia do **21 stycznia 2026 r.**

Mapa przedstawiająca przebieg inwestycji zamieszczona zostanie wraz z obwieszczeniem od **31 grudnia 2025 r.** na stronie internetowej: www.poznan.uw.gov.pl w zakładce Ogłoszenia/Obwieszczenia.

REKLAMA0011459148

REKLAMA0011459148

OBWIESZCZENIE
WOJEWODY WIELKOPOLSKIEGO

z dnia 23 grudnia 2025 r.

Na podstawie art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz.U. z 2024 r. poz. 311), zwanej dalej: specustawą,

zawiadamiam

o wszczęciu postępowania w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej dla zadania pn. „Rozbudowa drogi wojewódzkiej nr 190 poprzez budowę drogi dla rowerów w miejscowości Polska Wies”.

Oznaczenie nieruchomości lub ich części, objętych wnioskiem o wydanie decyzji o zezwoleniu na realizację przedmiotowej inwestycji drogowej:

W wykazach zastosowano następujące oznaczenia:

- przed nawiasem podano numer działki ulegającej podziałowi,
- w nawiasie podano numery działek powstałych po podziale,
- tłustym drukiem zaznaczono numery działek niezbędnych dla realizacji inwestycji.

1) Objęte liniami rozgraniczającymi teren drogi wojewódzkiej:
Powiat gnieźnieński, gmina Klecko, jednostka ewidencyjna: 300305_5, Klecko - gmina, **Obręb: 0014 – Polska Wieś**, dz. o nr. ewid.: **41, 46 (46/1, 46/2), 51/6 (51/7, 51/8), 52 (52/1, 52/2), 55 (55/1, 55/2), 82/1, 97 (97/1, 97/2), 109/1 (109/3, 109/4), 110/1 (110/3, 110/4), 124 (124/1, 124/2), 129 (129/1, 129/2).**

2) Nieruchomości, na których ustala się obowiązek budowy lub przebudowy innych dróg publicznych:
Powiat gnieźnieński, gmina Klecko, jednostka ewidencyjna: 300305_5, Klecko - gmina, **Obręb: 0014 – Polska Wieś**, dz. o nr. ewid. 97 (**97/2**).

3) Niezbędne dla dokonania budowy lub przebudowy sieci uzbrojenia terenu:
Powiat gnieźnieński, gmina Klecko, jednostka ewidencyjna: 300305_5, Klecko - gmina, **Obręb: 0014 – Polska Wieś**, dz. o nr. ewid.: **47/6, 48/1, 51/6 (51/8), 64, 108, 124 (124/2).**

Jednocześnie informuję, że zgodnie z art. 11d ust. 5 specustawy, wojewoda wysyła zawiadomienie o wszczęciu postępowania w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej wnioskodawcy, właścicielowi lub użytkownikom wieczystym nieruchomości objętych wnioskiem o wydanie tej decyzji na adres wskazany w katastrze nieruchomości, oraz zawiadania pozostałe strony w drodze obwieszczeń, w urzędzie wojewódzkim, a także w urzędach gmin właściwych ze względu na przebieg drogi, w urzędowych publikatorach teleinformatycznych - Biuletynie Informacji Publicznej tych urzędów i w prasie lokalnej. Zgodnie z art. 49 § 2 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (Dz.U. z 2025 r. poz. 1691), zwanej dalej: k.p.a., zawiadomienie poprzez obwieszczenie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia, w którym nastąpiło publiczne obwieszczenie, tj. **31 grudnia 2025 r.**

Zgodnie z art. 10 k.p.a., strony postępowania mogą zapoznać się z aktami sprawy w Wielkopolskim Urzędzie Wojewódzkim w Poznaniu, Wydział Infrastruktury, al. Niepodległości 16/18 (tel. 61 854 10 81, 61 854 13 07), w godzinach obsługi klientów (poniedziałek, środa, piątek od 8:30 do 15:00; wtorek, czwartek od 12:00 do 15:00) oraz składać ewentualne wnioski, uwagi lub zastrzeżenia do **21 stycznia 2026 r.**

Mapa przedstawiająca przebieg inwestycji zamieszczona zostanie wraz z obwieszczeniem od **31 grudnia 2025 r.** na stronie internetowej: www.poznan.uw.gov.pl w zakładce Ogłoszenia/Obwieszczenia.

REKLAMA0011459143

REKLAMA0011459172

OGŁOSZENIE

o rozpoczęciu konsultacji społecznych dotyczących projektów miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego

Na podstawie art. 17 pkt 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1130 ze zm.) oraz art. 39, art. 54 ust. 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2024 r., poz. 1112 ze zm.) w związku z Uchwałą nr XVI/176/2025 z dnia 19 marca 2025 r. oraz Uchwałą nr XVI/177/2025 z dnia 19 marca 2025 r.,

ogłaszam

o rozpoczęciu konsultacji społecznych dotyczących:

- 1) *miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla wybranych terenów położonych na obszarze Gminy Rogoźno (znak sprawy GPIM.6721.1.2025.JO),*
- 2) *miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego na obszarze części miasta Rogoźno – rejon „Wójtostwo Północ” (znak sprawy GPIM.6721.2.2025.JO),*

wraz z prognozami oddziaływania na środowisko. Konsultacje społeczne zostaną przeprowadzone w dniach **od 12 stycznia 2026 r. do 10 lutego 2026 r.** Projekty planów miejscowych wraz z prognozami oddziaływania na środowisko zostaną udostępnione w dniu 12 stycznia 2026 r. w:

- w siedzibie Urzędu Miejskiego w Rogoźnie, ul. Nowa 2, w dniach: pon. w godz. 8.00-16.00, wt.-pt. w godz. 7.00-15.00,
- na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Rogoźnie pod adresem <https://bip.rogozno.pl/planowanie-przestrzenne.html> - zakładka „konsultacje społeczne”.

Konsultacje społeczne prowadzone będą w następujących formach:

1. **zbierania uwag w dniach od 12 stycznia 2026 r. do 10 lutego 2026 r.** Uwagi należy składać do Burmistrza Rogoźna wyłącznie na formularzu zgodnym z rozporządzeniem Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13.11.2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz.U. z 2023 r. poz. 2509). Wzór formularza dostępny jest w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Rogoźnie (pod adresem: https://bip.rogozno.pl/files/file_add/download/686_wnioski-dot.-aktu-planowania-przestrzennego.docx),
2. **spotkania otwarte** przeprowadzone zgodnie z art. 8i ust. 1 pkt 2 oraz art. 8i ust. 6 pkt 2 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, za pomocą środków porozumiewania się na odległość odpowiednio:
 - a) projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego na obszarze części miasta Rogoźno – rejon „Wójtostwo Północ” – **w dniu 20.01.2026 r. o godz. 15.00,**
 - b) projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla wybranych terenów położonych na obszarze Gminy Rogoźno – **w dniu 20.01.2026 r. o godz. 15.30.**

Informację o łączu do spotkań online będzie można uzyskać najpóźniej w dniu spotkania, na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Rogoźnie: <https://bip.rogozno.pl/planowanie-przestrzenne.html> w zakładce „konsultacje społeczne”,

- 3. **ankiety** – formularze ankiety udostępniono poprzez stronę internetową Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Rogoźnie zakładka „konsultacje społeczne” oraz w wersji wydrukowanej w siedzibie Urzędu Miejskiego w Rogoźnie w pokoju nr 19A (Wydział Gospodarowania Mieniem i Planowania Przestrzennego). Wypełnione ankiety można składać w formie elektronicznej na adres skrzynki mailowej um@rogozno.pl lub pisemnie na adres: Urząd Miejski w Rogoźnie, ul. Nowa 2, 64-610 Rogoźno, **w terminie do 10 lutego 2026 r.**

Stosownie do art. 8g ust. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym uwagi składa się na piśmie utrwalonym w postaci papierowej lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej (e-mail: um@rogozno.pl), ePUAP:/3j634ffukx/SkrytkaESP na formularzu w postaci papierowej lub w formie dokumentu elektronicznego. Uwagi w postaci papierowej należy składać na adres: ul. Nowa 2, 64-610 Rogoźno.

Zgodnie z art. 40 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko uwagi i wnioski do strategicznej oceny oddziaływania na środowisko należy składać w terminie do dnia **10 lutego 2026 r.** w formie pisemnej w Urzędzie Miejskim w Rogoźnie lub pocztą na adres: ul. Nowa 2, 64-610 Rogoźno, ustnie do protokołu lub za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich kwalifikowanym podpisem elektronicznym (e- mail: um@rogozno.pl, ePUAP:/3j634ffukx/SkrytkaESP).

Wnoszący zobowiązany jest podać oznaczenie nieruchomości oraz przedmiot uwagi, swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazać, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej uwagą oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu, takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

Wnioski złożone po upływie wyznaczonego terminu pozostaną bez rozpatrzenia.

ŁUKASZ ZARANEK

BURMISTRZ ROGOŹNA

(podpisano elektronicznie)

Klauzula informacyjna

Zgodnie z art. 13 Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych) (Dz. U. UE. L. 119.1 z 04.05.2016) informuję, że:

TOŻSAMOŚĆ ADMINISTRATORA	Administratorem Pani/Pana danych jest Burmistrz Rogoźna z siedzibą w Rogoźnie (64-610) przy ulicy Nowej 2
DANE KONTAKTOWE ADMINISTRATORA	Z administratorem można skontaktować się mailowo: um@rogozno.pl lub pisemnie na adres siedziby administratora
DANE KONTAKTOWE INSPEKTORA OCHRONY DANYCH	Administrator wyznaczył inspektora ochrony danych, z którym może się Pani/Pan skontaktować poprzez e-mail: iod@rogozno.pl Z inspektorem ochrony danych można się kontaktować we wszystkich sprawach dotyczących przetwarzania danych osobowych oraz korzystania z praw związanych z przetwarzaniem danych
CELE PRZETWARZANIA I PODSTAWA PRAWNA	W związku z przetwarzaniem Pani/Pana danych w celach wskazanych powyżej, dane osobowe mogą być udostępniane innym odbiorcom lub kategoriom odbiorców danych osobowych, którymi mogą być podmioty upoważnione do odbioru Pani/Pana danych osobowych na podstawie odpowiednich przepisów prawa
ODBIORCY DANYCH LUB KATEGORIE ODBIORCÓW DANYCH	Pani/Pana dane osobowe będą przetwarzane przez okres niezbędny do realizacji wskazanych powyżej celów przetwarzania, a po tym czasie przez okres niezbędny do wypełnienia przez administratora obowiązków wynikających z ustawy z dnia 14 lipca 1983 r. o narodowym zasobie archiwalnym i archiwach (Dz.U. z 2019 r., poz. 553 z późn. zm.) oraz przepisach wykonawczych
PRAWA PODMIOTÓW DANYCH	W związku z przetwarzaniem przez Administratora danych osobowych przysługuje Pani/Panu: Prawo żądania dostępu do danych osobowych przysługuje, jeżeli nie wpływa na ochronę praw i wolności osoby, od której dane te pozyskano (zgodnie z art. 8a ust. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym), Prawo do ich sprostowania, usunięcia lub wniesienia sprzeciwu, Prawo do ograniczenia przetwarzania, przy czym wystąpienie z żądaniem ograniczenia przetwarzania nie wpływa na przebieg i wynik postępowań dotyczących sporządzania aktów planistycznych (zgodnie z art. 8b ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym)
PRAWO WNIESIENIA SKARGI DO ORGANU NADZORCZEGO	Przysługuje Pani/Panu również prawo wniesienia skargi do organu nadzorczego zajmującego się ochroną danych osobowych: Biuro Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych (PUODO) Adres: Stawki 2, 00-193 Warszawa Telefon: 606-950-000

eprasa.pl 33e4f9c7a8

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?
Telefonicznie: 800 472 852, 61 86 94 143
Przez internet: ibo.polskapress.pl

Biuro Ogłoszeń: ul. Grunwaldzka 19, 60-782 Poznań
tel. 61 869 41 43, 502 499 742, e-mail: drobne@glos.com
pon.-pt. w godz. 8.00-16.00, sob. nieczynne

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

INNE

**Kupię mieszkanie zadłużone,
z trudnym lokatorem,
komornikiem, udziały. Gotówka,
883-402-202**

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

BUDOWLANA

DZIAŁKI uzbrojone nad jeziorem,
35km od Poznania, 600-438-933

POŚREDNICTWO

**BIURO Nieruchomości Hanna
Dutkiewicz zapraszam 501289512**

Handlowe

FOTO, KSIĄŻKI

KUPIĘ książki, winyle, got. 604118772

Praca

ZATRUDNIĘ

SERWIS sprząający Robakowo tel.
604 630 556

SERWIS sprząający Swadzim tel.
604 630 556

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

CYKLINA lakier układ 509395990

MUROWANIE, szpachlowanie,
malowanie tel. 501-701-497.

MONTAŻOWE

ROLETY zewnętrzne, materiałowe,
moskitiery. serwisy 605 091 545

Turystyka

KRAJ

GÓRY

**Beskidy, turnus Wielkanocny,
1400 zł, w górach koło Wadowic,
tel.: 501-642-492**

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągnik, przyczepy, maszyny
rolne. Tel. 535135507.

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny
rolne. Tel. 535135507.

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI nioski z jajem dowóz
600539790

INNE

NAWOZY NPK, MG, S, N 6%, P 16%,
K 28%, S 9%, MG 7% Cena 2.150 zł/
tona, 500-669-621

Różne

GOTÓWKA za KSIĄŻKI, 881-934-948

Polecamy →

motofakty.pl



**Motoryzacja
na wysokich obrotach**

motofakty.pl

REKLAMA

0011458921

Burmistrz Miasta Chodzieży

ogłasza I przetargi ustne nieograniczone

**na sprzedaż lokali mieszkalnych
stanowiących własność Gminy Miejskiej Chodzieży,
położonych w Chodzieży przy ul. Ignacego Jana Paderewskiego 3/7
oraz ul. Adama Mickiewicza 4/3 i 4/6**

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

Adres	1. ul. Ignacego Jana Paderewskiego 3/7 2. ul. Adama Mickiewicza 4/3 i 4/6 (sprzedaż w jednym przetargu)
Oznaczenie nieruchomości wg księgi wieczystej	1. PO1H/00015167/2 2. PO1H/00017933/7
Oznaczenie nieruchomości według katastru wraz z powierzchnią	1. działka nr 1651 o pow. 0,0198 ha 2. działka nr 1680/3 o pow. 0,0253 ha
Cena wywoławcza nieruchomości	1. 209.000,00 zł (słownie złotych: dwieście dziewięć tysięcy 00/100). Sprzedaż zwolniona od podatku VAT. 2. 419.000,00 zł (słownie złotych: czterysta dziewiętnaście tysięcy 00/100). Sprzedaż zwolniona od podatku VAT.
Termin i miejsce przetargów	1. 11 lutego 2026 r., godzina 10.00 2. 11 lutego 2026 r., godzina 12.00 Miejsce przetargu – Urząd Miejski w Chodzieży, ul. Ignacego Jana Paderewskiego 2, sala nr 305
Wysokości wadium, forma, termin i miejsce jego wniesienia	1. wadium w wysokości 30.000,00 zł, 2. wadium w wysokości 50.000,00 zł Wadium należy wpłacić w pieniądzu na konto Gminy Miejskiej w Chodzieży Santander Bank Polska numer: 93 1090 1317 0000 0001 0208 1285 do dnia 5 lutego 2026 r. (w tytule przelewu należy podać adres lokalu)
Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszeń o przetargach	Ogłoszenia o przetargach wywieszono na tablicy ogłoszeń przy Urzędzie Miejskim w Chodzieży. Ponadto ogłoszenia zamieszczono w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Chodzieży – bip.chodziez.pl , a także na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Chodzieży: https://samorząd.gov.pl/web/miasto-chodziez , natomiast w prasie o zasięgu co najmniej powiatowym zamieszczono wyciąg z ogłoszeń.
Dane teled adresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje dotyczące przetargów	naczelnikagt@chodziez.pl telefon: 67 282 71 71 wew. 416

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie
przez Internetowe
Biuro Ogłoszeń.

**Bez wychodzenia
z domu.**

ibo.polskapress.pl

REKLAMA

0011458853

Burmistrz Miasta i Gminy Margonin informuje,

że w dniu 7 stycznia 2026 r. na tablicy ogłoszeń
tut. Urzędu przy ul. Kościuszki 13,
wywieszony został wykaz nieruchomości
przeznaczonej do wynajęcia,
wydzierżawienia oraz użyczenia.

REKLAMA

0010703171

POGOTOWIE

Wypadki 999, 112

WAŻNE TELEFONY

Policja 997

Straż Pożarna 998

Straż Miejska 986

Pogotowie Energetyczne 991

Pogotowie Gazowe 992

Pogotowie Wodno-Kanalizacyjne 994

Pogotowie Ciepłownicze 993

UM Poznań

Informacje ważne dla mieszkańców
miasta

tel. 61 834 61 26

Gospodarka Odpadami Aglomeracji
Poznańskiej

tel. 61 624 22 22

MPK Poznań,

ul. Głogowska 131, 60-224 Poznań,

tel. 19 445

Informacja PKP

tel. 19 757

Informacja – Dworzec Główny Poznań

tel. 61 63 31 659

Biuro Rzecznika Praw Obywatelskich,

aleja Solidarności 77, 00-090 Warszawa,

tel. 22 551 77 00

Bezpłatna Infolinia Obywatelska

800 676 676

Federacja Konsumentów Klub Poznański,

ul. 27 Grudnia 17/19, 61-737 Poznań,

tel. 61 851 61 52

Powiatowy Rzecznik Konsumentów

Marek Radwański,

ul. Słowackiego 8, 60-823 Poznań,

tel. 61 841 88 30

Miejski Rzecznik Konsumentów

(dla Poznania) dr Marek Janczyk,

ul. Libelta 16/20, Poznań,

tel. 61 878 58 70

ZUS Centrum Obsługi Telefonicznej

tel. 22 560 16 00

Telefon dla Ofiar Przemocy w Rodzinie

„Niebieska Linia”

(czynny 24 godziny)

tel. 61 814 17 17

Zgłoszenia przemocy w rodzinie:

niebieska.skrzynka@poznan.policja.gov.pl

Katolicki Telefon Zaufania, Poznań

tel. 61 865 10 00

Telefon zaufania dla osób z problemem

alkoholowym i ich rodzin

(czynny 24 godziny)

tel. 61 843 01 01

Anonimowi Alkoholicy

(czynny w godz. 18-22)

tel. 61 853 16 16

MONAR Poznań

tel. 61 868 72 27

(czynny pon.-pt. w godzinach 9-15)

Infolinia WOW NFZ Poznań

800 190 590

(czynna pon.-pt. w godzinach 8-16)

Krajowa Informacja Skarbowa

801 055 055

Wojewódzki Inspektorat Inspekcji

Handlowej w Poznaniu,

al. Marcinkowskiego 3, 60-967 Poznań,

tel. 61 852 09 77

Polubowny sąd konsumencki w Poznaniu,

al. Marcinkowskiego 3, 60-967 Poznań,

tel. 61 852 35 07

Wojewódzki Inspektorat Farmaceutyczny,

ul. Szwajcarska 5, 61-285 Poznań,

tel. 61 875 95 75

Wojewódzki Inspektorat Weterynarii,

ul. Grunwaldzka 250, 60-166 Poznań,

tel. 61 868 93 47

Całodobowa infolinia w sprawach

kwarantanny i zdrowia - Sanepid

tel. 222 500 115

0011459886

Dnia 6 stycznia 2026 zmarła

ś†p

Barbara Prymas-Busse

lat 71

Pogrzeb odbędzie się w środę, 14 stycznia 2026 r.
o godzinie 11.30 na Cmentarzu Górczyńskim.

Pogrążona w smutku Rodzina

0011458689

Nie płaczcie, że mnie nie ma, cieszcie się, że byłem.

Z żalem zawiadamiamy, że dnia
31 grudnia 2025 r.
zmarł

SP

Jan Sztylka

lat 73

Msza św. pogrzebowa odprawiona zostanie dnia
12 stycznia 2026 r. o godz. 13.00
w kościele pw. św. Jadwigi Królowej
ul. Młeczowa 1, Poznań.

Ceremonia pogrzebowa odbędzie się o godz. 14.00
na cmentarzu Naramowice.

W smutku pogrążeni
Synowie z rodzinami, córka, żona.

0011459061

Z żalem zawiadamiamy o odejściu
z naszego lekarskiego grona koleżanki

Dr Danuty Pawlak-Milanowskiej

Łączymy się w bólu i żałobie
z Rodziną Zmarłej

Danusiu - pamięć o Tobie pozostanie w nas

Koleżeństwo z grupy X, rocznik 1966-1972,
AM w Poznaniu

0011459581

W wieku 87 lat odeszła od nas
ukochana Żona, Siostra, Mama, Babcia i Prababcia

ś†p

Barbara Wieczorkiewicz

z domu Łosiewicz

Zawsze pogodna, życzliwa i pełna radości życia

Msza św. za Zmarłą zostanie odprawiona
w piątek 16 stycznia o godzinie 11.00 w kościele
św. Jadwigi Królowej przy ul. Młeczowej w Poznaniu.
Ceremonia pogrzebowa odbędzie się o godz. 12.00
na Cmentarzu Naramowice przy ul. Jasna Rola.

Pogrążona w smutku i tęsknocie
Rodzina

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

0011459331

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 7 stycznia 2026 roku odeszła od nas
nasza kochana
Żona, Mama, Teściowa i Babcia

ś†p

Janina Barbara Wittke

lat 74

Msza św. i pogrzeb odbędą się
w sobotę 10 stycznia 2026 roku o godzinie 13.00
w kościele w Uzarzewie.

W smutku pogrążona
Rodzina

0011459528

Z głębokim smutkiem żegnamy
Naszego Kolegę

ś†p

Marka Sobkowiaka

byłego wieloletniego Przewodniczącego
Zakładowej Organizacji Związkowej Poznań
MZPP GK ENEA.

Rodzinie i Najbliższym
składamy
wyrazy głębokiego współczucia.

Zarząd i Członkowie
MZPP GK ENEA ZOZ Poznań

0011459409

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

ś†p

Edmunda Kopeć

naszego byłego długoletniego pracownika Spółki.

Rodzinie Zmarłego

składamy wyrazy głębokiego współczucia.

Rada, Zarząd i Pracownicy
P.F.Ch. „SYNTEZA” sp. z o.o. w Poznaniu

AUTOPROMOCJA

gloswielkopolski.pl/nekrologi

Nekrologi, kondolencje

przyjmowane są:

- bezpośrednio w Biurze Ogłoszeń,
Poznań, ul. Grunwaldzka 19,
czynne **pn. - pt. 8.00 - 16.00**
tel. **61 866 66 81, 502 499 742**
- drogą mailową: **nekrologi@glos.com**
- poprzez Internetowe Biuro Ogłoszeń
ibo.polskapress.pl
- w zakładach pogrzebowych
współpracujących z „Głosem Wielkopolskim”

 www.nekrologi.net

AUTOPROMOCJA



Wspomnienia. Te najważniejsze...

Wspomnij bliskich. Zapal im świeczkę. Sprawdź na
nekrologi.net i gloswielkopolski.pl/nekrologi

Na Wielkiej Krokwi fani skoków podziękują Kamilowi Stochowi

Artur Bogacki
artur.bogacki@polskapress.pl

SKOKI NARCIARSKIE. W sobotę i niedzielę w Zakopanem odbędą się konkursy PŚ. Dla Kamila Stocha ma to być ostatni występ w perłowym cyklu na Wielkiej Krokwi.

Zakopane w historii polskich skoków to miejsce wyjątkowe i symboliczne. Po latach sukcesów Adam Małysz w 2011 r. odniósł tam ostatnie zwycięstwo w karierze. W tej samej edycji swój pierwszy triumf święcił młody wówczas Kamil Stoch, co było pierwszym znaczącym krokiem do niesamowitej kariery.

Piętnaście lat później Stoch po raz ostatni wystąpi na Wielkiej Krokwi. Latem zapowiedział, że po tym sezonie kończy karierę. Zawody w sobotę i niedzielę będą więc jego pożegnaniem z Zakopanem. Dla kibiców to okazja, aby po raz ostatnim go dopingować i podziękować mu za wiele pięknych lat,



FOT. WOJCIECH MATYSIAK

Kamil Stoch w Zakopanem wygrał pięć konkursów indywidualnych, raz był trzeci. Pod względem liczby zwycięstw dorównuje mu tylko Austriak Gregor Schlierenzauer

obfitujących w emocje i sukcesy. W tym sezonie prezentuje w miarę równą formę, lecz pułap osiągnięć to druga dziesiątka, najlepsze było 12. miejsce. Co nie znaczy, że na „swojej” skoczni

nie będzie w stanie poprawić tego wyniku. No bo jak pożegnać się z kibicami w Polsce, to najlepiej z przytupem.

Nie zmienia to faktu, że niewielej szans na sukces wypada

przyznać komuś innemu z naszej kadry. W tym sezonie liderem reprezentacji jest Kacper Tomasiak. Debiutujący w PŚ 19-latek w klasyfikacji generalnej jest 11., punktował niemal we

wszystkich startach, zajmował miejsca w czołowej „10” (najlepszy rezultat to 5. lokata). Na taki powiew świeżości nasze skoki długo czekały. A nawiązując jeszcze do „magii Zakopanego”, może na Wielkiej Krokwi nastąpi kolejne symboliczne przekazanie pałeczki - w ostatnim konkursie Stoch w tym miejscu swoje pierwsze podium może wywalczyć Tomasiak. A byłoby to coś niesamowitego, gdyby na nim stanęli obok siebie!

Ostatni raz na „pudle” w PŚ w Zakopanem był Dawid Kubacki (2. w 2023 r.). Teraz jeszcze musi walczyć o miejsce w kadrze na te zawody. Wystąpić może pięciu naszych skoczków, a trener Maciek Maciusiak wcześniej ogłosił, że skład najprawdopodobniej poda dopiero po piątkowych treningach. Pewniakami raczej są Tomasiak, Stoch i Maciej Kot, najrówniej ostatnio skaczący nasi zawodnicy. Poprzednio w PŚ startowali Kubacki i Paweł Wąsek, a zastąpić któregoś z nich może Piotr Żyła, odesłany

w trakcie Turnieju Czterech Skoczni do kraju na treningi.

Listę faworytów do zwycięstwa w Zakopanem otwiera Domen Prevc. Słoweńiec w tym sezonie jest bezapelacyjną gwiazdą. Od dawna prowadzi w klasyfikacji Pucharu Świata, sukcesywnie powiększa przewagę. Z 15 rozegranych konkursów indywidualnych tylko w dwóch nie był na podium (jeszcze w listopadzie, na początku cyklu). Odnosił już 7 zwycięstw, w tym 5 z rzędu, a niektóre z nich były bardzo wyraźne, wręcz deklasował konkurencję.

Jego największymi rywalami obecnie są Japończycy Ryoyu Kobayashi i Ren Nikaïdo. Tyle że oni w Zakopanem nie wystąpią, postanowili skupić się na przygotowaniach do PŚ w swoim kraju (w Sapporo) i igrzysk.

Program PŚ w Zakopanem. Sobota: 12 - sesja treningowa, 14:15 - kwalifikacje do konkursu indywidualnego, 16:10 - konkurs duetów (super-team); **niedziela:** 15 - seria próbna, 16 - konkurs indywidualny. ©©

Maciej Piekarczyk stawia na Klatt i zaprasza na galę

Radosław Patroniak
r.patroniak@glos.com

W tym roku najlepszych sportowców wybierzemy poprzez Ranking Enea Sportowiec Roku Wielkopolski 2025. Laureatów tego rankingu poznamy 22 stycznia na gali w hotelu Novotel Centrum w Poznaniu.

Tym razem wyboru dokonamy w trzech kategoriach: sportowca roku, trenera roku i drużyny roku. Będą też dodatkowe wyróżnienia: impreza sportowa roku i mecenas sportu. Wyboru laureatów dokona nasza redakcyjna kapituła z grona tych sportowców, którzy odnośli w mijającym roku największe sukcesy i w największym stopniu rozślawiali nasz region i swoje kluby na najważniejszych imprezach w kraju i na świecie.



FOT. ARCHIWUM UM POZNANIA

Maciej Piekarczyk uważa, że największym wydarzeniem sportowym tego roku będą sierpniowe MŚ w kajakarstwie

O ocenę minionego roku w sporcie poprosiliśmy Macieja Piekarczyka, dyrektora Wydziału Sportu UM Poznań.

- Jeśli chodzi o sport zespołowy to niewątpliwym sukcesem jest kolejny tytuł mistrzowski

zdołany przez Lecha Poznań. Biorąc pod uwagę indywidualne osiągnięcia to ponownie bardzo dobry rok ma za sobą kajakarka Martyna Klatt. Zawodniczka AZS AWF Poznań wywalczyła w mijającym sezonie złoty medal mi-

strzostw świata w kajakarstwie w Mediolanie w konkurencji K-2 500 m, co jest dla niej drugim tytułem na imprezie tej rangi od 2023 roku. Ten sukces jest dobrym prognostykiem przed tegorocznym światowym czempionatem, który zostanie przeprowadzony na Torze Regatowym Malta. Pewnym rozczarowaniem były z kolei wyniki drużyny piłkarskiej Warty oraz siatkarek Energetyka, które zanotowały spadki do niższych klas rozgrywkowych. Jednak szkolenie młodzieży w tych klubach stoi na bardzo dobrym poziomie i mamy nadzieję na szybki powrót na wyższe szczeble rozgrywkowe - zauważył Maciej Piekarczyk.

Jego zdaniem w nadchodzących miesiącach poznańskie zespoły mogą mieć powody do zadowolenia.

- Mocno liczę na to, że tym razem koszykarzom Enei AZS

Politechniki uda się dotrzeć do strefy medalowej i zająć miejsce na podium. Należy wspomnieć również o hokeistach Grunwaldu Poznań, którzy zbliżają się do zdobycia 30 tytułu mistrzowskiego. Docenić należy również kobiety zespołu Lech UAM Poznań, który wywalczył awans na najwyższy poziom ligowy, a bliscy tego byli także futsaliści Wiary Lecha, którzy obecnie zajmują pierwsze miejsce w lidze - dodał szef poznańskiego sportu.

Zapytaliśmy go także o najważniejsze imprezy sportowe w Poznaniu w nadchodzących miesiącach.

- Bardzo istotnym momentem będą sierpniowe mistrzostwa świata w kajakarstwie, które wracają do Poznania po 16 latach przerwy. Nie można zapominać też o naszych flagowych imprezach

biegowych - Półmaratonie, Maratonie czy Wings for Life - zauważył Maciej Piekarczyk.

Poznań w tym roku ma wydać na inwestycje sportowe ponad 100 mln zł. Kwota ta jednak zostanie przeznaczona na wiele przedsięwzięć.

- Z punktu widzenia mieszkańca jedna duża, spektakularna inwestycja jak np. hala widowiskowo-sportowa byłaby najbardziej widoczna i łatwa do oceny. Miasto Poznań jest zresztą zdeteminowane, by taki obiekt w przyszłości powstał. Natomiast strategia inwestowania w sport musi uwzględniać realia finansowania zewnętrznego i potrzeby rozwoju rekreacji i mieście - zakończył Maciej Piekarczyk i zaprosił ludzi sportu w stolicy Wielkopolski na środową, 11. Poznańską Galę Sportu w CK Zamek (początek o godz. 18).

ORGANIZATOR GŁOS WIELKOPOLSKI.PL	SPONSOR TYTULARNY Enea	PARTNERZY GŁÓWNI WIELKOPOLSKA SAMORZĄD WOJEWÓDZTWA WIELKOPOLSKIEGO POWIAT POZNANSKI POZNAN LOTTO	PARTNERZY WZPN wp ITAKA	PARTNER MOTORYZACYJNY OMODA JNECOO GRUPA BEMO
--	----------------------------------	--	---	--

SPORT

www.sportowy24.pl

Brother MUKS wygrał derby i jest już gotowy do przygody z turniejem PP

Radosław Patroniak
r.patroniak@glos.com

Pierwszoligowe koszykarki Brother MUKS Poznań czeka dziś coś wyjątkowego. O godz. 20.30 w ćwierćfinale turnieju finałowego Pucharu Polski zmierzą się z ekipą z elity, Zagłębiem Sosnowiec.

- Wiem, że to może być starcie Dawida z Goliatem, bo zdają sobie sprawę z różnic między czołówką Orlen Basket Ligi Kobiet a I ligą. Z drugiej strony w sporcie wszystko jest możliwe, dlatego nie jedziemy do Sosnowca na pożarcie, tylko żeby pokazać się z jak najlepszej strony. Dla dziewczyn udział w turnieju finałowym PP to kolejna wielka przygoda i kolejne sportowe wyzwanie - tłumaczył nam Krzysztof Dobrowolski, trener lidera I ligi koszykarek.

MUKSiary w środę, po dość wyrównanych, ale wygranych derbach z Liderem Swarzędz (71:59) będą chciały zagrać w Sosnowcu w swoim stylu.

- Na pewno my jako sztab jesteśmy do tego meczu przygotowani. Będziemy chcieli zagrać agresywnie w obronie i z nastawieniem na kontry. Zmierzymy się jednak z ekipą z czołówki OBLK otwarte pozostaje więc pytanie jak znieś to mentalnie dziewczyny, zwłaszcza

cza ta najmłodsza część zespołu. Jeśli zawodniczek nie zje stres, to jestem przekonany, że zagramy przyzwoite spotkanie dodał opiekun poznanianek.

Według niego pozycja lidera I ligi jest zaskakująca, ale w pełni zasłużona.

- Jasne, że przed sezonem nie postawiłbym na taki scenariusz, ale wynik mówi sam za siebie. Na tym etapie mamy tylko dwie i to minimalne porażki. Nie zastanawiamy się jak do tego doszło, tylko zasuujemy na treningach i chcemy w kolejnych meczach pokazać, że nieprzypadkowo przewoźdźmy stawce w I lidze - zakończył Krzysztof Dobrowolski.

W drugim piątkowym ćwierćfinale AZS UMCS Lublin zagra ze Ślązkiem Wrocław i w tym spotkaniu ekip z OBLK znacznie trudniej wskazać faworyta niż w meczu Brother MUKS z Zagłębiem.

Z kolei w sobotę o godz. 20 pierwszoligowi koszykarze Enei Basketu Poznań podejmują GKS Tychy, drużynę nieco wyżej notowaną, ale będącą w zasięgu ekipy Edmunda Valeiko. Po porażce z SKS Starogard Gdański poznaniacy są już pod ścianą. Jeśli chcą wciąż się liczyć w walce o awans do najlepszej ósemki, muszą starcie z GKS wygrać. Natomiast beniaminek Polonia Leszno w niedzielę o 18 zagra na wyjeździe z trzecią w tabeli, Eneą Astorią Bydgoszcz.



Trener Brother MUKS, Krzysztof Dobrowolski uważa, dzisiejszy mecz to dla jego drużyny nagroda i wyróżnienie

WICELIDER Z LUBLINA ZA MOCNY DLA GNIĘŻNIAŃEK Enea MKS Gniezno postawiła trudne warunki MKS Lublin, jednak to wiceliderki ORLEN Superligi kobiet wywiozły z Gniezna zwycięstwo 29:25 (13:13).

MVP spotkania została Sanja Radosavljevic, która zdobyła 10 bramek przy stuprocentowej skuteczności. W barwach Enei MKS Gniezno na wyróżnienie zasłużyła Aleksandra Hypka - najlepsza zawodniczka zespołu i najsukuteczniejsza Katarzyna Cygan (na zdjęciu), która siedem razy trafiła do bramki rywalek. **PAT**



FOT. RADOSŁAW PATRONIAK

PE KADETEK WE FLORECIE W sobotę i niedzielę halę UAM na Morasku opanują florecistki z całej Europy.

Poznań będzie bowiem organizatorem pierwszego w tym roku Pucharu Europy kadetek we florecie. Otwarcia zaplanowano w sobotę o 10.45. **PAT**

Warta wróciła do treningów, ale nie na własnych obiektach



FOT. MICHAŁ CZAJKA

Warciarze mieli w rundzie jesiennej wiele powodów do radości. Zieloni jedenastokrotnie schodzili z boiska z tarczą, inkasując przeciwnikom 32 gole. Wiosną mają potwierdzić swoją dobrą dyspozycję

Bartosz Kijeski
sport@glos.com

Drugoligowa Warta Poznań powróciła do treningów w 2026 roku. Podopieczni trenera Macieja Tokarczyka przygotowuje się w stolicy Wielkopolski jednak nie robi tego na własnych boiskach.

7 stycznia piłkarze Warty Poznań rozpoczęli przygotowania do rundy wiosennej sezonu 2025/26. Zawodnicy z Dolnej Wildy zajmują obecnie 2. miejsce, premiowane awansem na zaplecze ekstraklasy. W trakcie okresu przygotowawczego podopieczni trenera Macieja Tokarczyka rozegrają sześć meczów sparingowych. Wśród rywali Zielonych znajdują się m.in. Chrobry Głogów, rezerwy Legii Warszawa oraz Chojniczanka Chojnice.

- Celem okresu przygotowawczego jest dla nas przede wszystkim zbudowanie solidnych fundamentów pod całą rundę. Skupiamy się na budowie akcentów motorycznych, organizacji gry oraz automatyzmów zespołowych. Pracujemy nad intensywnością, powtarzalnością działań na bo-

isku i wdrażaniem założeń taktycznych, które będą kluczowe w rozgrywkach ligowych. Okres przygotowawczy to także czas na sprawdzenie różnych rozwiązań i wyciągnięcie wniosków, tak aby w pierwszym meczu w tym roku zespół był gotowy na sto procent - mówi na oficjalnej stronie klubu Maciej Tokarczyk, trener Warty Poznań.

Mecze sparingowe Warty Poznań:

- 17 stycznia: Noteć Czarnków (III liga)
- 24 stycznia: Olimpia Grudziądz (II liga)
- 28 stycznia: Chojniczanka Chojnice (II liga)
- 1 lutego: Chrobry Głogów (I liga)
- 7 lutego: Legia II Warszawa (III liga)
- 13 lutego: Elana Toruń (III liga)

Warta nie może trenować u siebie

Jest jednak jeden problem. Warta nie może trenować na własnych obiektach przy Drodze Dębińskiej. Mimo że zakończył się proces budowy boisk treningowych, wciąż nie zostały one oddane do użytku. Trenowanie na płycie głównej stadionu również nie wchodzi w grę, aby nie doprowadzić do jej zniszczenia przed startem sezonu. W związku z tym Po-

znaniacy będą musieli przygotowywać się na obiektach na Gołęczynie.

- Przyznaję, że brak boisk treningowych to dla nas spory problem. Wobec powrotu do Poznania nie możemy trenować na płycie głównej stadionu w obawie o stan murawy. Warta cały czas musi korzystać z różnych boisk w Poznaniu, a także w Lubo- niu i Puszczykowie. Jest to dla nas bardzo frustrująca sytuacja, przypomnijmy, że boiska treningowe na Wildzie powstały z inicjatywy Warty, a miasto zobowiązało się również do ich oddania w dzierżawę klubowi - informuje Artur Maissner, prezes Warty Poznań.

I dodaje: - Opuszczenie bazy w Grodzisku Wielkopolskim odbywało się pod założeniem, że wkrótce będziemy mogli trenować w Poznaniu, w tym samym miejscu, gdzie gramy mecze. Dziś nie tylko nie wiemy, kto de facto będzie zarządzał tymi boiskami, ale w ogóle kiedy będzie można z nich korzystać. Pozostaje nam wierzyć, że PO-SiR rozumie naszą sytuację i wkrótce poznamy jakieś konkrety.

W składzie wielkiej rewolucji nie będzie

Priorytetem sztabu szkoleniowego Warty jest zwiększenie liczby środkowych obrońców. Już pod koniec 2025 roku trener Tokarczyk sygnalizował, że przy obecnym stanie kadry pole manewru na pozycji stopera jest ograniczone.

Z informacji przekazanych przez Kamila Bętkowskiego w serwisie „X” wynika, że szefi Warty Poznań zasilił niebawem Paweł Kwiatkowski. Dziewiętnastoletni środkowy obrońca wyróżnia się warunkami fizycznymi - mierzy 189 centymetrów - oraz ma już za sobą występy na poziomie ekstraklasy. Transfer ma zostać sfinalizowany na zasadzie wypożyczenia z Widzewa Łódź, a obie strony finalizują obecnie ostatnie ustalenia formalne. Kwiatkowski ostatnią rundę spędził na wypożyczeniu w Stali Mielec, jednak ostatni czas leczył kontuzję.

Zieloni rundę wiosenną rozpoczną w dniach 21-22 lutego domowym meczem ze Świttem Szczecin. Wiosną warciarze rozegrają 15 spotkań, a sezon 2025/26 zakończą w dniach 30-31 maja.

©P